NOWY PAMIĘTNIK WARSZAWSKI.

ROK 1803.
LISTOPAD.

HISTORYA.

Podróż Pana Samuela Turner *wyprawionego z Bengalu w poselstwie do* Tibetu *i* Boutan, *którey opis przez niego samego sporządzony, zawiera ciekawe szczegóły o obyczaiach, Religii, płodach i handlu państwa Tibetańskiego, Boutan i innych sąsiedzkich kraiów, z wiadomością o rozmaitych tamże wypadkach, aż do roku 1793go. Wypis drugi.*

Miesiąc już bawiliśmy w *Tassisudon*, gdy nadeszła wiadomość do dworu o zbuntowaniu się dwóch możnych Boutańczyków, z których ieden był rządcą w *Ouandipore* mocney twierdzy Boutańskiey, drugi za przeszłego panowania ważny urząd posiadał. Lubo rząd panuiącego króla był słodki i łagodny, tlały przecięż od nieiakiego czasu iskierki buntu, którego prawdziwą przyczyną było, oddalenie z urzędów rozmaitych osób, pia-

ſtuiących ie za poprzednika iego. Te szemrały z razu na niesprawiedliwość bądź rzeczywiſtą, bądź uroioną, a nareście, złożywszy radę, zemścić się iey z bronią w ręku poſtanowiły. Wiadomość takowa zmieszała bardzo króla i miniſtrów iego, i do czynienia wielkiego przygotowania woiennego ſkłoniła. Sprowadzano codziennie do pałacu wieśniaków, a uzbroiwszy ich, wysyłano po kilkunaſtu, manowcami pod twierdzę *Panoukka*, którą, korzyſtaiąc buntownicy z nieprzytomności iey rządcy, gdyż wyiechał do *Taſsisudon* z hołdem, opanować mieli. Poſtawiono także ſtraż liczną przed moſtem pałacowym, i przy bramach z rolników i rzemieślników złożoną, którzy na odgłos niebezpieczeńſtwa króla zewsząd się zbiegali. Dwakroć pobili buntownicy wysłane przeciw nim woyſko królewſkie, i do tego przyszło, iż w krótce trzy wioſki o dwie mile tylko od murów pałacu odległe bez odporu zdobyli.

W tym ſtanie rzeczy przysłał król po mnie (mówi P. *Turner*); a opowiedziawszy mi, iż boiaźń kary, na którą ieden urzędnik, po oddaleniu swoiem za złe sprawowanie się, zasłużył, wyłudzaiąc rzeczy kosztowne imieniem króleſkiem po różnych mieyscach, ſkłoniła go do buntu; powiedział potém, iż ma kilka armat bez lawetów, z któremi ponieważ żołnierze iego obeyść się nie umieli, prosił, abym ie obeyrzał, i kazał ludziom moim pokazać sposób obeyścia się z tąż bronią. Uczyniłem zadosyć żądaniu i poszedłem na wzgórek, gdzie były

wyrychtowane owe armaty przeciw wioskom zaiętym od buntowników. Znalazłem ie prawie całkowicie napełnione prochem i ołowiem; prócz tey nieprzyzwoitości, miała iedna z nich kilka dziur wielkości iaia. Powiedziałem więc, iż wystrzał ich raczey strzelaiącym, niż nieprzyiaciołom będzie szkodliwy, a zatém wielką ostrożność w użyciu ich zachować należy.

Gdy te liche działa oglądamy, odezwały się dzwony i straszny krzyk powstał; patrzemy, aż oto lecą stronnicy królewscy wyzywaiąc nieprzyiaciela do bitwy. Wyszedł on z okopów swoich, i rozpoczął się dosyć żywy ogień; lecz po dwugodzinney rozprawie, cofnęli się królewscy do pałacu. Nazaiutrz uczęstowani i zagrzani mocnym napoiem, wystąpili znowu w zamiarze przypuszczenia szturmu do owych trzech wiosek. Gdy przyszło do rozprawy, długo iey skutek był wątpliwy; nareście około wieczora wyparowali królewscy buntowników ze wsi średniey, i do tego ich przywiedli, że ustąpić z drugich dwóch wiosek przyrzekli; co gdy nastąpiło, poszliśmy za woyskiem zwycięskiem dla obeyrzenia wiosek i placu bitwy. Mało co znaleźliśmy śladu nieporządku; kobiety i dzieci siedziały w domach spokoynie, ani ich zrabowano; liczba zabitych nie wielka, rannych niebezpiecznie więcey, nie wielu dostało się w niewolą. Taki był koniec długiey walki, która nam złe wyobrażenie o talentach woyskowych tego narodu dała. Widać w walczącym Boutańczyku mieszaninę boiaźni i dumy; gdy bowiem z naywiększą

zuchwałością wyſtępuie, nie zapomina przy tem o bezpieczeńſtwie swoiem i uniknieniu wyſtrzałów i pociſków. Wychodząc do bitwy ſkacze, biie pałaszem o pałasz, lub tarczą o tarczę, i przez ſtraszliwy krzyk wyzywa nieprzyiaciela; ale iak tylko spoſtrzeże go celuiącego ſtrzelbą lub ſtrzałą wymierzaiącego, chowa się za naypierwszy krzaczek, lub co ma w bliſkości. Nie większą okazuią odwagę w czasie szturmu do mieysca iakiego; bo gdy oblężeni uczynią wycięczkę, oblegaiący cofaią się zaraz, a naówczas tamci, nie nacieraiąc na uſtępuiących, powracaią do okopów lub twierdzy. Tak zły sposób woiowania nie brakowi osobiſtey ich odwagi, ale niebiegłości, tudzież, iż nigdy nie biią się w linii, ani plutonami, przypisać należy. Nie cierpią porządku i karności pod czas woyny, lecz myślą tylko o podſtępie i zasadzce na nieprzyiaciela. Podobni są do myśliwych, ſtaraiąc się wyſtrzelić, a nie bydź widzianemi. Strony walczące kryią się za co mogą, tak iż tylko wierzchołki szyszaków i końce długich łuków widzieć można; dlatego dziwić się nie trzeba, iż nie wielu bywa zabitych. Maią niektórzy fuzye, z których gdy chcą wyſtrzelić, kładą ie na widełkach w ziemi utkwionych, i lontem zapalaią proch na panewce; ta że nie ieſt okryta, przeto w czasie dżdżyſtym lub wilgotnym, nie może bydź fuzya użytą, gdyż proch także wilgotny nie zapali się od lontu.

Gdy się nie powiódł buntownikom zamach na pałac, rozeszli się kupami w różne ſtrony, a

wielu popowracało do domów; rządca zaś *Ouandipory* schronił się z zaufanemi i wiernemi sobie ftronnikami do teyże twierdzy. Leży ona o 24ry mil od *Tassisudon*, i miana ieft u Boutanów za bardzo mocną. Wysłał więc król znaczne woysko pod sprawą W. podfkarbiego, który ieft oraz hetmanem, przydawszy mu do pomocy rządcę *Panoukki*, w celu zdobycia twierdzy, i pofkromienia do reszty buntowników. A że według mniemania Boutanow ieft nie dobyta, przeto wódz ich zamknąć ią na około i nie dopuścić żywności i wody umyślił. Jakoż oblężeńcy przyciśnieni głodem, upatrywali tylko sposobności wymknięnia się z twierdzy, która gdy się nadarzyła, uciekli wszyscy, zabrawszy co tylko było naydroższego, nie przepuszczaiąc nawet ołtarzom i bożyszczom złotym.

Za nadeyściem potwierdzenia tey radosney dla króla nowiny, przedsięwziął sam poiechać do *Ouandipory* dla uftanowienia nowego rządcy i innych urzędników na mieysce wpływaiących do buntu, i przysłał do mnie z prośbą, abym za nim w nie wielkiey liczbie ludzi poiechał. Ruszył król w drogę 3go Lipca przed świtem, a około dziesiątey godziny wieczorem odebraliśmy gońca od niego z doniesieniem, iż ftanął w *Ouandiporze* szczęśliwie, i wszyftko zaftał w spokoyności, a zatém, iż mogliśmy przybydź do tey twierdzy bezpiecznie. Wybraliśmy się więc nazaiutrz. Im bardziey zbliżaliśmy się do niey, tém łagodnieysze czuliśmy powietrze i kray

dnieyszy znaydowaliśmy; nakonicc, po iedenastogodzienney podróży, przybyliśmy do twierdzy *Ouandipory*, zbudowaney na wysokiey skale, w zbiegu dwóch rzek leżącey. Nastąpiły wzaiemne z monarchą powitania, który nam wyznaczył dom przyległy z mkowi na mieszkanie, i różnych rzeczy kraiowych do żywności służących dostarczyć nakazał.

Dnia 5go wyszliśmy na obeyrzenie okopów, które woysko oblegaiące *Ouandiporę* porobiło, a te odległe były na milę od zamku. Wczasie oblężenia opanowali królewscy kanał nakryty, dostarczaiący wody do twierdzy; zatrzymali iey tyle, ile dla siebie potrzebowali, resztę zaś wypuścili, a tym sposobem odięli wodę oblężeńcom; bo chociaż iest zamek nad zbiegiem dwóch rzek, skała atoli, na którey wierzchołku stoi, tak iest urwista i wysoka, że trudno zeyść do brzegów rzeki po wodę. Co się tycze zamku maiącego pozłacaną kopułę, ten równie iest dawny, iak i most prowadzący do niego. Oboie to iest dziełem Lamy *Sobru* przed 140 laty, który królestwo Boutańskie zdobył, i *Ouandiporę*, iako mieysce w prześlicznem położeniu, i prawie niedostępnem dla nieprzyiaciela, obrał za stolicę i mieszkanie dla siebie.

Zamek wystawiony iest z kamieni, mury iego są grube i gruntowne. O sto kroków na przod, stoi wieża okrągła, wokoło niey są ganki i strzelnice. Może się w niey pomieścić znaczna załoga, i broni z przodu przystępu do góry, a nawet tak zamek zasłania, iż go z bliska

widzieć nie można. Most zaś zbudowany iest z drzewa iodłowego, którego gatunek ile iest trwały, dowodzi dawność mostu; długość iego około 168. stop wynosi.

Przez cały czas bytności naszey w *Ouandiporze*, odmienialiśmy przechadzkę; mimo tego, nie wiele rzeczy widzieliśmy, któreby dla nas były nowemi. Takeśmy się iuż do szelestu bystrych potoków i rzek, oraz do widoku wysokich gór, częścią pustych, częścią obsadzonych pięknemi wioskami przyzwyczaili, iż to wszystko nie mogło w nas sprawić wielkiego wrażenia. W stronie północno-wschodniey góry zamkowey, znayduie się gay iodłowy w tém osobliwy, iż wszystkie iodły z tego boku, który iest na wschód, są bez gałęzi, a z przeciwnego maią ich dosyć i okrytych liściami.

Gdy król uważył, iż sprawy rządowe dłużey go w *Ouandiporze*, niżeli się spodziewał, zatrzymaią, a zatém, iż nie będzie mógł tą rázą zjechać do *Panukki*, uwalniaiąc nas od tęsknoty długiego siedzenia na iednem mieyscu, radził nam przeiechać się do *Panukki*. Przyięliśmy chętnie tę radę, i ruszyliśmy w drogę dnia 8go Lipca umowiwszy się z królem, że się z nim złączemy w *Telagong* dla powrócenia razem do *Tassisudon*; dlaczego, obiecał nas uwiadomić o dniu wyiazdu swoiego z *Ouandipory*. Po drodze mieliśmy miasto *Ghassa*, przy którém iest źródło nadzwyczaynie ciepłey wody, i podług przesądu ludu, pobożnym tylko i sprawiedliwym osobom dobry skutek przyno-

szącey; dlatego, kto tylko z chorych tam się udaie, musi się polecać modlitwom tamecznych mnichów, ażeby dobry skutek tych wod wyiednali.

Pałac *Panukki*, ma zewnątrz podobieństwo do pałacu w *Tassisudon*, ale nierównie iest obszernieyszy, i ma także cytadellę z pozłacaną kopułą. Weszliśmy do niego bramą w murze przedzielaiącym dziedziniec od ogrodu, i umieszczono nas w bardzo piękney części pałacu na kolumnach stoiącey. Naprzeciw i w ogrodzie iest domek o dwóch piętrach, a w każdym trzy pokoie. Gdy król zjeżdża do *Panukki*, w tym domku zwykł mieszkać.

Panukka iest zimowém mieszkaniem króla i iak mnie zapewniono, nayulubieńszem, dlatego wiele wyłożył na przyozdobienie tego pałacu. Nie mieliśmy szczęścia oglądania go wewnątrz, gdyż murgrabia na mocy danego rozkazu w czasie zamieszek domowych, aby nikogo nie puszczał, i nam też wniyścia do niego odmowił. Oglądaliśmy tylko ogrody obszerne i pełne drzew owocowych, iako to: pomarańczowych, brzoskwiniowych, cytrynowych, gruszkowych, orzechowych i iabłoni; wszystkie okryte były owocami, ale ieszcze wówczas nie doyrzałemi.

Okolica *Panukki* miana iest za część królestwa Boutańskiego, w którey nayłagodnieysze iest powietrze; stąd, iako też z powodu wybornego gruntu, wiele tam drzew i obcych roślin hoduią. Nie wszystkie iednak, a zwła-

szcza Angielskie, udaią się; sałata *np.* iest drobna i gorzka; kartofle, zaprowadzone od pana *Bogle* i od imienia iego *bogle* nazwane, są małe, kapusta się także zmieniła. Ale natomiast maią rzepę kraiową tak wielką i szczególniey smaczną, iakiey ieszcze nie widziałem i nie iadłem. Co do owoców, nie wszystkie są dobre; pomarańcze tylko, morele i orzechy są wyborne. Krótko mówiąc, hoyne dary wylała natura na kray Boutański, ale nie ze wszystkiem umieią z nich korzystać mieszkańcy. To im przyznać należy, że ile są złemi ogrodnikami, tyle są dobremi rolnikami. Widziałem wszędzie pola iak naylepiey uprawne; lecz ze wstydem dla mężczyzn powiedzieć muszę, iż ta część dobrego gospodarstwa czyni zaletę kobietom: one sieią, pielą i po większey części koszą i młócą; one ponoszą trudy, upały i niepogody, gdy mężczyźni zatopieni w próżniactwie używaią owoców ich pracy.

Dobrześmy mieszkali w *Panukka* i przyiemnie się bawili, dlatego chętniebyśmy tam dłużey gościli; lecz że baliśmy się, ażeby nam pieniędzy, któreśmy z sobą wzięli nie zabrakło, umyśliliśmy nie czekaiąc na zgłoszenie się króla wyiechać i nie zatrzymywać się w *Telagong*, lecz prosto dążyć do *Tassisudon.* Na drodze do tey stolicy z *Panukki*, spotkaliśmy znaczną kupę małp nader rosłych i pięknego gatunku. Twarz ich czarna białą siercią otoczona; ogon długi a cienki. Boutańczykowie, równie iak Indyanie, z wielkiém są dla nich

poszanowaniem, a drudzy liczą ich w rzędzie bóstw kraiowych, dla tey przyczyny biegalą sobie wszędzie bez żadney obawy niebezpieczeństwa.

Gdyśmy wjeżdżali do *Tassisudon*, huk z dwóch armatek pałacowych ogłosił zwycięztwo odniesione nad buntownikami, którego szczegóły opowiedział nam rządca *Tassisudonu*, gdyśmy go nazaiutrz po przyieździe naszym odwiedzili. W kilka dni i sam król bez naymnieyszey okazałości powrócił; po drodze tylko, że nocą iechał, palono w pewnych odległościach ognie, co iest znakiem uszanowania dla osób wysokie urzędy piastuiących, a tem gęściey ie palą, gdy monarcha przeieżdża.

Z pomiędzy Butańczyków odwiedzaiących nas w *Tassisudon*, nayczęściey przychodził starzec w czerwonym ubiorze, iaki noszą kapłani: iedni zwali go królewskim opowiadaczem różnych baśni i zdarzeń, drudzy trefnisiem, podobnym do naszych po towarzystwach. Zdaie się, iż obiad iego od szczęśliwego błaznowania zależał. Lecz że żarciki iego były dla nas nie zrozumianemi, gdyż złą Bengalszczyzną mówił, przeto odwiedziny iego już nam się uprzykrzyły: dla odstręczenia go od nas, użyliśmy elektryki, którey skutki taki w nim postrach sprawiły, iż w domu naszym bezpieczeństwa dla siebie nie znaydował. Odgłos tych skutków zwabiał do nas wiele Butańczyków, chcących ich doświadczyć, i odtąd wielką mieliśmy rozrywkę z machiny naszey elektryczney; ci bowiem którzy szarpnie-

nie w ciele swoiém uczuli, krzyczeli, i iuż się więcey elektryzować nie chcieli. Kazałem ią zanieść kilkokrotnie do pałacu na żądanie krolewskie, i czynione w obecności iego doświadczenia nieskończenie go bawiły. Nie chciał sam iednak dotknąć się butelki *Leydeyskiey*, ale pozwolił elektryzować się wraz z drugiemi, i śmiał się do rozpuku, widząc innych rozmaite figury z siebie robiących za każdem szarpnieniem; do tego zaś wkrótce przyszło, iż trudno było o ludzi, którzyby z własney ochoty dali się elektryzować, a tym sposobem okazali, że ta machina postrach w nich sprawiała.

Tak się doświadczenia elektryczne spodobały królowi, iż nie mogłem mu odmówić tey zabawki, a nareście darowałem mu machinę nauczywszy go, iak się z nią ma obchodzić. Monarcha ten lubi mechanikę i sztuki; pokazywał nam roboty artystów swoich, roboty nie tak z wytworności, iako raczey z gruntowności maiące zaletę. Wielkie miał upodobanie w oglądaniu matematycznych i optycznych narzędzi, a unosił się nad chirurgicznemi, których użytek wyłożył mu P. *Saunders*. Trzeba zaś wiedzieć, iż tyle miał wiadomości sztuki lekarskiey, ile iey naylepszy lekarz tameczny mógł posiadać. Znał gruntownie skład wszystkich lekarstw kraiowych; przyznał iednak wyższość sztuce lekarskiey i chirurgii Europeyskiey; dlatego korzystaiąc z nadarzoney sposobności nauczenia się czegoś w tych przedmiotach, zalecił pierwszemu lekarzowi swoiemu, aby uczęszczał do P. *Saunders* i nie opu-

szczał lekcyi, od niego dawanych. Ze zaś Pan *Saunders* odebrał od króla w podarunku niektóre rzeczy do lekarſtw służące, z objaśnieniem ich własności, posłał też nawzaiem królowi część podróżney apteki swoiey z potrzebnemi przepisami, co i wiele w jakiey słabości brać trzeba: z tey zachciało mu się doświadczyć ſkutku lekarſtwa *Ipecacuana* zwanego, zwłaszcza że był słabym: wziął więc małą ilość iego ſtosownie do przepisu, kazawszy także i lekarzowi swoiemu tyleż zażyć. Ale gdy nie tak prędko, jak sobie życzył ſkutkowało, wziął drugie tyle, co tak go ruszyło, iż przez dwa dni wciąż załatwić się nie mógł, i bardziey ieszcze osłabiał; lekarz iego, iako młodszy i silnieyszy, prędzey ozdrowiał.

Gdy przyszedł do zdrowia, zaprosił nas do pałacu swego o dwie milę od *Taſsisudon* odległego, i w pięknem nader położeniu. Pozwoliwszy nam obeyrzeć, co było godnego widzenia, częſtował nas herbatą i owocami, a pod ten czas wypytywał się o zwyczaie i płody różnych kraiów, względem czego był bardzo ciekawy. Zaspokoiłem po części ciekawość iego; po czém on nawzaiem opowiadał nam rozmaite rzeczy, takie nawet, że im wierzyć nie mogłem; i tak mówił o gatunku ludzi bardzo wysokiego wzroſtu, mieszkaiących na górze nadzwyczaynie wyniosłey, którą żeby obeyść w koło, kilkunaſtu dni potrzeba. Góra ta podług niego tak ieſt odległa, iż Boutanowie żadnego związku z mieszkańcami iey nie maią; raz przecię przybyło ich dwóch do Butanu i wzroſtem swoim wszy-

ſtkich oczy na siebie zwrócili. Na północ zaś króleſtwa *Azam*, znayduie się na górach, podług powieści króla, rodzay ludzi z krótkiemi, lecz niegiętkiemi ogonami; dlatego gdy chcą usiąść na ziemi, muszą wprzod w niey dołek na ów ogon wykopać. Twierdził także, iż ma nader ciekawe zwierzę, to ieſt konia z rogiem z pośrodka czoła wyraſtaiącym; gdym go się zapytał, w jakimby kraiu były takie konie, odpowiedział tylko, iż go ma z daleka bardzo; a gdym prosił, aby go pokazać kazał, przyobiecał, lecz nigdym go nie widział. Z powodu zaś wypytywania się moiego o kraiu Tibetańſkim opowiedział mi, że kray ten i klima iego wcale ieſt odmienne od tych, iakiem dotychczas mógł widzieć, i że wiele trudności w drodze do niego poniosę.

„Widziałem go oczyma moiemi, rzekł daley, i z własnego ci doświadczenia powiadam. Przed kilku laty, w ubiorze fakira, albo raczey żebraka, odbyłem pielgrzymkę do *La-sa* i odwiedziłem święte kościoły, w których przednieysze bóſtwa nasze mieszkaią. Odbyłem tę podróż pieszo z iedną tylko osobą Obchodziłem rozległe miaſto *La-sa*, widziałem nayciekawsze w niem rzeczy, złożyłem hołd świętym relikwiiom w *Pouta-la* (*), i nareście po piętnaſtodniowem bawieniu się w ſtolicy Tibetu, powrociłem do moiey, a nikt nie spoſtrzegł, że mię nie było.„

(*) Pou-ta-la *mieszkanie Dalai Lamy na małey. górze na pieć ćwierci mili od* La-sa *odległe Wysokie ieſt na 367. ſtop. Przyległe bu-*

Takie i tym podobne opowiadał mi rzeczy, których cierpliwie, lecz bez dania im wiary, słuchałem. Na dole tego wszyſtkiego pałacu, ieſt piękny kościoł, w którym kapłani bezprzeſtannie xięgi święte czytaią, i gdzie się znayduie niezmierney wielkości bożyszcze z wielu innemi pozłacanemi, lecz mnieyszemi figurami. Sciany kościelne ozdobione są symbolicznemi malowaniami, i ſtosownemi do ich zdania o ſtworzeniu świata i do różnych wypadków, ktore ich mitologiia zawiera. W przyległey sali są obrazy wyſtawuiące miaſto *La sa*, sławne *Pou ia-la*, *Lubrong* mieszkanie *Teschou - Lamy* zwierzchnika pewney części Tibetu i wiele innych mieysc sławnych, a to z wyrażeniem nawet osób każdego kraiu z właściwym im ubiorem i sposobu budownictwa. Pokoie w pałacu królewſkim malowane są wytwornie po większey części szkarłatnym, nayulubieńszym Butanów kolorem.

Pod wieczor powróciliśmy do *Taſsisudon*, król zaś ieszcze dni kilka na wsi zabawił, gdy tymczasem czyniono przygotowania do obchodu wielkiey uroczyſtości roczney: oświecił mię móy tłumacz *Pourunghir*, iż tá uroczyſtość obchodzona ku czci *Durga* (**), ieſt taż sama, którą

---

dynki podzielone są na 10,000. izb, w których takaż liczba mnichów, czyniących ślub czystości, ubóstwa i pokory mieszka.

(**) *Podług Jndyan*, Durga *iestto kobieta, która uszczęsliwiwszy Jndyą, przeniosta*

Jndyanie na początku iesieni obchodzą. Wystawuią zaś natenczas wymalowane bożyszcze w towarzystwie wielu innych bożków, walczące z *Soumne-Soum* herszt em *Rakussów*, czyli złych duchów. Reprezentacya tey walki trwa u Butanów dni dziesięć; walczący są w maszkach; słonie, konie, małpy i straszna figura otoczona wężami, wyobrażały złych duchów, a cnota pod postacią *Durga*, przybyła na wytępienie złego, która zawsze w tey walce z tryumfem wychodzi. Widowisko to odbywało się na dziedzińcu pałacu; król z kapłanami siedział między kolumnami i ciekawie się reprezentacyi przypatrywał; tak zaś był grzecznym, iż nas obok siebie pod ówczas posadził. Dziesiątego dnia uroczystości, niosą w processyi obrazy nad brzeg Gangesu i topią *Durga* z iey towarzyszami; i tak kończy się ta święta zabawa, która i z innego względu iest znacząca u Jndyan; wtenczas bowiem wychodzą w pole przeciw nieprzyiacielowi. Do póki zaś Europeyczykowie nie dali im uczuć potrzeby wyrzeczenia się niektórych zastarzałych przesądów, rzadko kiedy występowało ich woysko przed uroczystością obchodzoną pod pełnią xiężyca. A iako pełnia uważana była za znak do przygotowań woiennych, tak nów po pełni

---

się do rzeki Gangesu, gdzie wpadaiących ludzi przyymuie. Dlatego oni za bardzo szczęśliwą tę osobę poczytuią, która w tey rzece tonie, i strzegą się dawać iey ratunku.

następuiący iest czasem, w którym ich woysko rusza w pole; i w teyto porze xiężyca, obchodzą uroczystość na cześć umarłych, przy czém wyprawiaią uczty, rozdaią żywność ubostwu, i i domy swoie oświecaią.

Przy końcu tey iesienney uroczystości w *Tassisudon*, przybył do mnie posłaniec od regenta *Teschou-Loumbou*, który nieprzywykły do czynienia układów z cudzoziemcami, rozmaite i śmieszne kładł mi w nich zawady. Zezwolił przecież, abym w takiey liczbie osób stawił się u niego, w iakiey *Teschou-Lama* naywyższy Lama w Tibecie zwykł przyymować cudzoziemców; lecz w żaden sposób nie chciał przypuścić trzeciego Anglika, zapewniaiąc, iż gdyby przybył, życiem tego przypłaci; dlatego zostawić pana *Dawis* musiałem.

Dnia 7go Września pożegnałem króla Butańskiego i urzędników radę iego składaiących, a nazaiutrz puściłem się w zamierzoną drogę w towarzystwie P. *Saunders*, *Pourunghira* tłumacza, i kilkunastu Tibetanów. Jechaliśmy wązką doliną, maiącą po obu stronach wyniosłe wzgórki, a naprzeciw nadzwyczaynie wysoką górę *Pomoela*. Po prawey iey stronie stoi na inney górze klasztor *Phajudie*, sławny odrodzeniem się i wychowaniem Lamy *Rimbochai*, czyli króla Butańskiego; na wierzchołku zaś góry *Pomoela* iest obszerny klasztor składaiący się z wielu oddzielnych budynków. W naywygodnieyszym z nich, mieszka stary mnich, który, iako rządca klasztoru, tytułuie się Lamą; w innych proste mnichy mieszkaią. Bardzo wiele iest w króle-

stwie

ſtwie Butańſkim tych mnichów, zaiętych pełnieniem powinności, iakie religiia przepisuie. Nie pracuią, ale muszą łączyć wſtrzemięźliwość z pobożnością, i unikać wszelkiego związku z kobietami. Lubo ich wielu wchodzi do zakonu dobrowolnie, większa atoli część poświęca się na życie samotne ze zwyczaiu, który obowięzuie każdą familią, aby gdy ma czterech chłopców, iednego do zakonu oddała. Niekiedy ten zwyczay rozciąga się do wszyſtkich chłopców w całey wiosce będących. Przyymuią zaś ubior zakonny w roku życia dziesiątym; w pierwszym roku uczą się zasad ſtanu swoiego, i czynią posługi nauczycielom; i ieżeli nie okazuią wyższych talentów rozumu, zoſtaią w tym ſtanie do lat dwudzieſtu i daley. Wreście lubo wyzuwaią się z wszelkich uciech i zabaw przyiemnych, maią znowu za to inne korzyści, ſtanowi swoiemu szczególne. Pewni są odebrania edukacyi naylepszey, iaka bydź może w ich kraiu; a że dlatego więcey posiadaią światła od współziomków swoich, większą też maią nadzieię znaczenia: iakoż prawie zawsze z ich zgromadzenia brani bywaią ludzie na sprawowanie urzędów publicznych. Lecz czyli przez ſkutek zdań i prawideł z młodu przyiętych i w umysły ich wpoionych, czyli przez słabość lub niesmak w rzeczach i sprawach światowych, opuszczaią częſto urzędy, które piaſtuią, i resztę życia na osobności przepędzaią. Wtenczas zaś obieraią sobie iaki kącik samotny, lub wierzchołek góry: buduią tam sami chałupkę, i osiadaią w niey

wszelkie związki z ludźmi zrywaiąc. Zyią pospolicie z dobroczynności innych, gdyż im przynoszą codziennie żywność pode drzwi chałupki.

Wyznać należy, iż bezżeńſtwo tych mnichów niewielką im zasługę czynić powinno, gdyż wszyscy znakomitszego rodu Butanowie wprawiani są od młodości do życia bezżennego, ażeby mogli posiadać pierwsze godności, od których usuwa ich ſtan małżeńſki, zoſtawiony tem samém klassie ludzi bawiących się rolnictwem, i z pracy rąk swoich żyiących. A tak oczywiſta, że ambicya i religiia są celnieyszemi przyczynami nie wielkiey ludności tego kraiu.

Z *Pomoela* iechaliśmy pomiędzy górami, aż do *Paro* zamku i pałacu króla Butańſkiego, a oraz głównego mieysca powiatu tegoż imienia, gdzie brat królewſki był podówczas wielkorządcą, ale na uroczyſtość iesienną do *Taſsisudon* wyiechał. Zamek ten podobno naymocnieyszy w całym kraiu; a dolina rozciągaiąca się koło niego na milę, ieſt targowiſkiem iedynem w Butanie, gdzie także chodnią się konie, których pewna liczba idzie corocznie na przedaż do *Rungpore*: ma także *Paro* sławną fabrykę bożyszców, tudzież pałaszów, puginałów i pociſków do ſtrzał. Wyieżdżaiąc z tego mieysca iechaliśmy przez targowiſko, wtenczas właśnie, kiedy wieśniacy zgromadzać się zaczęli. Nikt dla widzenia nas nie opuścił interesów swoich, ani nawet igraiące w bliſkości dzieci nie biegły za nami, iak za zwyczay dzieie się po kraiach europeyſkich; i pewny ieſtem, iżby Butańczyk przez miaſto

iakie Angielſkie nie przeszedł tak, iak my w *Paro*, spokoynie i bez ściągnienia za sobą tłumu ludzi.

Dnia 1 ego Września przybyliśmy do *Sana* oſtatniey wsi na granicy między *Butanem* a *Tibetem*. W tey widzieliśmy osobliwszy sposób młocenia zboża. Wziąwszy człowiek garść kłosów, zapalał będące przy nich części, i uderzał potém też kłosy o wielki kamień, z których wypadały ziarka na rospoſtarte maty. Z wierzchołka góry *Soumounang* spoſtrzegliśmy długi rząd chorągiewek osadzonych na kupach kamieni; te służą do oznaczenia granicy między obiema kraiami. Zſtępuiąc z góry ku dolinie *Phari*, zoczyliśmy wzgórek wznoszący się w pośród równiny, a na nim dom kwadratowy z kamieni wyſtawiony, który przeznaczonym był na obrzędy pogrzebowe. Nie grzebią zaś Tybetańczykowie ciał zmarłych rodziców, krewnych i przyiaciół zwykłym wszędzie sposobem, lecz wyſtawuią ie pod gołym niebem na paſtwę sępów, kruków i innych ptaków ścierwem żyiących, a w częściach Tibetu ludnieyszych, psy nawet są uczeſtnikami tey ptaſtwa biesiady.

Dolina *Phari* rozległa na 10. mil wzdłuż, a na cztery wszerz, otoczona ieſt małemi ſkaliſtemi górami, i wcale, iak sama dolina, nieurodzaynemi. Na tychto górach znayduią się kozy piżmo wydaiące; z poſtaci podobne do wieprzów, i teyże prawie są wielkości. Głowa ich mała, nogi nadzwyczay wielkie, i nie maią ogona. Sierć na dwa lub trzy cale długa i zawsze naic-

żona, na głowie tylko, koło uszu i nóg iest krótka i gładka; prawdziwie mówiąc, sierć ta bardziey podobna do szczeciny ieżowey, niż do włosa. Piżmo u tych kóz znayduie się w woreczku, albo raczey guzie przy pępku wyrastaiącym i to tylko u samych samców. Przedawane iest na wagę, i zdaie się należeć do monarchy, bez którego pozwolenia nikt na te kozy polować nie może. Klima zimne iest im naturalne, dlatego przewiezione do kraiu ciepleyszego, nie długo żyią.

Na teyże dolinie iest klasztor, którego Lama, starzec przyiemny, przyiął nas grzecznie i dał wieczerzą z baraniny w kawałki pokraianey, a w mleku z korzeniami gotowaney, tudzież z daktylów, suchych moreli złożoną. Ze zaś miał wzrok słaby, podarowałem mu okulary, z których bardzo był kontent. O dwie mile od klasztoru iest góra zawsze śniegiem okryta, i miana od kraiowców za świętą, dokąd corocznie z różnych stron odbywaią pielgrzymkę. Nie umiał mię oświecić móy tłumacz, czemu ta góra iest świętą; lecz wiedzieć należy, iż co tylko w naturze iest osobliwszém, wszystko u Jndyan poszanowanie znayduie.

Od tego mieysca począwszy, stawaliśmy zawsze, pomimo zimna, pod namiotami, któreśmy wszędzie gotowe zastali. Domy Tibetańskie po wioskach wcale źle są stawiane, i nie daią przytułku od zimna, uklecone są bowiem z kamieni, które ieden na drugim leżą, nie będąc niczém spoione.

Porównywaiąc kray Butańſki z Tibetańſkim, taka prawie między niemi różnica, iaka między Butanem a Bengalem zachodzi. Butan wyſtawia widok gór okrytych zielonością, lasów pełnych wspaniałego drzewa. Wszyſtkie równiny i pochyłości gór są uprawne, i wszędzie, gdzie tylko dozwala położenie mieysca, znać rękę rolnika. Słowem, widać w tym kraiu dziką naturę i pracowitą sztukę. Tibet przeciwnie ieſt kraiem upośledzonym od nieba w tey mierze. Nie uyrzysz na małych górach iego, albo raczey ſkałach, żadnego śladu uprawy. Równiny są nieurodzayne, i na próżno tam ręka ludzka uprawiałaby iaki kawałek ziemi. Klima nadzwyczaynie zimne, tak dalece, iż mieszkańcy szukać muszą przytułku przeciw wiatrom i zimnu w głębi dolin, lub wąwozach i ſkałach. Lecz dobroczynna i względna opatrzność nadgrodziła temu kraiowi z inney ſtrony; posiada bowiem liczne trzody bydła, i nie wyczerpane miny kruszcowe; zwierzęta mnożą się tam nadzwyczaynie, i pełno ieſt kuropatw, bażantów, przepiorek, zaięców, lisów, koz, z których sierci robią szale, kóz pospolitych, i kóz wydaiących piżmo, słowem, pełno ptaſtwa i zwierzyny. Co się tycze mieszkańców Tibetu, ci nader są ludzcy i uczynni, czegom sam nieraz doświadczył.

W ciągu dalszey podróży przeieżdzaliśmy około kilku puſtych wiosek z przyczyny panuiącey w nich ospy, ktora dla Tibetanów równie ieſt ſtraszna, iak zaraza, gdyż nie znaią żadnego sposobu na icy pohamowanie i leczenie. Dla tego, iak tylko się ospa w jakiey wiosce po-

każe, opuszczaią zaraz mieszkańcy domy swoie, zostawuiąc losowi nią zarażonych, i zamykaią gościńce do wsi idące, aby nikt z obcych nie dostał się do niey, i ażeby chorzy nie wychodzili. Gdy za panowania ostatniego *Teschou Lamy* wszczęła się ospa między mnichami w *Teschou Loumbou* stolicy iego, opuścił ią zaraz, i przez trzy lata do niey nie zayrzał, póki nie przeminęło to tak wielkie dla niego niebezpieczeństwo, którego iednak nie uniknął w *Pekinie*, bo iak wiadomo, umarł tamże na ospę (*).

Piękna dolina *Jhanseu*, przez którą iechaliśmy, sławna iest rękodzielniami sukna, w znaczney ilości stamtąd wychodzącego. Sukno to ma tylko pół łokcia szerokości, i albo iest białe, albo ciemno brunatne; tak zaś miękkie, choć ubite, iż wszyscy prawie kapłani Tibetańscy noszą z niego kaftaniki na gołém ciele, maiący się niece lepiey, używaią go na płaszcze i bardzo iest trwałe. W ogólności, nader są oszczędni Tibetanie w ubiorze swoim; latem noszą suknie wełniane, zimą kożuchy baranie lub lisie; ale co się tycze osób znakomitszych lub maiętnych, te chodzą w iedwabiach i pięknych futrach.

Taż dolina leży w szczęśliwém położeniu co do handlu, iest bowiem w środku Tibetu, a zatém ma łatwość sprowadzania zewsząd wełny i

---

(*) *Niektórzy inney ieszcze przyczynie śmierć iego przypisuią, utrzymuiąc, że go nawet otruto dlatego, że był wielkim przyiacielem Anglików.*

rozsyłania sukna swoiego do *TeschouLoumbou*, *Lassy* i do Butanu. Nadto, iest rozległa, żyzna i przyiemnem cieszy się powietrzem. Wioski na niey będące, są małe, ale gęste i porządne wszędzie domeczki.

Dnia 20go Września przeieżdżaliśmy przez miasto *Painom* leżące pod górą, na którey stoi wielki zamek tegoż imienia, a nie daleko stamtąd iest klasztor obszerny wystawiony od W. Lamy: w bliskości zaś iego pomiędzy drzewami wielki pobielony dom, sławny urodzeniem teraźnieyszego *Teschou Lamy*; w niemto mieszkał młody Lama z oycem i matką, kiedyśmy przyiechali. Oyciec *Teschou Lamy* iest stryiem panuiącego *Delai Lamy*.

Zjechaliśmy do *Teschou Loumbou* o samym wschodzie słońca, którego promienie padaiąc na pozłacane iego kopuły i mnogie wieże, świetny a nawet czaruiący widok sprawiały. Zaprowadzono nas do pokoiów w środku pałacu wyznaczonych dla nas na mieszkanie; te były obszerne, malowane wytwornie, i na przepych ozdobione. Ledwieśmy weszli do nich, przybyli zaraz posłańcy od regenta państwa, brata ostatniego Lamy i od *Soupoun-Choumbou*, czyli W. podczaszego Lamy z powinszowaniem szczęśliwego przybycia, i złożyli w ofierze, według zwyczaiu pospolitego w Azyi, począwszy od Turkestanu, aż do Chin, szarfy z białego iedwabiu. Posłałem i ia każdemu takież szarfy, inaczey byłoby uchybić grzeczności, a nawet uszanowaniu, i urazić osobę przysyłaiącą szarfę; iakoż zdarzyło się panu *Goodlad* rezydentowi Angiel-

ſkiemu w *Rungpore*, iż mu król Butańſki odesłał napowrot liſt wielkorządcy Bengalſkiego, dlatego iedynie, iż nie przyłączył do niego szarfy. Tak zaś ten zwyczay ieſt zachowywany, iż nigdy osoby z klass pierwszych nie przyſtępuią do siebie bez ofiarowania sobie szarf nawzaiem. Jeżeli są równie znakomite, bierze ią iedna od drugiey proſto z reki; a ieźli ieſt która znakomisza, wtedy odebrawszy od drugiey szarfę, każe iednemu z dworſkich włożyć swoię na szyię tamtey. Zaſtawiono nam także zaraz śniadanie, i wyznaczono urzędnika, któryby był zawsze przy boku moim, nietylko do wykonywania zleceń moich, ale nawet do czynienia posługi w mieszkaniu.

Nazaiutrz po przyieździe do *Teschou-Loumbou* uwiadomiono mię, że regent państwa chce mi dać audyencyą z rana. Jakoż w samo południe wprowadzono mię z panem *Saunders* i *Pourunghirem* tłumaczem do obszerney, wysokiey i podługowatey sali. Będące w niey na około kolumny, malowane są farbą szkarłatną, a wierzchołki ich i gzémsy suto złocone. Sciany pomalowane są błękitno z podwoynym wszędzie ślakiem czerwonym, który żółta ſtrefa przedziela w połowie. Swiatło dzienne wchodzi do tey sali otworem na wierzchu dachu będącym i zamykanym. Nie masz w niey posadzki kamienney, ani podłogi, lecz mieysce tych zaſtępuie massa lśniąca się, sporządzona z kamyczków białych, brunatnych i iakieysiś nieznaiomey mi materyi. Jeden tylko wchód do sali, na

przeciw którego iest alkowa, a w niey tron *Teschou-Lamy* na pięć stop od ziemi podniesiony. Ten składa się z poduszek żółto bławatnych, obwiedzionych po bokach materyą iedwabną rozmaitego koloru, i ze wspaniałego wezgłowia. U spodu tronu stoią małe świece z massy wonieiącey zrobione, tudzież naczynia napełnione drzewem pachnącym, które zwolna się pali, i przyiemny zapach wydaie. Na tym tronie przeszły Lama zasiadał, gdy sprawiedliwość szafował, lub błogosławił zgromadzonemu ludowi. Zastaliśmy regenta i W. podczaszego siedzących na poduszkach bawełnianych po prawey ręce tronu w kapłańskim ubiorze, który iest u nich obrzędowym ubiorem. Ofiarowałem im białe szarfy iedwabne, oddałem regentowi list od wielkorządcy Bengalskiego, tudzież sznurek pereł i korałów, a wtenczas złożono przed nim inne przysłane mu przezemnie dary. Gdyśmy zasiedli przygotowane i przez samego regenta wskazane nam mieysce, miałem mowę stosowną do celu poselstwa moiego, a między innemi oświadczyłem żal, który serce wielkorządcy, wielkiego przyiaciela przeszłego Lamy, przeniknął, za odebraną o śmierci iego wiadomością, tudzież radość z odrodzenia się Lamy, bo to ożywiło nadzieie wielkorządcy względem trwałości powziętych związków.

„Lama teraźnieyszy, odpowiedział regent, tenże sam iest, co poprzednik iego i nie masz między niemi żadney różnicy; tylko nie może ieszcze, będąc dziecięciem, nic sam działać, ani wydać pocieszaiącego głosu swoiego. Cała myśl

nasza teraz jest nim zajęta i nim się jedynie trudniemy; ale spodziewamy się, iż będzie mógł niezadługo dawać nam błogosławieństwo.„ Zapewniał mię regent w ciągu rozmowy swoiey ze mną, iż nieśmiertelny przeszły Lama do ostatniego tchu życia był szczerze przywiązanym do pana *Hastungsa*. Opowiadał, ile śmierć iego zmartwiła cesarza Chińskiego, a odrodzenie się ucieszyło, z powodu czego przysłał posłów do Tibetu, a przez nich oddać regentowi nakazał sznurek przepysznych pereł, prosząc, aby iak nayiększe miał staranie około Lamy, w nayskrytszey go osobności wychowywał, i żadnemu cudzoziemcowi nie dał do niego przystępu. Wynurzał się daley regent z swoim znowu szacunkiem i przywiązaniem ku wielkorządcy Bengalskiemu, i wielkie mu dawał za to szczególniey pochwały, że na proźbę *Thesou-Lamy* przystąpił do pokoiu z królem Butańskim: *iestto czyn* wyrazil, *wielkiey cnoty*.

W czasie teyże samey rozmowy dowiedziałem się, że młody Lama mieszkał ieszcze w domu, gdzie był znaleziony, na dolinie *Paimon*, i że postanowiono przewieść go za dni kilka do *Terpaling*, klasztoru przygotowanego dla niego, a o dwa dni drogi od *Teschou - Loumbou* odległego. Cały dwor miał mu towarzyszyć w tey podróży, i wszyscy celnieysi urzędnicy czynili do niey przygotowanie. Przy końcu audyencyi, przyniesiono herbatę, cukier, masło, suche owoce, daktyle, morele, migdały i rozmaite inne rzeczy pochodzące z Chin i Tartaryi wscho-

dniev; a gdym odchodził, prosił mnie kilkokrotnie regent, abym, czego tylko potrzebować mogę, kazał sobie dostawiać, i darował nam znowu po szarfie.

Umyśliłem był sobie odwiedzić W. podczaszego zaraz po audyencyi u regenta; lecz ta tak się przedłużyła, iż gdyśmy wychodzili od niego uderzono w dzwony klasztorne na modlitwy. Zmiana mieszkania młodego Lamy w krótce nastąpić maiąca, była powodem do pobożnych ćwiczeń i nadzwyczayn ych modłów. Kapłani podwoili gorącość ducha, i cały prawie czas po kościołach trawili.

Nazaiutrz przysłał do mnie sam W. podczaszy z oświadczeniem, iż pragnie mię widzieć u siebie; udałem się zaraz z panem *Saunders*, i zastałem go siedzącego przy ganku wychodzącym na rozległą i piękną dolinę. Zasiedliśmy na przeciw niego; a po wzaiemném powitaniu i wypytaniu się z strony iego o zdrowiu pana *Hastingsa*, o podróży naszey przez kray Butański, wyraził radość, że P. *Hastings* i do niego także napisał; przystąpił potem do usprawiedliwienia się, iż dla pewnych pobudek, które są wiadome *Porunghirowi* tłumaczowi naszemu, czynił regent niejakie trudności w przyięciu poselstwa Angielskiego. Mówiąc zaś podczaszy o tych pobudkach, nie chciał wyznać, iż tak regent, iak i on zależą bezpośrednie od cesarza Chińskiego; lecz widać było, iż lękaią się niełaski iego, tudzież agentów Chińskich w *Lassa* siedzących, w szczególności zaś zwierzchnika

Laſsy, *Gezoub-Rimbochai*, który z uszczerbkiem powagi Lamy, znaczną iey część przywłaszczył.

W. Podczaszy, zwany inaczey *Sadik*, był drugim co do znaczenia i powagi na dworze Lamy. Rodem Tatar *Manthoux*, polecony był z dzieciństwa przeszłemu *Teschou Lamie*, od Lamy *Changée*, rodem także Tatara *Mantchoux*, mieszkaiącego przy cesarzu Chińskim. Wychowany pod okiem *Teschou Lamy*, a przy tém pełen rozsądku i gorliwości, pozyſkał zaufanie i szczególnieysze względy iego. Chcąc *Teschou-Lama* okazać, ile go poważał i cenił, mianował go przełożonym klasztoru, w którym trzyſtu mnichów mieszkało, i podarował mu kawał ziemi na granicach zachodnich Tibetu. Cesarz zaś Chińſki podczas bytności iego z W. Lamą w *Pekinie*, nadał mu tytuł *Mirkin-chaſsha-Lamy*. Pozyſkał także godność marszałka dworu Lamy, którą aż do wſtąpienia na tron odrodzonego Lamy miał piaſtować. Osobliwsze te względy należały się sprawiedliwie talentom i poczciwości iego, i nie wątpię, że gdyby regencya państwa osierociała, onby był regentem. To pewna, iż taki miał wpływ do wszyſtkiego, iak gdyby był regentem, i *Chanjou-Couschou* panuiący regent bardziey go za równego sobie, niż za podległego uważał, ani bez rady iego nic nigdy nie przedsiębrał. Lubo zaś obszerne wiadomości i talenta posiadał, lubo tak wiele w kraiu znaczył, nie uwodził się iednak naymnieyszą dumą, lecz był pełen grzeczności i ſkromności.

Trudno wynaleźć wyraz w ięzyku Europeyſkim odpowiadaiący wyrazowi *Sadik*, obszerne

znaczenie maiącemu. Piastuiący bowiem ten urząd odbiera rozkazy od Lamy, i oneż potém innym przesyła; przewoduie na radzie układaiącey obchód uroczystości i świąt religiynych; sam tylko czyni posługi Lamie, iest iego podczaszym, szambelanem, a nawet podskarbim, gdyż iemu poruczony iest bezpośredni dozor wszelkich dochodów Lamy: on także zastawia stół dla niego, nalewa mu herbatę, którey wprzód w obecności pana swego skosztować musi; słowem, czyli się ubiera, je lub piie, wszystko z rąk *Sadika* odbiera. Gdy kto chce co pozyskać od Lamy, lub mu przełożyć, do tego urzędnika udać się pierwey powinien. Przy tém wszystkiém wysoki stopień w hierarchii kościelney posiada, i ma nawet tytuł Lamy. A zatém *Sadik* u W. Lamy, iest prawie pierwszym ministrem, kardynałem, W. podkomorzym, podskarbim, podczaszym i marszałkiem.

Przybyłem do Tibetu w czasie nader ważnym dla mieszkańców iego, tak ze względu politycznego, iak religiynego. Mieli bowiem uznać w dziecięciu pana swoiego i naywyższego kapłana, a zatém ogłosić publicznie, iż się odrodził i iest nieśmiertelnym pośrednikiem pomiędzy ludźmi a naywyższą Istnością. Stąd zaś wnieść można, iż w takiey okoliczności niczego Tibetanie nie zaniedbuią, coby obrządek ten poważnieyszym, wspanialszym i świętnieyszym uczyniło.

Cesarz Chiński, ieden z wyznawców religii Tibetańskiey, kazał iednemu z wodzów swoich, aby z oddziałem woyska towarzyszył dziecięciu

Lamie. Różni inni Chińczykowie nieśli tron iego ruchomy, to iest, kobierce, poduszki i wezgłowia, a regent z *Sadikiem* całemu orszakowi przewodniczyli.

Pragnąłem mocno oglądać ten osobliwy obrządek; z tey przyczyny posłałem *Pourunghira* tłumacza do regenta z oświadczeniem, iż życzyłbym sobie należeć do orszaku towarzyszącego młodemu Lamie, dla okazania głębokiego uszanowania, iakie wzbudza we mnie święty iego charakter; i że miałbym się za szczęśliwego, gdyby mi tego zaszczytu pozwolił. Lecz regent kazał mi powiedzieć, iżby mu bardzo miło było, gdyby mógł żądaniu moiemu zadosyć uczynić; ale obecność Chińczyków iest temu na przeszkodzie, którym, iako niecierpiącym cudzoziemców, nie chce dać powodu do żalów i nieufności.

Ruszyła nareście cała parada dnia 27go Września z klasztoru w *Teshou-Loumbou* przed świtem ieszcze, i udała się do domu leżącego na dolinie *Païnon*, gdzie było dziecię z rodzicami swoiemi. Dnia dopiero następuiącego rozpoczął się obrządek odmiany mieszkania iego. Towarzyszyło mu niezmierne mnóstwo ludu oddaiącego hołd z nadzwyczaynym zapałem. O szesnaście mil tylko Angielskich odległy był od okolic klasztor *Terpaling*, gdzie miał bydź osadzony; lecz tak był liczny towarzyszący mu orszak, i tak go często pobożny lud dla oddawania pokłonów zatrzymywał, iż na wpół drogi rozbić musiano namioty i noc tamże przepędzić.

Przybył nareście młody Lama nazaiutrz w południe do *Terpaling*, gdzie gdy go regent z rodzicami iego osadził i potrzebne rozporządzenie uczynił, powrócił z całym orszakiem do *Teschou-Loumbou*.

Ponieważ okna z pokoiów naszych wychodziły na drogę, którą regent powracał, widzieliśmy go więc w okazałości tak wielkiemu wypadkowi u Tibetanów przyzwoitey. Jechał konno otoczony ministrami i pierwszemi urzędnikami swoiemi. Ubior iego wcale był inny, aniżeli się na audyencyi pokazał; składał sie zaś z sukni żółto atłasowey czarnem futrem podszytey: na tey miał płaszcz brunatny, albo raczey szal wielki na lewe ramie zarzucony, a prawa ręka zupełnie wolną była. Kapelusz na głowie okrągły żółto pokostowany; boty ze skóry *Maroquin* czerwono wyprawney; u pasa wisiał wielki worek, na filiżankę od herbaty i inne drobiazgi do stroiu Tatarskiego należące: oprócz zaś tego worka noszą ieszcze zazwyczay Tatarowie woreczek na pieniądze, a trzeci na tytuń i lulkę, tudzież maleńki na skałkę i hubkę, przy którym iest kawałek stali do krzesania ognia. Koń regenta w przepysznym był rzędzie, i tak wiele miał po obu bokach krowich ogonów, które piękny, długi i kędzierzawy włos maią, iż trudno było wiedzieć iego postawę. Podobnież iak regent, ubrani byli urzędnicy, wyiąwszy, iż niższego rzędu, mieli suknie z materyi podleyszego gatunku, a naywięcey z sukna żółtego lub karmazynowego.

Pomiędzy niemi znaydowali się także pielgrzymi w turbanach i stroiu Jndyyskim, tudzież Mogołowie od granic Perskich w narodowym ubiorze, co wszystko piękny widok sprawiało. Jechał zaś regent między dwoma rzędami ludu, który za zbliżeniem się iego na twarze upadał, a gdy pod *Teschou Loumbou* podiechał, wywieszono na murach pałacu chorągwie, i odezwały się instrumenta muzyczne.

Nie omieszkałem odwiedzić zaraz regenta, i powinszować mu szczęśliwego przeprowadzenia dziecięcia Lamy; z powodu czego mówił mi wiele o przeszłym Lamie, twierdząc, iż zupełne podobieństwo iego w nowym znayduie, czego miał dowód ze znaków mądrości i wielkości, na czole dziecięcia wypiętnowanych, a które iuż nieraz w skutku okazał. Załował nareście, iż nadzwyczaynie młody wiek kapłano - Boga nie dopuścił mu rozmawiać ze mną.

Mówiliśmy potém względem celu poselstwa moiego, i iak naymocniey mię zapewnił o przychylności swoiey ku Anglikom, a oraz przepraszał za czynione trudności w przyięciu mię, iako posła, składaiąc winę na *Gezoub - Rimbochai*, który, iak iuż wiadomo, przywłaszczył sobie wiele władzy W. Lamie służącey, a po części żalił się na Chińczyków.

Prawda, iż nie podlegaią zupełnie Tibetanie rozkazom dworu Pekińskiego, ale tak wielki on ma wpływ do ich spraw i interesów, że ci boią się obrazić go na siebie; ztąd nie lubią Chińczyków i wcale im nie ufaią: oczywisty tego dowód,

iż

iż przybyłemu woyſku Chińſkiemu na, oddanie hołdu naywyższemu kapłanowi, nie dopuścili ſtanąć w obwodzie pałacu, bo było iak mówią, było znieważeniem tego świętego mieysca: gdyż Tibetanie maią Chińczyków za nieobyczayne i nieczyſte plemie; co większa, gdy się toż woyſko oddaliło, była nadzwyczayna radość na dworze regenta.

Reszta w naſtępuiącym Numerze.

Reszta Aktu indemnizacyynego Rzeszy Niemieckiey, i t. d.

§. 60. Teraźnieysza konſtytucya polityczna kraiów, sekularyzacyi podpadaiących, ile gruntuie się na wyraźney umowie między panuiącym, a kraiem, i na prawach Rzeszy, pozoſtanie w całości; może atoli nowy panuiący uczynić poprawki w tém wszyſtkiem, co się ściąga do cywilney i woyſkowey adminiſtracyi.

§. 61. Prawa maieſtatyczne, maiętności biſkupie, dobra i dochody wielkich kapituł przechodzą do nowego pana.

§. 62. Dyecezye arcy-biſkupie i biſkupie zoſtaią tak, iak są, aż póki nie naſtąpi inne urządzenie dyecezyi, zgodne z prawami Rzeszy, od którego także przyszłe uſtanowienie kapituł katedralnych zależy.

§. 63. Waruie się wolne sprawowanie obrządków religii w każdym kraiu, a w szczególności zostawuie się każda religiia przy spokoynem posiadaniu i używaniu dóbr kościelnych i funduszów szkolnych, które do nich podług warunków traktatu Westfalskiego należą. Wolno atoli panuiącemu cierpieć w kraiu swoim osoby innego wyznania, i dozwolić im zupełnego praw cywilnych używania.

§. 64. Co się wyżey postanowiło względem kapituł, opactw i klasztorów bezpośrednich, toż samo ma się rozumieć względem pośrednich w kraiach podpadaiących sekularyzacyi, to iest: iż kanonicy zniesionych kapituł pośrednich, utrzymuią się przy pomieszkaniach swoich, i przy dziewięćdziesiątych częściach teraźnieyszego dochodu swoiego. Wikaryusze zaś przy całym; domicyliaryusze przy dziewięć dziesiątych częściach tego, co iuż mieli, i nastąpią po kapitularyuszach; którzy atoli kanonicy maią tylko 800. złotych całego dochodu, pozostaną przy całym, nakształt wikaryuszów. Opaci, którym zaprzeczone iest dotychczas bezpośrednictwo, albo którzy są rzeczywiście pośredniemi, brać będą pensyą stosowną do dochodu z opactw swoich, od dwóch do ośmiu tysięcy złotych niemieckich; a zakonnicy ich i po innych klasztorach będący, od trzystu do sześciuset złotych. Laicy i nowicyusze uważani będą, iak po fundacyach bezpośrednich. Co się zaś postanowiło względem będących w służbie w powszechności, stosować się ma do sług po wszystkich tych zgromadzeniach.

§. 65. Pobożne i miłosierne fundacye utrzymuią się iako własność prywatna; podlegać atoli będą dozorowi i władzy panuiącego.

§. 66. Dla zapewnienia sposobu do życia tak wielkiey liczbie osób znakomitych, i tylu ofiarom, obowiązani są nowi panuiący oznaczyć im przychody na dochodach naydogodnieyszych im do odbierania, i wypłacać ie bez zwłoki kwartalnie dobremi pieniędzmi, rachuiąc 24ry złote na grzywnę, iako maiącym naypierwszą hipotekę na dochodach kraiowych; a zatém nie dopuszczą, ażeby ich trybunały aresztowały te fundusze do życia.

§. 67. Dyrektoryaty cyrkułowe mieć będą pilne oko, aby te przepisy dopełniane były, i obowiązane są wydać zaraz wyrok i posłać exekucyą za naypierwszém żądaniem pensyonowanych do władz zaſkarżonych, a to nie dopuszczaiąc im żadney przewłoki i sprzeciwienia się, ſkoroby nie okazały kwitu z wypłacenia należytości; a gdyby temu wypłaceniu zagrażało niebezpieczeńſtwo utraty funduszów, na których zapewnione są pensye, naówczas powinny ie wziąć pod swoie zarządzenie.

§. 68. Co się tycze kraiów duchownych, które ani całkowicie, ani w większey części wraz z rezydencyami do iednego pana świeckiego nie przechodzą, ale doſtaią się różnym, i których rezydencye z większą połową kraiu na prawym brzegu *Renu* leżą; przepisane powyżey prawidła ſtosuią się tak do pensyi osób szkoduiących przez te odmiany, iako też co do pewności dla sług, i zapewnienia obrządków religii, i t. d,

Rózkład atoli summ przeznaczonych na pensye, i fundusze, na których będą zabezpieczone, wymagaią nowych i oddzielnych przepisów. A zatém ciężary przywiązane szczególniey do niektórych powiatów, iako to, utrzymywanie pośredniego klasztoru, oficyalistów, sług po woytostwach, i t. d. znosić będą ci tylko panuiący, którym się powiat iaki dostaie. Utrzymywanie osób należących do kapituł katedralnych i zgromadzeń tak duchownych, iak świeckich posiadaiących fundusze prawem własności, nie spada w kraiu duchownym podzielonym na różne części na całą massę, lecz tylko na tych, którzy biorą dobra i dochody rzeczonych kapituł katedralnych i zgromadzeń, a zatém proporcyonalnie przykładać się będą do tego ich utrzymywania. Wypada przeto rozłożyć między nowych takiego kraiu nabywców te tylko ciężary, które na cały ten kray przypadaią, a w szczególności fundusz na życie duchownego pana, któremu się własność iego odbiera. A więc wszyscy do podziału takiey własności należący, porozumieć się maią między sobą iak nayprędzey. Gdyby zaś nie mogli się z sobą ułożyć zgodnie w przeciągu czterech tygodni, naówczas xiążęta maiący prawo zwoływania cyrkułów, a w cyrkułach *Wyższego i Niższego Renu*, które są szczególniey w tym przypadku, *Moguncki* i *Hessenkasselski*, weydą wspolnie w tę rzecz i potrzebne przepisy ułożą i postanowią.

§. 69. Z pomiędzy xiążąt duchownych, którzy mieli i utracili na lewym brzegu *Renu* rezydencye z kraiami tamże leżącemi, lecz ie-

szcze im się znaczna ich część na prawym pozostała, szczególnieyszy wzgląd mieć należy na arcyb skupa *Trewirskiego*, iako elektora Rzeszy, tudzież na wielką kapitułę i sług iego. A że pozostałe kraie i dochody tego elektorstwa na prawym brzegu nie wystarczą na ich utrzymanie, zwłaszcza, iż W. kapituła *Trewirska* utraciła dochody swoie na tym brzegu, zaczém wyznacza się dla elektora *Trewirskiego* 100 000 zł: (Niemieckich), którąto summę tak dawni, iak nowo utworzeni elektorowie zechcą wziąć na siebie i wypłacać ią corocznie w czasach oznaczonych; względem czego wyda izba elektorska szczególny swóy wyrok. Stanowi się nadto, iż wolne miasto Rzeszy *Auszpurg*, zostawi dożywotnie elektorowi zamek biskupi, i domy potrzebne na umieszczenie dworskich iego z całym iaki iest sprzętem domowym, i przywileiami, iakich dotąd używał.

§. 70. Gdy nowi posiadacze reszty kraiu Trewirskiego, uwolnieni są zupełnie od przykładania się do utrzymywania tego elektora, wezmą zatém na siebie część proporcyonalnie większą kosztów na utrzymanie W. kapituły i sług Trewirskich; xiążęta *Moguncki* i *Hessenkasselski* oznaczą sprawiedliwą ilość tey wypłaty.

§. 71. Urządzenie utrzymywania W. kapituły Kolońskiey, nietylko powinno bydź nakształt Trewirskiey, stosowane do dzierżaw i dochodów rzeczoney kapituły na prawym brzegu pozostałych, lecz będzie także miany wzgląd na to, iż nowi posiadacze nie są w przypadku utrzymywania xiażęcia duchownego z dochodów kraiu, który

im się doſtał; a przeto powyżey wzmiankowani komissarze maią obmyśleć przyzwoity fundusz dla W. kapituły *Kolońſkiey*, ſtosownie do powyższego względu.

§. 72. Co się poſtanowiło względem kraiów duchownych, które całkowicie lub w większey połowie wraz z rezydencyami dawnych panów do nowego świeckiego pana przechodzą, albo które na różne części podzielone zoſtały, i których rezydencye i większa połowa kraiu leża na prawym brzegu *Renu*; ſtosuie się to do wszystkich innych xiążąt duchownych, W. kapituł, dworzan, kapituł, fundacyy i klasztorów pośrednich, do zgromadzeń duchownych i świeckich, konſtytucyy cywilnych i kościelnych w tey klassie zaiętych. Rozumie się atoli, iż pensye wszyſtkich osób do teyże klassy należących, których fundusze nie są całkowicie na prawym brzegu, nie mogą bydź tak znaczne, iak osób wyżey wzmiankowanych, lecz oznaczone będą ſtosownie do pozoſtałych dochodów na tymże brzegu. Pensye więc tych kapituł i klasztorów nie mogą ogólnie wynosić dziewięć dziesiątych części dawnych ich dochodów.

§ 73. Słudzy nie maiący mieyscowego obowiązku w woytoſtwach prawego brzegu, ſtosownego tylko do części gruntu na tymże brzegu pozoſtałego, spodziewać się mogą wsparcia od nowych posiadaczów: chybaby ich nakształt sług elektora *Kolońſkiego*, użyli ich panowie do zarządzania w kraiach prawego brzegu; bo naówczas dawną pensyą swoię całkowicie odbierać będą.

§. 74. Przepis ten ściąga się w ogólności do kanoników i sług, którzy poszli za panami swoiemi na prawy brzeg *Renu*, i iuż potém nie osiedli na lewym; prawidło to iest powszechne. Którzy atoli kanonicy nie wynosili się na prawy, lecz przy katedrach swoich zostali, ale poźniey na tymże brzegu osiedli, równo z temi, którzy się za *Ren* przenieśli, uważani bydź maią.

§. 75. Co się tycze xiążąt duchownych, którym mało co pozostało kraiu na prawym brzegu *Renu*, iako to: xiążę biskup *Bazyleyski* i wielkich ich kapituł i sług, lub których wszystkie dobra zostały na lewym, takim trzeba obmyślić przyzwoity fundusz. A zatém xiążę biskup *Leodyyski* który sam wszystko stracił, mieć będzie pensyi 20,000. złotych. Xiążęta biskupi, którzy dwa lub kilka biskupstw posiadali, przyłożą się do składki na tę summę, daiąc dziesiątą część pensyi swoiey, którą maią za iedno z tych biskupstw; poświęcą także dwudziestą część dochodów iednego z biskupstw swoich na utworzenie *minimum* to iest: 10 tysięcy dla xcia biskupa *Bazyleyskiego* przez wzgląd, iż mu mało co kraiu na prawym brzegu pozostało. Gdyby zaś który z xiążąt biskupów daiących dziesiątą lub dwudziestą część dochodu swoiego dla xiążąt biskupów *Leodyyskiego* i *Bazyleyskiego*, wprzod od którego z nich umarł, xiążę mieyscowy, na którego ta pensya spada, nie przestanie iey rzeczonym xiążętom biskupom wypłacać. Nad to poleca się dwóch tych xiążąt biskupów na naypierwsze osierociałe stolice biskupie. Wolno im ie

atoli przyiąć lub nie; ale tak w jednym iak w drugim przypadku, nie można im potrącać ich pensyi oznaczoney podług *minimum*, z dochodów biſkupſtwa. Dwie powyższe summy ſkładać będą xiążęta biſkupi podług naſtępuiącego rozkładu:

Biſkup *Trewirſki*, da z pensyi swoiey 60,000 złotych wynoszącey, którą iako biſkup *Auszpurſki* brać będzie, 3,000. *Bazyleyskiemu*, a 6,000 *Leodyyskiemu*, a z pensyi 20 000. złotych czyniącey, iako proboszczowi w *Elwangen*, 1000. złotych *Bazyleyskiemu*, a 2000. *Leodyyskiemu*. Biſkup *Wirzburski*, z 30,000. zł. pensyi iako koadiutor *Bamberskiego*, da 1,500. złotych *Bazyleyskiemu*, a 3,000. *Leodyyskiemu*. Biſkup *Hildescheimski* i *Paderborneńſki* biorący z dwóch tych biſkupſtw 50,000. talarów od króla Pruſkiego, da z połowy 2,000. złotych *Bazyleyskiemu*, a 4,000. *Leodyyskiemu*. Biſkup *Ratyzbońſki* z 20,000. pensyi za *Freysingeńſkie*, da 1000. *Bazyleyskiemu*, a 2,000. *Leodyyskiemu*. Tenże z pensyi 20,000. złotych za proboſtwo w *Berchtolsgaden*, 1000. *Bazyleyskiemu*, a 2000. *Leodyyskiemu*. Arcy-kanclerz Rzeszy z pensyi 10,000. złotych, którą brać ma iako xiążę biſkup *Konſtancyeński*, da 500. złotych iednemu, a 1000. drugiemu.

Dla wielkich kapituł i sług, którym nowi xiążęta mieyscowi w proporcyi ich dóbr i dochodów na lewym brzegu *Renu* pozoſtałych, nie mogą obmyślеć potrzebnego im opatrzenia, iakiemi są, *Kolońska*, *Trewirska*, *Spirska*, *Wormacka*, *Leodyyska*, *Bazyleyska*, *Strażburska* i inne w

tymże przypadku zostaiące, dla tych utworzona będzie osobna kassa, do którey zatrzymane będą każdemu kanonikowi więcey iak iedną prebendę, maiącemu, dwie dziesiąte z każdych dziewięciu dziesiątych części, które z tey prebendy odbierać będzie. Kassa ta porucza się rozrządzeniu elektora arcy-kanclerza Rzeszy, który złożone w niey pieniądze w sprawiedliwym i zamiarowi, ile fundusz dozwoli, odpowiadaiącym stosunku podzieli. Prócz tego, xiążęta mieyscowi, biorący reszty tych kraiów, iako też dochody wielkich kapituł i innych zgromadzeń, obowiązani są przykładać się proporcyonalnie do utrzymywania stron uszkodzonych.

§. 76. Nakoniec co się tycze duchownych i sług, których zgromadzenia zniesiono na lewym brzegu *Renu*, a które maią ieszcze mniey więcey dóbr na prawym, oddanych pod władzę nowych panów, rozumieć się ma, iż ciż panowie obowiązani są, ile tylko dochody wystarczą, utrzymywać te osoby, które rząd Francuzki, iako będące rodem z prawego brzegu, tamże bez pensyi odesłał, albo które na tymże brzegu pod czas woyny osiadły, z przyczyny tych dochodow i administracyi onychże, iako też, ażeby miały się z czego utrzymywać, a które używały w rzeczy samey takowych dochodów aż do tego czasu. Używać więc będą ci nieszczęśliwi rzeczonych dochodów dożywotnie, ani można niemi inaczey rozrządzić, chyba po ich śmierci.

§. 77. Gdy zaś dla zabezpieczenia wierzycieli należy obmyśleć sposób spłacenia długów

ciążących na kraiach danych w indemnizacyi, rozumieć się ma, iż w kraiach, które od xiążęcia duchownego do świeckiego całkowicie przechodzą, świecki będzie musiał przeiąć na siebie wszyſtkie długi tak xiążęce, iako też kraiowe, zaspokoić ie i płacić prowizyą z nowych dochodów i podatków tak, iakby xiążę duchowny obowiązany był umarzać długi i płacić procenta.

§. 78. W kraiach duchownych między kilku panuiących podzielonych, wierzyciel maiący specyalną hipotekę, może się iey trzymać, a naówczas wspołdzielący się tym kraiem, który ta hipoteka zaymuie, powinni mu tymczasowie płacić prowizyą. Długi te, iako też maiące tylko ogólną hipotekę, czyli *versionem in rem*, tudzież długi, które specyalną hipotekę swoię utraciły, iakiemi były cła, będą potém, iako ogólne długi kraiowe, między wspołdzielących się rzeczonym kraiem proporcyonalnie podzielone, to ieſt, długi xiążęce zaſtosowane będą do przychodu z dóbr xiążęcych, a kraiowe do podatków.

§. 79. Lecz ażeby wierzyciele nie czekali wypłaty prowizyi, aż póki ten rozkład nie naſtąpi, ſtanowi się względem kapitałów nie maiących specyalney hipoteki, iż nabywca ſtolicy lub większey części kraiu, płacić będzie tymczasowie prowizyą aż do oſtatecznego obrachunku długów, chyba że wspołbiorący ten kray, gdzie działy nie bardzo są nierówne, poruzumieli się z sobą tymczasowie względem opłaty prowizyi od tych kapitałów.

§. 80. Jeżeli kraie duchowne, których długi maią bydź urządzone, leżą po części na lewym brzegu *Renu*, naówczas długi gruntowe, maiące hipotekę na lewym brzegu, albo które podług traktatu Lunewilſkiego, przeyść maią do Rzeczypospolitey Francuzkiey, odciągnione będą naprzód od massy długów tego kraiu maiących bydź rozłożonemi.

§. 81. Jeżeli zaś zaciągnięte były długi po dniu 24tym Sierpnia tego roku, zaspokoienie ich zależeć będzie od roztrząśnienia, czyli dobro lub rzeczywiſte potrzeby kraiu kazały ie zaciągać lub nie.

§. 82. Co się tycze długów całych cyrkułów, a w szczególności, leżących całkowicie na prawym brzegu *Renu*, iakiemi są cyrkuły Frankońſki i Szwabſki, w tym razie wszyſtkie kraie, które dotąd były ich częścią, należą do zaspokoienia tychże długów; ale gdy kray iaki duchowny w cyrkule między kilku świeckich panów ieſt podzielony, natenczas także wypada koniecznie rozłożyć iak nayprędzey na każdą część tego kraiu, przypadaiącą ilość podatku należnego do kassy Rzeszy i cyrkułowey, i podług tey ſkazowki przykładać się będą nowi posiadacze do umorzenia długów cyrkułowych i wypłaty prowizyi. Nim zaś ten rozkład naſtąpi, oderwane i rozebrane kraie ſkładać będą podatki, cyrkułowi prowizyą płacić od długów iego, podług prawideł powyżey wſkazanych, względem długów gruntowych, w kraiach oderwanych i rozebranych.

§. 83. Nakoniec, co do długów zaciągnionych przez cyrkuły *Wyższego i Niższego Renu*, na obu brzegach tey rzeki leżących, a wszczególności przez cyrkuł *Niższego Renu*, przed woyną, a przez cyrkuł *Wyższego Renu* pod czas woyny i na woynę; wierzyciele obu tych cyrkułów maią prawo, przez wzgląd na okoliczności, domagać się zaspokoienia należnych im kapitałów i prowizyi od kraiów obu cyrkułów, na prawym brzegu leżących. Posiadacze kraiów na tym brzegu pozostałych, i do iednego lub drugiego z tych cyrkułów należących, maią się porozumieć względem zaspokoienia tych kapitałów i prowizyi od nich. Z tego powodu i na ten koniec, maią bydź wprzod odebrane, i do ogólnych i szczególnych klass wniesione wszelkie zaległości, względem których nie masz sprawiedliwego wyiątku, i zaległości te służyć będą na zaspokoienie prowizyi i wypłatę kapitałów. Resztę brakuiącą dopłacą z miesięcy Rzymskich zwyczaynych cyrkułowych te kraie, które ieszcze do tego cyrkułu należą.

§. 84. W przypadku, ieżeliby przypadaiącey ilości na kraie po cyrkułach na lewym brzegu leżących, a która ma służyć do zaspokoienia długów, nie umieściła Rzeczpospolita Francuzka pod kategoryą długów, które ma przyiąć na siebie; w tedy część wypadaiąca na kraie świeckie po cyrkułach lewego brzegu, przyłączona będzie do części, które Stany Rzeszy biorące indemnizacyą wziąć muszą na siebie, ale w tym razie nie maią uciskać nowych swoich poddanych. Przy-

padaiąca ilość długów cyrkułowych na kraie duchowne nie będzie przeniesiona, i nie pomnoży massy długów reszty kraiów w cyrkule na prawym brzegu leżącym, ponieważ nie dano indemnizacyi za te kraie.

§. 85. Xiążęta zwołuiący cyrkuły, a w cyrkule *Wyższego* i *Niższego Renu*, *Moguncki* i *Heſsenkaſselſki* czuwać będą wspolnie nad wykonaniem poprzedzaiących przepisów; lecz ieżliby w rozkładzie długów i ułożeniu funduszu na utrzymanie duchowieństwa zaszła sprzeczka iakowa, i nie można iey było po przyiacielſku zagodzić, wtenczas xiążęta maiący prawo zwoływać cyrkuły, albo komissarze wezwą sami kogo trzeciego na roziemcę.

§. 86. Lubo widoczna, iż kraie Rzeszy dane w indemnizacyi, powinny płacić dotychczasowe podatki do kassy Rzeszy i cyrkułowych, a w szczególności podatek na utrzymanie kamery cesarſkiey; za potrzebną iednak rzecz uznało się, ze względu na zaszłe zmiany w possessyach, nadewszyſtko zaś ze względu na rozbiór różnych kraiów, poſtanowić ſtosownie do zewnętrznych praw Rzeszy, a wszczegolności do szesnaſtego paragrafu oſtatniego recessu:

1od. Iż wszyſtkie dziedziczne ſtany Rzeszy, płacić będą ze wszyſtkich kraiów duchownych i bezpośrednich, iako też z miaſt wolnych, które się im w indemnizacyi doſtały, podatek na utrzymanie kamery cesarſkiey, iaki dotąd był płacony.

§. 87. *2re.* Iż tenże sam obowiązek dotyka Stany Rzeszy, którym się dostały cząstki kraiów leżących w większey części na lewym brzegu, lub cząstki kraiu, który poszedł na indemnizacyą, leżące na prawym: a to tak, że nowy nabywca powiatów oderwanych od kraiów leżących zwłaszcza na lewym brzegu, obowiązany będzie płacić tyle, ile powiat ten płacił do kassy kraiu, od którego iest oderwany, i że z pomiędzy kilku współdzielących się kraiem, nabywca nayznacznieyszey części kraiu rozebranego, lub stolicy iego, zapłaci tymczasowie cały podatek na utrzymanie kamery cesarskiey, z wolnością pociągnienia do sądu współuczestników podziału tego kraiu, ieżeliby się z niemi w dobry sposób w ciągu dwóch miesięcy, względem przypadaiącey na nich części podatku, nie ułożył, i kamery cesarskiey o tym układzie nie uwiadomił.

§. 88. *3cie.* Iż tam, gdzie kray iest podzielony na różne części, podatek należny kamerze cesarskiey, a który dotychczas cały kray opłacał, ma bydź tymczasowie rozłożony *ex æquo et bono* na współuczestników podziału iego, przez xiążęta zwołuiące cyrkuły: w cyrkułach zaś *Wyższego i Niższego Renu* przez *Moguńckiego i Hessenkasselskiego*, aż póki nie będzie sprostowana metryka kameralna, chybaby współdzielący się kraiem ułożyli się zgodnie między sobą, w czasie powyżey oznaczonym, i kamerę o tym układzie uwiadomili.

§. 89. Zresztą porucza się ftaraniu cesarza i Rzeszy, aby oni sami poftanowili prędko i oftatecznie względem tego trybunału, w tém, co się tycze dochodów iego i urządzenia onegoż, ftosownie do zmnieyszonych funduszów i poczynionych odmian.

Działo się w *Ratyzbonie* 25go Lutego 1803. roku.

(L.S.) *Kancellarya Elektorfka Moguncka.*

O Kobietach Hiszpańskich.

Wypis z dziennika, Townsend's Journey through Spain.

Gdy kto przychodzi dla oddania iakiey kobiecie wizyty (ieżeli się znayduie w domu kobieta, wizyta zawsze ieft dla niey samey), nie ftuka do drzwi, nie zapytuie się odźwiernego, lecz wchodzi profto do apartamentu kompanii. Zaftaie panią każdey godziny we dnie i w wieczor siedzącą przy kominie, otoczoną przyiaciołami, oprócz gdy się znayduie na mszy. Ten zgromadzony orszak fkłada się z samych mężczyzn, ponieważ kobiety nie oddaią sobie tak poufałych wizyt; a pomiędzy przyiaciołmi znayduie się zwyczaynie ieden nazywany *Cortejo*. Przez cały czas mego bawienia w Hiszpanii, nie

słyszałem naymnieyszey wzmianki o zazdrosnym mężu, i nie mogłem dostrzedz, aby się tam choć eden taki znaydował. Atoli bądź z powodu boiaźni, lub z naturalnego dla przystoyności względu, kobiety widocznie są skromnieysze w obecności mężów.

Niektóre maią dosyć zręczności na ukrycie swoiey intrygi z *Cortejem*: nie iest to iednak rzeczą zbyt trudną, ponieważ kobiety idąc do kościoła, bywaią tak osłonione, iż nie podobna ich poznać. Maią w tym razie ubiór właściwy kraiowi nazwany *basquina*, czarna suknia, i *mantille*, służący razem za płaszcz i zasłonę, tak iż w potrzebie twarz całkowicie zakrywa. Pod tym ukryciem wolno im wszędzie wychodzić; a ieżeli maią za sobą służącego, ten łatwo uięty, nie iest im na przeszkodzie. Prócz tego, wszystkie części domu tak są przystępne, mąż tak mało znaczący, tak mało widziany, iż w czeredzie zalotników trudno poznać szczęśliwego. Nieprzytomność *Corteja* iest nieznośna damom Hiszpańskim. Bądź zdrowe, bądź słabe, muszą go mieć przy sobie, i gdzie tylko są zaproszone, on tam koniecznie znaydować się powinien. Znaiące świat kobiety, w nieprzytomności swego kochanka, zamykaią się w domu po kilka miesięcy, ato, ażeby mu nie sprawić żadnego podeyrzenia. Jeżeli dama bawi się w domu, kochanek iest przy iey boku; ieżeli wychodzi, on iey podaie rękę, ieżeli siada w zgromadzeniu, dla niego zostawione iest próżne obok niey mieysce; ieżeli dama tańczy to z nim; ieżeli śpiewa, on iey wtoruie. Na balu każda kobieta tańcuie dwa menuety; pierwszy iest dla

Corteja,

Corteia, drugi dla obcego mężczyzny. Jakie tylko mieć może przymilenia i wdzięki, wi ać ie w tańcowaniu z *Cortejem*; lecz gdy tańczy z innym mężczyzną, okazuie obojętność, wstręt i zaniedbanie.

Skoro tylko młoda kobieta weydzie w śluby małżeńskie, natychmiast ią otacza tłum pretendentów, dopóki na iednego z nich iey wybór nie padnie. Po uczynionym wyborze, gdzieindziey idą szukać szczęścia, lub też zostaią *Cortejami* kominowemi, nie spodziewaiąc się iuż nic więcey prócz honoru zasiadania przy kominku w zimie.

Lubo niestateczność uważana nieiako za gorszący postępek, zdarzaią się iednak często przykłady, iż kobiety odmieniaią po kilkarazy kochanków. W życiu ich iest jakiś nieznaczny spadek ku nierządowi. Znane w młodości przez swoię rostropność, obyczayność i delikatne czucie, nie inaczey tylko stopniami przychodzą do zupełnego niewstydu. Jnne przeskakuią iednym zawodem te wszystkie stopnie. Są które natura na to przeznaczyła, ażeby sobie na zawsze zapewniały przychylność i uszanowanie, a które tak daleko się poniżyły, iż samo ich imienia wspomnienie głęboką wzbudza pogardę. Zmiany ich tak były częste, iż nareście nie znayduią Corteja.

Uważałem iż mężowie nie są zazdrośni, lecz ta namiętność dręczy osoby, które łączy intryga. Jestto rzecz naturalna; gdy bowiem oboie czuia, iż między niemi nie masz innego węzła, prócz wspolnego upodobania, muszą się więc lękać kogoś

obcego, mogącego zerwać ten węzeł. Zawsze zatrudnieni wzaiemnem siebie podſtrzeganiem, w nieuſtanney ſpodeyrzliwości, tracą większą część roſkoszy, wynikaiącey z życia towarzyſkiego. Znayduiąc się razem na mieyscu publiczném, sami sobą zatrudnieni, nic prócz siebie nie widzą. On nie powinien patrzeć na żadną inną kobietę, ona do żadnego mężczyzny przemówić. Zazdrością uniesionego *Corteja*, żadne nie wſtrzymuią względy, i mimo naywiększą nierówność ſtanu, ma prawo do osobiſtey zemſty. Zapalczywy *Cortejo* nieraz niewierną swoię nimfę okrutnie ſkatował. Gdy zaś podeyrzliwość opanuie kochankę, gdyby nawet była samey łagodności wzorem, rzuca się nakształt roziuszoney iędzy na twarz Corteja, i póty się od niey nie oderwie, póki na niey długo pamiętnych śladow nie wypiętnuie.

Zdarza się czasem kobiecie odmienić swóy wybór, lecz urażona próżność *Corteja* nie łatwo na to zezwala. W niższych klassach podobne wypadki ciągną za sobą dosyć zwyczayne między Hiszpanami zabóyſtwa. Inni brzydząc się puginałem, używaią honorowey broni. Mąż tak ieſt od tego wszyſtkiego daleki, iak gdyby to w innym działo się kraiu.

Ten nierząd w tak nabożnym narodzie ieſt trudny do poięcia, tém bardziey, iż surowe przepisy względem spowiedzi, wyſtawiaią na oſtatnią ohydę, i kościelną klątwę osoby nie maiące zaświadczenia o rozgrzeszeniu.

MORALNOŚĆ.

O charakterze.

Człowiek którego postępowanie w naytrudnieyszych nawet okolicznościach, zgodne iest z jego zasadami, który we wszelkich przedsięwzięciach okazuie uporczywą stałość, iest człowiekiem, posiadaiącym *charakter*. Wyraz ten oznacza duszę maiącą nie pospolitą siłe i męstwo.

Ten przymiot tak iest potrzebny prywatnemu, iako i publicznemu człowiekowi, obudwóch cnoty na widok wystawia. Broni urzędnika od sideł przekupstwa i zwyczaynych omamień, oddala uczonego od pochlebstwa i od satyry, przywięzuiąc go tak w postępowaniu, iako i w pismach do wielkich zasad rozumu i powszechney prawdy. Tento ieszcze przymiot przywodzi czułego i wielkomyślnego męża, iż pogardzi swoią spokoynością, swoiém szczęściem, a nawet i życiem, ażeby wydobyć z ucisku obce, ale niewinne ofiary.

Lecz ten przymiot tak rzadki nie tyle na nasze zasługuie uwagę, gdy się okazuie iedynie w prywatném życiu, iak gdy ten który go posiada, do swoich losów, losy mnogiego przywięzuie ludu.

W tym więc względzie mocą charakteru iest ta stałość i uporczywość, iakiey wyniosła dusza używa do wykonania wielkich i trudnych zamiarów. Obrócona do rzeczy cnotliwych, staie się tém, co tylko może bydź naygodnieysze podziwienia i wdzięczności ludzkiey; gdy ma w celu

same łupieſtwa, zbrodnie, wtenczas ieſt udręczeniem ludzkości, która płaszczy się i wzdryga: ponieważ dusze słabe i niedołężne, same przez się uniżaią się przed tém wszyſtkiém co ieſt ogromném i silném.

Słabość nie tyle ieſt z tym przymiotem nie zgodna, iak wahanie się i nieſtateczność. Człowiek maiący duszę mocną, rozważa, poſtanawia, i iuż potém nic nim nie zachwieie. Mocuie się z przeszkodami, lubi ie nieiako, gdyż dodaią sprężyſtości iego duszy, i żywiołu odwadze. On sam tylko ieden umie chcieć, co ieſt rzeczą nayrzadszą i naytrudnieyszą u ludzi pospolitych: albowiem, żeby mocno chcieć, trzeba obrócić do iednego przedmiotu wszyſtkie swoie upodobania, wszyſtkie ſkłonności, a nawet samę miłość życia.

Męztwo pochodzące od siły charakteru, zaſtąpi w potrzebie mieysce tego, które się śmierci nie lęka; lecz odwaga woienna nie zawsze duszę zbyt mocną oznacza; bywa częſto ſkutkiem zwyczaiu, przykładu i chronienia się przed sprawiedliwą pogardą. Człowiek mocnego charakteru, będzie ią miał, ieżeli ieſt żołnierzem: ieżeli nim nie ieſt, potrafi zadziwić nawet samych woiowników w przypadkach, gdzie potrzeba naywyższego męztwa.

Nie może mieć wielkiego charakteru, kto nia ma pewnego i głębokiego rozumu; ten daie nam rozróżniać trudność od niepodobieńſtwa. Albowiem chcieć uporczywie tego co ieſt nad nasze siły, nie ieſtto znakiem charakteru, ale dowodem

zaciętości, iaka była w Karolu XII. i Karolu śmiałym. Atoli często naywiększe i nayślachetnicysze zamysły, gmin nazwie dziwacznemi dla tego, iż mu nieznana iest, ani ta moc duszy, która ie utworzyła, ani siła rozumu, która ie rozważyła.

Człowiek udarowany wielką mocą charakteru, w jakimkolwiek znayduie się położeniu, imaginacya widzi w nim zawsze pana otaczających go rzeczy. Nie usłucha rozkazów, ani w wielkich, ani w małych zdarzeniach; lub ieżeli ustąpi w małych, to zapewne nie przez słabość, lecz przez pogardę. Powodować więc będzie swoią żoną, swoią kochanką, swemi przyiaciołami. Moc iego nienawiści równać się będzie mocy kochania: nigdy nie zapomni o wyrządzoney sobie zniewadze, wtenczas nawet, gdy maiąc sposobność, mścić się nie zechce.

Zobaczemy go pysznym, i bedzie nim w samey rzeczy, nie tak wprawdzie iak małe dusze, których pycha iest tylko oburzeniem się przeciwko rzeczom nad nie wyższym; pycha iego będzie prawie niedobrowolnem poczuwaniem się do swoiey wyższości.

Jeżeli nie miał sposobności ściągnąć na siebie uwagi publiczney, będzie nie znanym w pośrod płochego i powierzchownego ludu: rzadko pokaże ten rozum, iaki tam popłaca; trudno, ażeby wdzięk towarzyszył sile. Często wśrod licznego towarzystwa ponury i zimny, sam ieden będzie zatopiony w swoich myślach.

W powszechności, ludzie mocney duszy nie są gadatliwi. Ta dusza wydaie się raczey przez słowa, które się iey wymykaią, lecz nie przez długie rozmowy. Wiadomo, iż można mieć wielkie wyobrażenia, a bardzo słabą duszę. Któż wspaniałey mówił o wolności nad *Lukana*, tego nikczemnego konspiratora, który miał haniebną podłość wyiawić wspólnictwo swoiey własney matki przed oprawcami *Nerona*! Prezydent *de Thou* napisał piękne wiersze przeciwko rzezi S. Bartłomieia; lecz gdyby miał charakter, nie byłby chwalił Karola IX. w Parlamencie, nazaiutrz po tey okropney scenie: w powszechney trwodze zachowałby uroczyste milczenie.

Atoli w gwałtownych okolicznościach człowiekowi mocney duszy nie zbędzie na wymowie. Jeżeli się urodził w kraiu, gdzie dla wyniesienia się iest nieodbicie potrzebna, zaprzątnie się iey nabyciem, uważaiąc ią nieiako cel, lecz iako narzędzie; w niey zawsze obraz iego duszy postrzegać można. Nie będzie rozwlekłym, ale dosadnym, a częstokroć cała nauka naypięknieyszych gieniiuszów nie zbliży się do tey wysokiey dosadności. W Cyceronie może nic nie znaydziemy wyższego, nad sławny ów list, od Brutusa do niego pisany.

Ten sam Brutus chciał, ażeby Cycero zamknął całą obronę Milona w wyłożeniu tey zasady: iż wart pochwały, kto zabiia złego obywatela. Czyliż nie widzimy w nim człowieka, który Cezarowi miał zadać raz śmiertelny?

Zakończmy przez to zapytanie: czy można sobie nadać charakter? Nieftety! coż my sobie nadać potrafiemy? Wszyftko nam było dane. Nosiemy w sobie nasiona wszyftkich naszych fkłonności, wszyftkich cnót i wszyftkich wyftępków. Przypadkowe okoliczności, i wcale od nas niezależące, przykładaią się częfto do wydania iednych ze szkodą drugich. Wzraftanie tych potłumione ieft nagłem wzniesieniem się tamtych. Może uftawiczne nad sobą czuwanie potrafiłoby do pewnego ftopnia przysposobić nasz charakter, lecz odmienić go ieft rzecz nie podobna. Możnaby to uczynić w młodości, gdyby młodość była wiekiem rozwagi. To tylko ieft rzeczą pewną, iż ta siła duszy ieft naypotrzebnieyszą z cnót: albowiem bez niey same cnoty nic prawie do naszego nie przykładaią się uszczęśliwienia.

CHIRURGIA

Opisanie domu połogów w Wiedniu, przez JP. Aloizego Kola M. D. i Profeſſora ſztuki położniczey w Parmie, z Włoſkiego przetłumaczone.

Jedna z naywiększych dobroczynnych pamiątek zoſtawionych przez Cesarza *Józefa II.* dla cierpiącey ludzkości, ieſt szpital założony przez niego w roku 1784tym. W murach tey wspaniałey budowli, umieścił on przezornie szkołę lekarſko-praktyczną, i szkołę ſztuki babienia. Jeſtto schronienie dla ubogich kobiet ciężarnych, a razem i dla rozwiozłych; ieſtto ucieczka dla nieszczęśliwych panienek, których wyſtępek zasłoniony bydź powinien; ieſtto mieysce nauki zawsze otwarte dla kobiet, i dla młodych uczniów, którzy się poświęcili tey nauce, i to uſtanowienie do tego momentu trzyma pierwszeńſtwo pomiędzy wszyſtkiemi podobnemi szkołami w Europie (a).

W początku dyrekcya nad nią była powierzona doktorowi *Zeller*, i iemu była oddana ſtaranność około tych kobiet ciężarnych, które ſkładały pewną opłatę, iako też około tych, które będąc prawdziwie ubogie, przyymowane bywały bezpłatnie. Liczba kobiet chorych w tym czasie bardzo szczupła bywała, ponieważ przez

---

(a) *W tym punkcie zdanie autora zdaie się bydź nadto parcyalne zob: niżey.*

rok cały 150. tylko się ich w szpitalu znaydowało. Nauka babienia praktyczna wówczas należała do Professora *Steidele*, który ią miał iako przydatek do nauki praktyczney chirurgiczney w tymże szpitalu. Takowa fundacya choć była iedna z naylepszych tamtego czasu, nie uczyniła iednak zadosyć wielkim zamiarom Cesarza; chciał on iey granice rozszerzyć, i otworzyć obszernieysze pole dla pożytku większego tych, którzy się poświęcili tey sztuce, i chciał żeby uczeń miał sposobność tysiąc razy uważać to, co pierwey mógł tylko po sto razy widzieć: oddzielaiąc kobiety darmo przyięte od płacących, rozkazał, aby pierwsze (które wynoszą trzecią lub czwartą część całey liczby*), obracane były na pożytek szkoły babienia, a naznaczył za Professora sławnego *Boera*, który wtedy powrócił był z swoich podroży we Włoszech, Francyi i Anglii, a ta była epoka nayświetnieysza tego instytutu.

Położę krótkie opisanie stanu tego domu, tak iak go znaydowałem podczas dwuletniego bawienia mego w Wiedniu; opisanie to służyć będzie dla powiększenia ufności w zasadach nauki sławnego professora, nabytey przy tysiącznych połogach. Taka iest teraz liczba ciężarnych kobiet tam przybywaiących, iż można codzień uważać dwa, lub trzy połogi, przy których znayduie się koleyno ieden praktykuiący chirurg, i iedna z uczących się kobiet. Tak ieden, iak druga maią prawo uważać przez dotykanie bieg działania natury, i tym sposobem obiaśniać sie doskonale o wszystkich zdarzeniach, iakie wyni-

knąć mogą. Lecz ieżeli zaydzie przypadek iaki trudny, ieżeli postrzegą, iż się zanosi na połog ciężki, lub przeciwny naturze, natenczas są ściśle obowiązani uwiadomić professora, który w tym przypadku przybywa dla ich pomocy. Szczęśliwe niewiasty cierpiące, które się w ręce tego męża oddaią! szczęśliwi także uczniowie, których on naucza, iak w tak trudney sztuce postępować należy. Dowiedzą się od niego, iaka iest cena czasu w połogach naycięższych, i iak wiele można na nim zyskać w różnych zdarzeniach. Nabędą także sposobu uzbroienia się w zimną krew, i przytomność umysłu, tak bardzo w każdém sprawowaniu tey sztuki potrzebną: ktokolwiek widział operacye tego męża, nie mógł się wydziwić iego zręczności, ostrożności i delikatności w działaniu.

Jeżeli sam Professor trudnić się będzie tą pracą, iakże się uczniowie iego doskonalić mogą? Takie są narzekania, które często słyszałem powtarzane, iakoby im odięta była sposobność czynienia doświadczeń z swoiey kolei. Lecz nie iestże okrucieństwem powierzać życie dwóch istot niedoświadczonemu młodzieńcowi, maiącemu napełnioną głowę teorycznemi dziwactwy, zaiętemu niebacznym zapałem, i poglądaiącemu na kobietę cierpiącą, iako na martwą machinę, na którey widział od Professorów wszystkie operacye zręcznie uskuteeznione, i spodziewa się dokazać na niey tego wszystkiego, co tylko w xiążkach piszących o tey sztuce wyczytał. Czy nie iest rzeczą pożytecznieyszą wstrzymać niebaczną niecierpliwość ucznia, naganić zuchwa-

łe iego o sztuce decyzye, i niewczesną pomoc? Nie lepieyże, ażeby się nauczył szanować naturę, ażeby się przekonał, że ona nie tak często rąk naszych potrzebuie, iak sądzi ten nieumieiętny artysta, który się do tego udaie, albo przez upór, albo przez brak nauki.

Każda przybywaiąca niewiasta, powinna bydź examinowana przez ucznia, na którego przypada koley, i nie może bydź przyięta, tylko na sześć niedziel przed połogiem, a wtedy bywa zapisana w xięgę u dyrektorki kobiet w szpitalu się uczących.

Gdy położnica czuie pierwsze boleści, iest obowiązkiem kobiety maiącey dozor w salach, gdzie ciężarne mieszkaią, zapewnić się, ieżeli boleści są prawdziwe, i przyprowadzić ią potém do sali nazwaney połogową (b). W tém mieyscu

---

(b) *Cztery są sale naznaczone dla przyięcia kobiet ciężarnych, w których się ośmdziesiąt łożek znayduie. Każda z nich może się przechodzić po szpitalu, i ten tylko ma obowiązek, aby w czystości mieszkanie trzymała. Ubogie bywaią przyymowane za zaświadczeniem swego Proboszcza: Powinny tak, iako i pensyonarki oddać bilet pieczętowany, w którym maią bydź ich imiona zapisane, i który nie otwiera się chyba w przypadku ich śmierci. Dla ocalenia honoru panienek, i ich familii, dobroczynny instytut pozwala, ażeby każda wchodziła, bawiła. i wychodziła stamtąd zamaskowana i zakryta.*

Są oprócz tego ieszcze dwie izby, w których znayduie się czterdzieści łożek; iedna służy na zimową porę, a druga na lato: umieszczaią się w nich położnice po odbytym połogu; a blisko tych iest trzecia sala, gdzie połogi się odbywaią. Boes będąc przekonany, iż leżąc w łóżku, można nayprostsze i

zostaie pod dozorem ucznia, któremu wolno iest rozpoznawać tyle razy, ile potrzeba wyciąga, ażeby wiedzieć o czasie zbliżaiącego się połogu, i o odmianach nastepnych, których te części nabierają. Jeżeli więc uczeń praktykuiący może tyle razy ponawiać dotykanie, ile iego koley pozwala, ma dość sposobności, aby mógł pożytkować w tey tak ważney części sztuki babienia. Ktoż iest w stanie przeszkodzić skutkom częstych drażnień w tych częściach w takim czasie, w którym ich czułość iest nadspodziewanie wielka! Skutki te niestety! zdarzaią się (podług wyznania bardzo wielu osób) w szkołach, gdzie zbyt wielka liczba uczniów ma pozwolenie dotykania w każdey porze ciąży, i połogu tych nieszczęśliwych niewiast, które się do ich rąk dostały, przez co daią okazyą do mocnych zapaleń w składzie części rodzących.

Młodzieniec, który iest przy połogu, ma obowiązek układać rzetelny raport tego wszyst-

---

nayprzyzwoitsze mieć rodzenie, takich łożek każe mieć zawsze pięć lub sześć napogotowiu w tem mieyscu. Składaią się z jednego wielkiego siennika, i czterech lub pięciu poduszek tak posłanych, aby tył kobiety rodzącey iak naywygodniey mógł bydź opartym, a oraz wolnym dla ułatwienia działania natury, i odbieraiącey kobiety. Gdy iuż połóg się kończy, te same poduszki składaią się pod położnicę sposobem posłania, i tam przez iaką chwilę odpoczywa; potem do bliskiey sali bywa przeniesiona, gdzie naycześciey bawi aż do zupełnego zdrowia. Każdey kobiecie po odbytym połogu wolno tam zostać, lub odeyść, rownie wolno zostawić, lub wziąć z sobą porodzone dziecię.

kiego, co uważał, i bydź nieodstępnie przytomnym przez cały czas zleżenia położnicy. Użyta do tego odbieraiąca niewiasta obowiązana iest, aby się stosowała do żądań ucznia odbieraiącego, opatrywała we wszystko dziecię i pilnowała położnicy. Dwa razy na dzień professor idzie do łóżka położnic wraz ze swemi uczniami, zapytuie się o naydrobnieysze szczegóły ich zdrowia. Daie także ten obowiązek iednemu ze swoich uczniów, ażeby go wprawić w dokładne zapytywania o wszystkich okolicznościach zleżenia: zasiąga iego zdania, poprawia, naucza, a gdy go przyzwyczaia do obowiązków lekarza i chirurga, sposobi go razem na człowieka doskonałego w sztuce odbierania dzieci.

Niech mi będzie wolno wychwalić Wiedeński instytut połogów, bardziey nad inne, dlatego mądrego zwyczaiu, iż daią uczniom chwalebny sposob ćwiczenia się w chorobach położnic: które choć nie są innego gatunku, iak te, do których w innych czasach kobiety są skłonne; staią się iednak bardzo interesuiące dla lekarza, nie tylko dla ciężkości poznania ich gatunku, ale też dla ciężkiego ich uleczenia.

Lecz nie tym iednym szczególnie przedmiotem zatrudnia się ten Instytut: podaie ieszcze sposoby uważania różnych cierpień i chorob ciężarnych, które potrzebuią odwiedzenia professora, iako też rozbierania ciał, przy których zawsze *Boer* chce bydź przytomnym dla zrobienia nad niemi praktycznych i pożytecznych uwag. Oprócz tego używana tam iest ostrożność w przenoszeniu

do sal zwyczaynych chorych osób, tych niewiaſt które tknięte są iaką chorobą, mogącą się pomnożyć przez pośrednie dotykanie się, a tak insze położnice zarazić; ponieważ ani ſtan ciąży, ani ſtan połogu nie mogą ochraniać od odmian, które sprawuią panuiące choroby. Jeżeli takowe pacyentki umieraią, ich ciała należą do szkoły połogów.

Powiem na zaletę tego inſtytutu, i zawiaduiącego nim Professora, iż bardzo rzadko daią się widzieć oddzielne choroby pomiędzy położnicami, iż prawie nigdy tam nie umieraią, i rzadko zachodzi potrzeba czynienia operacyy chirurgicznych: ledwo ięk iaki słychać; ledwo rozdarcie w *perinæum* pokazuie się w osobie iakiey osłabioney. Te iednak szczęśliwe zleżenia daią czasem powód do niektórych niesprawiedliwych zaſkarżeń: lecz czyliż ci oſkarżyciele chcą, aby *Boer*, dla nauki młodzieży, sprzeciwiał się ruchom natury? Czyliż on, nadto zuchwały, ma nad nieszczęśliwemi kobietami, iak inni się chlubią, pokazywać uczniom swoim wszyſtkie mogące bydź uczynione operacye? Taka fałszywa gorliwość chce zatamować poruszenia czułego serca, które prowadzą do dzielenia cierpień zarówno z pacyentami.

Pour instruire la race humaine,
Faut-il-perdre l' humanité! Volt:

Któraż nauka może bydź lepsza, nad przyzwyczaienie młodzieży do czynienia wielkich rze-

czy, z małém wysileniem sztuki? *Boer* zamiaſt szafować chirurgicznemi operacyami, i te z okazałością niepotrzebną wyſtawiać, ſtara się iak naymniey ich używać, i iego poſtępowania są zawsze przez szczęśliwe ſkutki usprawiedliwione. Umie on przez czynną we wszelkim gatunku pilność, przez sposoby do ſtanu każdey ciężarney przyſtosowane, przez niektóre lekarſkie środki, podług ſtanu każdey osoby urządzone, umie on mowię uprzedzać położnic choroby.

Tak młodzieńcy, iąk kobiety kraiowe, które się poświęcaią sztuce babienia, bydź powinni przytomnemi na całym kursie lekcyy praktycznych; Kurs ten ma przez rok po trzy lekcye na tydzień w szpitalu połogów, do którego iednak nie bywaią przyięci, ieżeli nie okażą zaświadczenia, iż słuchali w głowney akademii całey teoryczney nauki o połogach. Ten inſtytut zawsze wielki we wszyſtkich swoich poſtanowieniach, przewiduie pożytki uczniów z mieszkania w samym szpitalu; przeto daie im wygodne w nim pomieszkania, gdzie obowiązani są znaydować się przez cały dzień swoiey kolei, ażeby byli w pogotowiu na każde zawołanie.

Oprócz lekcyy publicznych, *Boer* miewa iescze prywatne w swoim domu, a to pięć razy na tydzień, na których bywaią Chirurgowie i kobiety praktykuiące. Wszyscy ci nadgradzaią dobrowolne Professora prace, daiąc mu po trzy dukaty; co ieſt dziesiątą częścią tego, co Panu *Leak* daią w *Londynie*. Ci iednak, którzy nie są w ſtanie tey małey kwoty wypłacić, bywaią darmo przyięci, i Professor dla nich te same

względy, i tę samę gorliwość, co dla innych okazuie.

Gdy uczeń kończy cały bieg swoiego praktykowania w tym domu, ma się ſtarać o zaświadczenie Professora, które mu ieſt potrzebne do okazania, gdy dla zyſkania patentu wolnego swoiey sztuki praktykowania, poddaie się do ścisłego examinu, o który ma prawo się dopraszać. Cudzoziemiec chcący pożytkować z nauki tey szkoły publiczney, okazuie tylko patent doktora Medycyny, lub Chirurgii, i zaraz ieſt uważany jak narodowy.

Opisanie to które w krótkich wyrazach daie o Inſtytucie domu przeznaczonego na połogi w Wiedniu, ieſt wyſtarczaiące dla okazania iego naywyższego zaszczytu, i zapewnienia mu sławy; łatwo także będzie przyznać mu pierwszeńſtwo (c) pomiędzy podobnemi inſtytutami, które nam są wiadome. Jnne inſtytuty w Niemieckim kraiu, iako to w Marburgu, w Getindze i t. d. (d) nie

(c) *Bydź może, że autor iest zaiętym miłością własnego kraiu: gdyż rzecz iest pewna, że każdy człowiek nayczęściey utrzymuie, iż nigdzie nie może bydź lepiey iak tam, gdzie on się urodził, lub był edukowanym. P. Demangeon pisząc o szkole połogowey w Kopenhadze, także ią nad wszystkie przenosi. N. T.*

(d) *W Berlinie w szpitalu* Charite *znayduie się 20. łożek we dwóch salach, gdzie bywaią przyymowane ubogie kobiety ciężarne, i tam nauka praktyczna dawana iest pod dozorem P.* Mursinna, *który także w domu prywatne daie lekcye o sztuce babienia: teraz zaś wielką budowlę przy tym samym szpitalu w podobnymże zamiarze zakładaią.*

nie mogą z nim iść w porównanie, i wiele tracą zaszczytu, gdy się uważy, iż w całym roku nie dadzą tyle powodów do uwag, ile Wideńſki inſtytut we trzech lub czterech tygodniach podaie. Inſtytut Londyńſki i Paryzki były zawsze prawie niedoſtępnemi; nie wiem ieżeli to było z przyczyny układów inſtytutow, czyli z winy dyrektorów. Uwiadomiony ieſtem, iż żaden mężczyzna nie mógł bydź przytomnym, gdy połog naturalny był odprawiony w szpitalu *Hotel Dieu.* Czytałem, iż w salach professorów, którzy w

Kray Polski w tey mierze nie był nigdy szczęśliwy: zawsze brakowało w nim dobrych kobiet dla odbierania dzieci, a ieżeli która uczyła się za granicą, iako też Chirurgowie odbieraiący dzieci; było to nie tak dla rozmnożenia nauki, iak dla własnego, a zbyt wielkiego zysku. Głowne Akademie kraiowe, to iest Krakowska i Wileńska miały zacnych professorów, lecz z ich nauk nie wiele uformowało się zdatnych w tey mierze osób. S. p. xiężna Jabłonowska woiewodzina Bracławska, niegdy w Siemiatyczach słusznego trzymała Professora JP. Haydatel, *lecz i stamtąd nie wiele wychodziło osób umieiętnych. Tu w Warszawie w roku 1795. JP.* Menien *mąż biegły w Chirurgii, a osobliwie w sztuce babienia, prawdziwie gorliwy o dobro publiczne, za naleganiem dwóch lekarzów tuteyszych, wtedy zawiaduiących chirurgiczną szkołką, dał cały kurs w tey materyi z przykładną dokładnością; z którego także pracy mało co zostało się pożytku, z przyczyny niedbałości uczniów. Lecz teraz dobroć oycowska Nayiaśnieyszego Króla postanowiła tu dom dla nauk teorycznych i praktycznych tey sztuki, po których spodziewać się trzeba iak naylepszych skutków. Położy się naymocnieysza tama przeciw zuchwałości nieuków, którzy z oboiey płci zebrani, na matkach i na dzieciach niesłychane okrucieństwa często popełniali.*

tey materyi lekcye prywatne w Paryżu daią, ledwo można przez rok zobaczyć dwadzieścia lub trzydzieści połogów. Przeto równa liczba uczniów pomiędzy dwóch set, którzy tam bywaią, może wtedy pożytkować, gdy przytomny każdy z nich będzie iednemu tylko połogowi, chyba żeby się zdarzył przypadkiem los dwa razy iednemu życzliwy. Gdy połog przybliża się, są tacy ludzie, którzy biegaią po każdym kącie miasta, dla uwiadomienia uczniów, w xiążce praktyku ących u professora zapisanych. Spieszą oni do sali, otaczaią cierpiącą niewiastę, staraią się, aby każdy z nich mógł bydź naybliższy dla uważania iey dotykaniem, co powtarzaią trzy lub cztery razy pod czas bolów, i nakoniec pilnowanie zupełne tey kobiety iednemu pomiędzy niemi, przez los ciągniętemu bywa powierzone. Ten który tym sposobem zyskał pierwszeństwo, zostaie otoczonym przez wszystkich swoich współuczniów, którzy przez zazdrość, lub przez pragnienie widzenia połogu ściskaią go, zawadzaią mu, i onego z położnicą razem morduią. Niektórzy przeciwnie, albo nie uwiadomieni, albo nadto daleko mieszkaiący zapóźno przychodzą. W godzinę potém położnica gdzie indziey bywa przeniesiona, i iuż młody uczeń, który około niey pracował, więcey iey nie zobaczy, iak gdyby następuiące dni po połogu nie były warte uwag i pilności leczących.

Instytuta Angielskie są także prawie niedostępne, i trzeba zapłacić znaczną kwotę pieniędzy, aby tam bydź przyiętym, chociaż w nich przez czterech miesięcy przeciąg, nie można się

tyle nauczyć, ile w Wiedniu przez ieden; gdyż tam liczba łożek ieſt bardzo określoną, i więcey ich nie bywa iak po 12. Prywatne szkoły nie są od publicznych lepsze. Trudny do nich ieſt przyſtęp, a ieszcze trudnieysze w nich pożytkowanie, bo tam rzadko bardzo połogi widzieć się daią. Nie widzę potrzeby mówić w tey materyi o praktyce, która znayduie się po różnych miaſtach princypalnieyszych we Włoszech: ſkład, przepisy i liczba inſtytutów do tego służących, są nadto znane ze swoiey niedoſkonałości (e). Więc iasna rzecz, iż porównanie inſtytutu Wiedeńſkiego z innemi Europeyſkiemi nayznacznieyszemi, tamtemu pochwałę pomnaża i sławę iego powiększa; tak iak powiększa chwalebne zasługi Profeſsora, i honor tego, który go założył na pożytek sztuki babienia, i ſtał się dobroczyńcą tylu kobiet, które nieraz padłyby ofiarą swoiego niedoſtatku i nędzy. *B M.*

N 2

(e) *Chirurgowie iednak i kobiety odbieraiące dzieci, bywaią tam doskonałe, i nie można zupełnie z autorem trzymać, iż braknie tam nauki teoryczney i praktyczney. We Florencyi przy Szpitalu di S.* Maria Nuova *są cztery sale do tego wyznaczone; w Bononii przy instytucie wszelkich nauk iest szkoła połogowa teoryczna, i gabinet przy niey bardzo obszerny gdzie preparata wszelkiego gatunku, w glinie i w wosku przez doskonałych artystów dokończone widzieć można: w Medyolanie także, w Pawii i w innych mieyscach nauka połogowa choć nie iest w wielkim porządku, nie iest atoli zaniedbana.* N. T.

LITERATURA.

Mowa miana przez JX. Golańſkiego *Proſeſſora Literatury w Akademii Wileńſkiey, na posiedzeniu publiczném, złożonem z okoliczności nayłaſkawszego potwierdzenia teyże Akademii przez Nayiaśnieyszego Imperatora, i nadania iey nowemi dobrodzieyſtwy.*

Kiedy w wieku XVI. świeżo tu założony nauk i cnoty przybytek, nieśmiertelnéy pamięci Stefan *Batory* spółczesnym i potomnym otwierał; nikt sobie nie wnosił, aby mu w początku XIX. wieku, z mądrych i dobroczynnych zamiarów, wielki monarcha nasz *Alexander* I. nowy grunt i poſtać nadawał. W miiaiących epokach rzeczy ludzkich, mimo zapadłe iednych odmiany, drugim grożące zniszczeniem przygody, to się przecież ſtateczniey utrzymuie, nie zawsze i nie wszędzie ginie, co rozum i cnota zakłada. To zaiſte niezaprzeczone ieſt wielkich prawdziwie ludzi, i wielkich monarchów znamie.

Za ich światłem i powagą, dla ninieyszych i naydalszych pokoleń zaczynaią się, wzraſtaią i kwitną uſtanowienia zbawienne. Sam czas tylu rzeczy niszczyciel, takie ich dzieła szanuie. Prócz tego, wszyſtko w prędszych nierównie okresach niknie. Jſtotnie pożyteczny zamiar, nie umiera i żyie. A choć się ludzie w społecznościach odmieniaią; mądrego zaprowadzenia społeczności wiekuią. I ten ieſt celnieyszy nieśmiertelności zadatek na ziemi.

Jnne świat dziwiące monarchów czyny, głośne ich zwycięztwa, i pyszne raczey niż sprawiedliwe tryumfy, krwią i łzami rozpacz oblewa. Wesołym stolic odgłosom, długo wtoruie narzekanie i smutek prowincyi: gdzie dzieci i prawnuki nawet, nieszczęsney panuiących sławy ciężar dźwigaią.

Ale zapewnioną wszystkim do powszechnego oświecenia, to iest istotnego ludzi dobra i szczęśliwości pomoc, i z niey płynące na świat pożytki, wielbią z radością pokolenia i wieki. Bo takiego zamiaru samo nawet przedsięwzięcie, trwałą iest, nie znikomą panuiących wielkością i chwałą. To dopiero dowodny skutek wyższego światła monarchy, i mądrego rządu, ile rzeczy ludzkie trwać mogą, niewzruszonym gruntem. Nieuprzedzony rozum i baczne przekonanie to sprawiedliwie nad wszystko przekłada i ceni.

Dzięki oświeceniu! nie masz bez niego w ludziach i rządach prawdziwey iasności. Tu zaraz prawda skazuie, (i oby iak nayrychley upowszechniła to zdanie), że ten tylko godnieyszy, kto lepiey rozumu swego używa. Tyle każdy iest wart, ile się doskonalszym bydź stara. Wszystkie inne zaszczyty człowiekowi są obce. Prawda i cnota iego należnością istotną. Wierni maiestatowi i powołaniu naszemu, nie tak w szczególney korzyści widokach, iak w ogólnym celu dobra ludzkości, przyymuiemy ze czcią i dziękczynieniem pod nayścisleyszą straż i powinność, zupełny stosunek i przyłożenie się wszystkiemi siłami i pracą

naszą do tak ważnego i wielkiego dzieła, które z wysokości tronu i światła swego Nayiaśnieyszy Jmperator pan nasz miłościwie zamierza. Ponawiamy tu dziś uroczyście nie próżną okazałością wyſtawny, ale naymilszy takiemu monarsze hołd, który też naszego powołania ludziom przyſtoi.

Przezacna powszechności, gdy się tylu narodom cale nowa pod świetnieyszém nad inne *Alexandra I.* berłem otwiera epoka, ktoż z powodu tego, co się dziś dzieie dla tey ſtarożytnéy nauk świątyni, zaſtanowić się z nami nie zechce, nad iey dawnieyszym zakładem i wzroſtem, a odnowieniem późnieyszém? Widzimy co ieſt, obaczmy co było. To co tu w szczęśliwſzych niegdy wiekach poprzedziło, i co w ſtosunku światła Europy w naſtępny skład weszło, aż do naywyższego aktu potwierdzenia, godne dziś zaiſte oświeconéy uwagi; lecz oraz zdolnieyszego nad moie siły, tłumaczenia i głosu. Ale kiedyż tego przyzwoitsze wyobrażenie, iako gdy miłościwy Jmperator i dawne uſtanowienia zatwierdza, i nowe zaprowadza? a posługę nauczycielską, nigdy wprawdzie i dawniey w oczach rozumu nie gardzoną, szczególniey teraz zaszczyca?

Zakład poświęconego tu naukom mieysca do sławnieyszych epok należy. Dosyć ieſt wspomnieć, że ieszcze wieku *Jagielońſkiego* zasięga. Samo tego wieku wspomnienie, o iak wiele dziś razem wyobrażeń i ſtosunków obudza! Stopień narodowey powagi, szacunek nauk, rodaków światło, miaſta kwitnące,

wnętrzny porządek, wziętość u postronnych, słowem świetnieysze od następnych czasy w xięgach pamięci zapisała historya. My teraz na to, iak na daleki cień, poglądamy. Ale dzieie ludzkie chociażby obce i dawno iuż przeszły; zawsze są nauką żyiących.

Widoczna iest potrzeba, żeby każdy od młodości przyrodzone swe siły pożytecznie kształcił i doskonalił, zwłaszcza żeby prostował swóy rozum, i wolą przezeń ku dobremu nakłaniał, żeby znał swoie powinności i onych przestrzegał, aby mu z ludźmi i ludziom z nim dobrze było; taka potrzeba w niepolerownych nawet wiekach, i grubemu ludowi czuć się dawała. Stąd nie tylko wielcy prawodawcy, lecz i nieznaczni naczelnicy narodów i osad, zaprowadzali u siebie wprawę swych ziomków, do rzeczy poznaniem swoiém obiętych. Tém bardziey u nas, ile od sławnego panowania Zygmunta I. to iest od początków XVI. wieku, kiedy było iuż tylu znakomitych w kraiu naukami ludzi, gdy z Krakowskiey szkoły, naypiękniey słynącey, tak wielu wyszło uczonych, że się ich światło w różnym rodzaiu oświecenia i wiekom naszym udzieliło; musiały mieć i miały poważenie nauki.

Szczególnieyszy tu iednak zaprowadzenia onych powód, a ten w źródle swoiém nayczystszy, pierwszemu w Wilnie Akademii założycielowi, wdzięczney zawsze i chwalebney w potomności pamięci Waleryanowi Suszkowskiemu Protasewiczowi, światłemu i gorliwemu trzody

swéy pasterzowi był ten, aby tu zdrowa nauka od zaraźliwey broniła. Bo duch nowości z zachodu zawiał: i tam, gdzie błąd nayniebezpiecznieyszy, to iest w religii, w narodzie prawowiernym szerzyć się począł. Nieszczęściem rodu ludzkiego, nadużycie rozumu iest to iak ogień wybuchaiący wraz z dymem. Pod pozorem zbiiania przesądów i naprawy świata, na smutne i okropne fałszywéy filozofii skutki czasy nasze patrzyły. Protasewicz dla swego i przyszłego wieku naprawę gotował.

Dobrotliwa opatrzność w naywyższych układach swoich, nie dawno wtedy założone zgromadzenie, na posługę wierze, obyczaiom i naukom przeznaczyła. Nieodstępni powołania swego mężowie nieśli w nayodleglejsze narody światło prawdy i cnoty. W całey Europie rządy i urzędy mieyscowe, ubiegały się z takiego źródła korzystać. Nayznakomitsi ludzie wielkiego w kraiu znaczenia i powagi, obierali sobie bydź wspolnikami tak zbawienney pracy i trudów. Nabytą iuż sławą swoią i dostoieństwem, na ducha pokory zamienionêm, przydali iasności zakonnym cieniom.

Wyrzec się dobrowolnie własnéy świetności, i dalszego wzrastania i maiątku, i tego wszystkiego, o co się wszyscy na wyścigi ubiegaią; unikać zgiełku, osobności pilnować, i to, co się w religii zowie pokorą, a na widoku świata skromnością, z gorliwą chęcią służenia bliznim bez wystawy, nad wszelkie znaczenie i godności przekładać; pod okiem naywyższey mą-

drości poświęcić samego siebie nayprzyſtoynieyszemu dla człowieka ſtaraniu, o coraz większą swoię i drugich doskonałość, aż do naytrudnieyszego i rzadkiego ludziom heroizmu; i wzniesionym nad wsz ſtkie świata wielkości umysłem, oddadź się zupełnie prawdzie, cnocie i nieśmiertelności wiecznego życia, w widoku bliższego na ziemi obrazowi Boga podobieńſtwa; nie ieſtżeto czci godny ſtan, i charakter prawdziwego mędrca, to ieſt nayzacnieyszego człowieka, iakiego sobie ſtarożytni filozofowie przez sam zdrowy rozum, bez obiawienia po części wyſtawili? lecz oni takiego mędrca wyobrażali tylko, nie znaleźli. Ale w wiekach prawowiernych, co się zdawało niegdyś ludzkie siły i doskonałość przechodzić, okazało się iawnie i w skutku, mimo wszelkiego rodzaiu wzgardy, obelgi, przeciwieńſtwa i potwarzy, któremi się zawsze prawdziwa cnota hartuie; i wiek oſtatni, pozornie czy fałszywie, nigdy ich temu ſtanowi nie skąpił. Lecz mimo to wszyſtko, nie maſz tak wysokiego podniesienia duszy, zamiłowania prawdy i mądrości, cnoty i heroizmu ſtopnia; któregobyśmy przykładów nie widzieli w wyższey doskonałości powołania ludziach

O takiego ſtanu mężów, ſtarał się lat kilka przezacny biskup Wileński Protasewicz. Pierwszy mu tę myśl podał, wieku swoiego światło, biskup Warmiński Stanisław kardynał Hozki, bardziey pod imieniem Hożyusza, rodakom swoim, i obcym znany: który takich nauczycielów do Warmii sprowadził naprzód. Rok

1569. dwu narodów zjednoczeniem w dzieiach naszych pamiętny, był tu oraz epoką przygotowanego szkół otwarciem, Akademii zakładu: gdzie przykładny związek nauk z religiią i obyczaiami szczęśliwie zakwitnął. Zebrana młodzież do oświecaiących wiadomości smaku nabyła, i rosła w cnocie poświęconéy religiią, bez którey wszyſtkie nauki są próżne.

Pierwszy zaprowadzoney w Wilnie osadzie przodkował mąż wysokiey doskonałości i w naukach sławy, Stanisław Warszewicki Scholaſtyk Gnieźnieński, referendarz Kor: a po złożeniu doſtoieńſtwa towarzysz wspomnionego zgromadzenia pracy, na różne wprzody zagraniczne poselſtwa miniſter Zygmunta Auguſta, któremu dzieiów Etyopów z Greckiego tłumaczenie polskie przypisał. Jnnych iego pism nie wspominam. Byłto rodzony brat sprawiedliwie szacowanego u nas i za granicą pisarza, gruntownego i zwięzłego mowcy Krysztofa Warszewickiego kanonika Krak: Sekr: Koron: od lat młodych przyiaciel Jana Hieronima Chodkiewicza, M. W. L. Wielkorządcy Jnflant, oyca Chocimskiego zwycięzcy. Po nieodżałowaney w narodzie śmierci Zygmunta Auguſta, od naypierwszych obywatelów do rady narodowey wzywany, podziękował za tę ufność. W innym rodzaiu posługi, ciągle oyczyznie służył. Miłość bliźniego w religii wychodzi na to samo, co iednym kraiem ograniczona w obywatelſtwie miłość oyczyzny. Młodego w Szwecyi królewica, naſtępnie króla Polskiego Zygmunta III. edukacyi przewodnik, na pracy apoſtolskiey,

i usłudze powietrzem zarażonym, chwalebne życie w Krakowie zakończył.

Tymczasem wzraſtała w tey prowincyi pożytecznie dla kraiu, w usłudze publiczney, szkoła Wileńska, 8go roku po swem otwarciu na ſtopień Akademiy Europeyskich zwłaszcza Krakowskiey, wedle żądania i układu przezacnego fundatora swoiego, podniesiona, i we wszelkich ſtarszey swey sioſtry prawach i przywileiach zrównana. Dawanie nauk owego wieku, naprzód rządu, a potém i zjazdu narodowego uroczyſty wyrok potwierdził.

Było wprawdzie wielkiego światła i nauk przyiaciela, łaskawego króla Zygmunta Auguſta zamiarem, żeby sam w tey upodobaney sobie ſtolicy takie źródła otworzył. Tym końcem królewskich xiąg swoich cały skład przeznaczył.

Prywatny równie iak panuiący, kiedy w rzędzie swoich widoków nie ścieśniony, daleko przed sobą za swey śmiertelności kres sięga. Częſto układa i waży, co ieden moment zrywa i miesza. Jnaczey tylu wielkich ludzi, i wielkich monarchów przewaga i rozum, byłby iuż dawno pięknieyszą światu dał poſtać. Puszczam niepodobne do wykonania Macedońskiego bohatyra zamysły: Solon, Plato, Cezar, Henryk IV. i nasi Zygmuntowie, Stefan, Władysław, Jan Kazimierz, Stanisławowie; oprócz tego, co mogli dokonać, pożyteczne wielce i chwalebne mieli zamiary. Ale nam z reszty wielkiego ich przedsięwzięcia, tylko niedoszłych rzeczy pamiątki zoſtały. Potomność ich sądzi

z tego, co ieſt, nie z tego co przedsiębrali. Oby te młodociane dziś pokolenia, do których ieszcze złego przykładu wylew nie doszedł, pod naypięknieyszém rozumu i cnoty panowaniem, dały nową i trwałą wiekowi swemu i dalszym poſtać.

Jak niegdy Kazimierz W. przy ſtolicy swoiego państwa, w wyſtawionem przez siebie mieście, i od imienia swego nazwaném, założywszy nauk świątynią, gdy potém iuż wszyſtko dla niey, w sameyże ſtolicy przygotował, ſkutek przeznaczenia swoiego, nie bliskiemu ieszcze w ówczas po sobie naſtępcy, pierwszemu w Polsce Jagiellonowi zoſtawił; tak co prawnuk tego w Litwie chciał poſtanowić, dopiero daleki od naszych kraiów i tronu iego naſtępſtwa, xiążę Siedmiogrodzki wykonał. Ale wielkie zamysły poprzednika, wielki pomiędzy królmi Batory Stefan na siebie przyiął. Do celuiącey slawy i laurów swoich, przydał ten wieniec, który ieżeli gdzie z czasem, tedy u nas nigdy zwiędnieć nie może.

Chciałbym w tém mieyscu zaraz wyobrazić, iak się w gruncie cnotliwey duszy, cieszył ów czci godny ſtarzec, który tu zaprowadzoney od siebie machinie, pierwszy ruch nadał. Z Platona myśli wyſtawia Plutarch Likurga, że iako Stwórca gdy swego dzieła, ſtworzenia świata dokończył, uweselił się z jego pierwszego ruchu, ſtosunków i zgody; tak się Likurg z przeyrzanego od siebie skutku swoiego prawodawſtwa ucieszył. Tak się podobnie Pro-

tasewicz radował, że iego zamysł, (z których się tak wiele pospolicie, i wielkim nawet ludziom nie udaie), szczęśliwy wziął skutek. Oglądał go swemi oczyma, i więcey ieszcze myślą obeymował odradzaiące się w odległych po sobie pokoleniach, swoiego szczepu owoce. Któż potrafi takiego stopnia radość wyrazić, iaką czyn z siebie dobry, tem bardziey ieszcze wyższego rzędu, rozumu i cnoty dzieło, sprawcy czuć daie? Nie odpowiedzą mu te słabe wyrazy i usta. Ale każdy cnotliwy, znaydzie tego nierównie doskonalszy stosunek, i pięknieyszy obraz w sercu swoiem.

Po wieku Stefana Batorego i po pierwiastkowym nauk przybytku zakładzie, należało do świetności panowania Władysława IV. który naród i edukacyą wyżey chciał podnieść, i poświęcone posłudze iey zgromadzenie, pod opieką swoią do kraiu przyymował; żeby też i ten dawnieyszy zakład rozprzestrzenił. Tak za czasem, na warowney posadzie gmach wystawiony, od dalszey potrzeby i światła wskazane place zaymuie.

Na dawnieyszych fundamentach, wszystko zatwierdził, zmocnił i powiększył Władysław. Od niego tu lekarskich nauk z innemi umiejętnościami oddział przeznaczony: lubo nierównie późniey do zaprowadzenia onego przyszło. Naylepsze zamiary zwyczaynie naypowolniey do skutku przychodzą. Stémwszystkiem opieka tronu dla nauk, i tak poważny przykład, światło rozszerzał, obywatelów zachęcał.

Życzliwi oyczyznie synowie, ubiegali się z chęcią i darami swoiemi, dla téy nauk swych matki. Czyż nam dziś tayno, co w narodach berłu Alexandra podległych, dobroczynnego maiestatu promienie na umysłach działaią? Jle wspaniałych ofiar na oświecenie powszechne i wsparcie ludzkości? Tak iasnego słońca ciepło, daie roślinom obfitość, i wzrost ich zmacnia i krzewi. Tak wiekowi swemu Władysław, chwalebnego panowania znamie położył.

Wiekopomnéy od nas wdzięczności godny, iego i narodu minister, (że wielu inszych przezacnych obywatelów dary i upominki samém milczeniem szanuię) syn wielkiego oyca Lwa Sapiehy, któremu naród Litewski tyle się dotąd obowiązanym uznaie, zacny ów Kazimierz Lew Sapieha podkanclerzy, kraiowego i kościelnego prawa publiczne uczenie tu zaprowadził. Założone od siebie katedry hoynie opatrzył. Byłto prawdziwy w swym czasie mędrzec, umieiący przystoynie znaczenia swego i szczęścia używać. Dzielił się niém z cnotą i zasługą, którey dom iego zawsze był otwartym. Tam się liczna młodzież do posług oyczyzny sposobiła: a starszym równie iak młodszym, nie na truiących obyczaie zabawach dnie schodziły. Nie znali ieszcze w tym wieku, tak pospolitey naszemu, tak usilney i tak kosztowney dla maiątku i zdrowia nawet po całych nieraz dniach i nocach zabawy. Zaczęła ią niegdyś nuda dla rozerwania słabego umysłu, co się czém lepszém nie był zdolny za-

bawić: utrzymuie po dziś dzień, nie odpoczynek po pracy, ale zabicie czasu przed pomyśleniem o pracy: sposoby zaś przyłudy, nie wiem podleysza, czy zaraźliwsza chciwość natęża i mnoży. Podkanclerzy Sapieha z licznemi przyiaciołmi i dworem swoim, czas pożyteczniey przepędzał: do publiczney posługi ludzi wykształcił, wielkie składy xiąg swoich i oyca swego tu ofiarował.

Ale więcey o iednym mówię, niżelim sobie założył, gdy mi o tylu mówić należy. Zamilczeć iednak nie mogę wsparcia i pomocy dla nauk, od wszystkich prawie czci godnego fundatora następców, gorliwych i oświeconych biskupów Wileńskich. Zaszczycać się będzie to mieysce, ile prócz tylu innych, winne iest pierwszemu zaraz fundatora następcy kardynałowi Jerzemu xiążęciu Radziwiłłowi, późniey zaś Eustachiemu Wołowiczowi, i Konstantemu Brzostowskiemu biskupom, i tylu z grona prześwietney kapituły Wileńskiey mężom światłym i oświeceniu przychylnym, mianowicie Jurgiewiczom, Wierzbickim, Decyuszom, Krasnodębskim, Zagiellom: wszystkich tu pomienionych i wielu innych, liczne i szacowne xiąg składy, pomnożyły bibliotekę. Winienem iednak szczególne spomnienie pamiątce Kanclerza kapituły, Kazimierza Woysznarowicza, który niepospolitego światła i gorliwości powodem, prócz ofiarowania swych xiąg na korzyść oświecenia, naukę prawa politycznego, własnym swym kosztem zafundował. Co gdy wyrażam, zdaie się, że o iakiém świeżém ustanowieniu

wspominam, a temu wiecey półtora wieku minęło. Takiey katedry w Wilnie założenie, iaśnie pokazuie ſtopień myślenia ludzi natenczas przynaymniey niektórych, samego zwłaszcza fundatora, i iego chęć usposobienia pożytecznych oyczyznie obywatelów, za poprzedzaiącém iſtotném poznaniem gruntownych zasad, i należytych ſtosunków społeczności narodowych.

Tu sprawiedliwie szczycić się może i powinna ta nauk prowincyi ſtolica, że iako niegdyś wielcy ludzie i wielcy Monarchowie do iey zakładu i wzroſtu należeli, ci mianowicie, w których wieku był narod na szczycie sławy i powagi swoiey; tak dziś nayobszernieyszego na całym świecie państwa Monarcha, pod którego panowaniem, ſtaie Rossya na naywyższym ſtopniu przewagi, i po laurach zwycięzkich bierze się do chwalebnego na łonie oświecenia spoczynku; tenże sam ſtarodawny nauk przybytek, łaskawie zatwierdza i pod naywyższą opiekę tronu przyięty, sławą swoią okrywa.

Wiele na tém zależy, komu ludzie obowiązani bydź maią. Zwycięzkie swe berło Stefan Batory, potwierdzoney od siebie tey Akademii, za królewski upominek rządowey dla nauk opieki darował. Dwoma wiekami później *Alexander I.* naydroższy akt utwierdzenia oneyże pod ſtraż oddaie. Berło Stefana Batorego zachowuie się w wierney czci dotąd: a wiek naypóźnieyszy znać i cenić będzie dar nieśmiertelny *Alexandra I.* którego panowania

nia chwałę, posuniony wzroſt nauk, wyższość oświecenia i onego skutek, ludu szczęśliwość, na potomne czasy zatwierdzi.

Do wielkiego monarchy sławy, słusznie należeć będzie pierwszy oświecenia powszechnego miniſter JW. Hr: Zawadowski, który ciągłą i ſtateczną pracą w różnym rodzaiu posług dla państwa, na tak poważny wybór zasłużył.

Szczęśliwem wcale zdarzeniem, ieszcze nam tu i w odmianie wieków, Jagiellońskiego światła uczeſtnictwo przyświeca. Już tak w zakładzie i wzroście dawnieyszym, iako też naſtępnie w odnowieniu swoiem, wielkich i znamienitych mężów zaszczycona sławą ta Akademiia, niemniey wyrównywaiącego w naytrudnieyszych urzędowi czasach naczelnika znalazła. Jle się dzisieyszą swoią epoką, a nie tak swoią, bo ze wszyſtkich względów publiczną zaszczyca; tyle z dzisieyszém pokoleniem i dalszemi razem winna ieſt i będzie mężowi, który,.. ale mi tu o żyiących w towarzyſtwie, mówić nie wolno. Wyſtarcza sobie, sama przez się zasługa: wyżſza nad wszelkie pochwały, i nas i wielu po nas, i zmianę czasów przebędzie. Mnie porządek skazuie wspomnieć o pierwszym założonéy tu Akademii naczelniku.

Cóż powiem o mężu ducha bożego, cnoty i mądrości pełnym? który sam ieden, w krótszym daleko czasie, więcey dobrego sprawił; niż wielu razem złych i przewrotnych, przez długie lata zepsowało? Co mogę przydadź do

zagruntowania więcey niż dwoma wiekami poważenia dzieł i pracy Piotra Skargi Pawęzkiego, kanonika niegdy Lwowſkiego: dla którego Piotr Tarło arcy-biſkup Lwowſki wyższe zasługom ſtopnie gotował. Jmie Skargi w kościele tak szanowne doſtało się synowi po oycu, który się częſto Januszowi xiążęciu Mazowieckiemu na sąsiadów ſkarżył. Stąd Skargą od xiążęcia nazwany. Po dopełnionych w Krakowie swoich naukach, szkół w Warszawie zawiadowca, swym charakterem, talentami, pracą i przekonywaiącą wymową, wszyſtkich sobie zniewolił. W obranym od siebie ſtanie duchownym, znał całą ważność i powinność kapłana przykładu, i przyiętey na siebie Apoſtolſkiey pracy, *w mowie i uczynku mąż potężny*. Tak iuż słynący prawdy tłumacz, w sławnym owym roku zjednoczenia Litwy z Koroną, zjednoczył się z nowo założonego Towarzyſtwa posługą.

Jeszcze nie powſtał wielki Bossuet i niezrównany Massillon, a u nas iuż wzorowym był Skarga. Taki to był mąż, który założoney tu Akademii pierwszy ſter trzymał. Taki na zaszczyt prac uczonych, zwycięzkie króla swoiego berło, w upominku przyymował. O czemuż nie mam tego ducha i mocy, żebym tu wyobraził, ile wielki ten obyczaiów naprawca, koniec dwu pierwszych Jagielońſkich wieków, i oſtatniego początki, za Zygmunta III. budował! Z uczuciem prawdy, która się w gruncie duszy odzywa, słuchali go król i naród, prawodawcy i woyſkowi, ludzie naygodnieysi

i nayoświeceńsi czasów swoich. O czasy! o obyczaie! gdzież się podziały te czasy, tak ze szczęściem i chwałą narodową związane, gdzie równie wyżsi, iak niżsi napełniali świątnice, a naygodnieysze rozumnych iſtot i czci powszechney obowiązki religii, i przepisaną od niey zbawiennych słów prawdy słuchania powinność, nie samemu pospolſtwu zoſtawiano.

Miał wprawdzie Skarga w liczbie powolnych słuchaczów swoich, upornych także i nayzacię̨tszych Wielkie podobieńſtwo do wyrodnych w wiekach naszych Filozofów, i nie Filozofów tylko; lubo się do żadnego z takich, prawdziwa filozofiia nigdy nie przyzna. Ale niezwyciężona cnotliwego mowcy wymowa, naypięknieyszy tryumf odnosiła. Dzielnie się on i do twardych umysłów przebiiał. A co niegdyś do Proroka rzekł Bóg; *poſtanowiłem cię, abyś wyrwał i zniszczył, zbudował i zaszczepił;* sobie bydź Skarga powiedziane rozumiał, i tego w swym wieku mocą prawdy dokazał. Wam młodsi od nas nauczyciele w kościołach, tu gdzie Piotr Skarga pierwszym był przewodnikiem do *mądrości, którey początkiem ieſt boiaźń pańſka*, wam dla was samych, i na dalsze oświecenie powszechne, zamiaſt wyſzukiwanych podziałów, niech się duch Skargi udziela. Są iego wzory, a nadto ieszcze i światła poſtęp.

Ale daleko mocnieyszy zawsze nad słowa przykład. Nie podobała się innego mniemania ludziom prawda w uściech Skargi. Jeszcze w wielkiey liczbie niechętni iey byli. Bo to,

o czém mam mowić, zdarzyło się ieszcze przed zafundowaniem Akademii, to ieſt w roku 1574. kiedy wyprawionego do Sztokolmu Warszewickiego, Skarga tu w Wilnie zaſtępował. Powracał on pod wieczór z duchowney posługi do domu. Konni piechotnego napadaią na ulicy. Byli to wielkiego dworu naówczas dworscy; którym iak i samemu ich panu, nie przypadła do smaku kościelna Skargi nauka. Oprócz przechodzących ludzi pospolitych i bezbronnych, nikt się na ulicy ze znacznieyszych nie znalazł. Niesforne głowy i poprzedzoną ochotą swoią rozgrzane, znieważaią i lżą do woli spokoynego przechodnia. A w przegróżkach swoich, końmi do muru przypadłszy, napaſtuią. Tłumaczy się im ſkromnie poważny kapłan. Ale ieden ze śmielszych napaſtnik, (nie będę się fałszywą delikatnością wſtydził powiedzieć) wyciął mu policzek, i wszyscy się po takiey wyprawie rozbiegli. Niech się nadęta bez zasługi duma, taką zelżywością obraża. Cnotliwi ludzie! przed któremi mowię, wy to znacie, ile przyſtoi, i miło nawet cnotliwemu, dla prawdy cierpieć Odszedł Skarga ſkrzywdzony, nie spodlony. Próżny ieſt honor mniemania, ieżeli go w gruncie nie ma. Co za różnica uczczoney zbrodni, a cnoty zelżoney! Tak xięgi święte nam świadczą, iż zelżeni *Apoſtołowie szli z radością, kiedy się godnemi ſtali zniewagę dla prawdy ponosić.*

Obelga czci godnego męża, zaraz całe miaſto obeszła. Z możnieyszych nawet i po-

pędliwszych zdrowey nauki prześladowców i nieprzyiaciół, żadnego nie było, któryby taki postępek gwałtowników, z charakterem narodowym niezgodny, przykładnie ukaranym mieć nie chciał. Sam ieden Skarga był złego sprawcy obrońcą, i sprawę wygrał. Ale się wygraną nie shańbił. Dobrze o nim z innego względu Starowolski przytacza:

Skarga accusator, Skarga patronus adest.

Sokratesowi w Atenach wyciął człek nieuważny policzek, gdy filozóf publicznie naukę swą dawał. Obrażeni słuchacze, chcieli natychmiast wziąć i oddadź pod sąd winowaycę. Wstrzymał to rozum Sokratesa. „A gdyby mię był koń, lub osieł trącił; cóżbyście mu za to zrobili? „ rzecze. Porównaymyż teraz iednego z nayuwielbiańszych dawnego mędrca oboiętność, a raczey wzgardę dla krzywdziciela, z tą powolnością ucznia nauce i przykładowi tak godnego nauczyciela, który i nieprzyiaciół nawet kochać przykazuie. Tam rozum wzgardził nierozumu zapędem. Tu cnotliwe serce, bez pogardy i dumy za swoim winowaycą obstaie (*).

(*) *Tak się też zemścił pierwszy założyciel wielkiego gmachu szpitala dzieci w Warszawie, gorliwy Baudouin Lecz i fundamentów nie miał skąd pierwiastkowo pociągnąć. Nigdy się prawdziwa cnota naywiększemi trudnościami nie zraża Starał się i wystarał Opatrzność pobłogosławiła staraniu. Wszyscy dziś widzą dom wystawiony i utrzymuiący się wspaniałych i dobroczynnych serc darami. Nie wszysc*

Ale mię tu widzę dawnego Skargi zdarzenie daleko uniosło, gdy mam ieszcze zaprzeszłego wieku ludzi, w tey Akademii sławę przed sobą. Mamże zamilczeć o dziełach wieku XVII. uczonych poprzedników naszych, Akademików Wileńskich? Pospolicie gust i krytyka wieku naszego, i ze słusznych w tey mierze powodów, lubo wiek wiekowi podaie światło, nie ma iednak tyle szacunku dla uczonych wieku XVII. rodaków, ile go poprzedzaiącym przyznaie. Stémwszystkiém acz w ostatniey zwłaszcza owego wieku połowie, burzliwe po kraiu turnieie, i głos armat głuszył wszelki głos nauk, acz się tenże sam wiek nie mało u nas do zguby następuiącego przyłożył; z wielu miar sprzecie może bydź słusznie i od nas wielbiony. Staie mi zaraz na myśli udzielaiąca się w narodowey sławie naukom i uczonym wielkość Władysława IV. Ale nie ta pora do tak wielkiego obrazu. Lecz mimo to wszystko, co u nas wiek XVIII. słusznie wiekowi XVII. zarzuca;

---

iednak wiedzą. że ów szanowny Baudouin, którego samo wspomnienie cnoty obraz maluie, wycięty miał policzek od niecierpliwego możnowładcy, gdy do niego nie w porę trafił. Lubo nie dla siebie o pomoc prosił. A podobno ciągnieniu kartowego banku, nie potrzebną natenczas przytomnością swoią przeszkodził. To dla mnie: *rzekł odebrawszy policzek:* a cóż dla sierot? *W momencie iak przez machinę dawnych teatrów, scena się zmienia. Ochłnął gniew pański. Pan się zaraz postrzegł: uyrzał i nagrodził swą hańbę. Był on potém iednym z nayłaskawszych szpitala dobroczyńców. Działo się to za panowania Augusta III.*

lepsza nad wszelką prozę i w drugiey onego połowie iaśniała Poezya. Za nieprzyzwoitą i fałszywą po większey części spółczesnych wymowę, nagradzaią nam nieposledni Muz tłumacze.

Czemuż tu w naszych stronach tak pięknie z dzieiów oyczystych cię znaiąc, nie tyle znamy z Poezyi, godny każdego znaiomości Wespazyanie Kochowski? A ty z samym nawet xiążęciem naszych poetów Kochanowskim, nie trudne dla ciebie porownanie wytrzymasz. Twoiego zaś pędzla Zuzanna, czyliż nad iego Zuzannę góry nie bierze? Lecz więcey owego czasu poetów na Rzymskie tony, swe cytry stroiło Znać ich do tego pociągnął iednego ze sławnieyszych nie tylko w tey Akademii, ale w uczoney Europie wawrzyn Macieia Kazimierza Sarbiewskiego.

Manibus date lilia plenis,
Purpureos spargam flores.

Jeszcze te zielone i dziś mogiły, kwiatami obsypię, i śledzić będę przyiemne cienie porywaiącego dowcipu. Wszędzie on wtedy swe panowanie rozciągał. On czasem u inszych, starszemu bratu swoiemu rozumowi, mieysce zabierał, i młodszy starszego do zaszczytów i nagrod ubiegał. Co za dziw? kiedy go często i w wiekach naszych ten honor potyka.

Ale własne dziela, chwalebnych ludzi naypiękniey zdobią. Celny Rafała obraz, ku

iego niegdy czci pogrzebowey niesiony, zamiaſt nayokazalszych ozdob posłużył. Trzebaby mi samegoż Sarbiewskiego cytry, żebym co o nim godnego mógł wydadź. Wszakże każdy iego wiersz, mocniey to tłumaczy, cobym ia słabo wyrażał. Było w jego wieku i późniey, nie tylko u nas, lecz i gdzie indziey, wielu nie pospolitych Poetów. Mogę to iednak bez chluby dla rodaka przydadź (na co się słusznie znaiomcy zagraniczni zgadzaią) że mu nigdzie w jego rodzaiu żaden tak placu nie dotrzyma; iak on go zawsze przyſtoynie dla siebie, Horacyuszowi dotrzymuie. Sam Auguſta Liryk, wielki ów poetyckiego gieniiuszu rozeznawca, podzieliłby się chętnie swem mieyscem, z Lirykiem Władysława IV. od znanego w swym wieku poety, Urbana VIII. wieńczonym. Charakter, cnotę i gorliwość Sarbiewskiego wielbiła niegdyś narodowa ſtolica. Bo on lat kilka przed Władysławem IV. kazywał. Prawdę, którą w gruncie duszy sam kochał, z pożytkiem słuchaczowi ogłaszał. Ale potomność nie ma względu na mowcę i kaznodzieię Sarbiewskiego: poetę szacuie. Adam Naruszewicz iemu tu winien pierwsze swe wieńce. Bo mu tu Sarbiewski drogę pokazał. Moc swoię mu oddał, delikatność swych tonów, przy sobie zoſtawił.

W tymże prawie czasie, kiedy Sarbiewski na Rzymskiey lutni przygrywa, Albert Wiiuk Koiałowicz w innym rodzaiu ma chwałę. Że trzech swych braci rodzonych, w tey Akademii naukami słynących, dla dokładności Litewskiego

narodu historyi naysławnieyszy. Dobrze i rzecz maluie i ludzi wyobraża. Była iuż wprawdzie na widoku Macieia Stryykowskiego kanonika Żmudzkiego Litewską kronika. Ten obszernych wiadomości autor, do których mu wielu kraiów zwiedzenie i sam niegdy stan woyskowy niemało posłużył, miał swoie dzieło w łacińskim i niemieckim ięzyku przełożone wydadź; aby (iak się sam tłumaczy) *i do onych krain, gdzie dla dalekości granic, zbroie i strzały Litewskie dosiądz nie mogły, sława dosiągnęła.* Lecz gdy mu do skutku tego przedsięwzięcia nie przyszło, wziął się następnie Koiałowicz do wykonania onego. A iako sam Stryykowski z różnych pism kraiowych, ruskich i krzyżackich rzeczy swe zbierał; tak Koiałowicz zebrane od niego sprawdzał. Co było dowodnego zostawił, co późnieysza krytyka obiaśniła, sprostował, lub od świadectwa historyi wyłączył. I w takim składzie rzecz swą ułożył, że się daleko lepiey do poważney dzieiów postaci stosuie. Bo raczey materyałem tylko do historyi, albo pamiętnikami, są kroniki Sryykowskiego. Zawsze atoli acz z tego samego względu szacowne. Koiałowicz zaś nie kronikarz, ale dzieiopis; w swoiey historyi dowodnie okazał, iak był świadomy wzorowych pisarzów, zwłaszcza Tacyta, którego się znamiona, pod iego piórem wydaią.

Tu nie mogę opuszczać, co mi rzecz sama skazuie. Znaiome dawno powszechności Tacyta tłumaczenie. Ale ten treściwy autor miał u nas

dwóch przed wiadomym każdemu swym godnym tłumaczem. Pierwszy tenże sam ieſt, o którym mowię Koiałowicz. Nie dokończył on wprawdzie całego dzieła, znaczną atoli część iuż przełożył, gdy owoc pracy iego śmierć przerwała. Biorąc miarę z tego, co ieſt w rękopiśmie, słusznie żałować trzeba, że takie tłumaczenie na widok publiczny nie wyszło. Wydawca w języku Poskim hiſtoryi Angielskiey Norbert Jodłowski, iuż się do wydania swoiego przekładu Tacyta gotował; kiedy przez skromność, pracy i zasłudze swey towarzyszącey, dla młodszego wiekiem tłumacza, tego honoru uſtąpił (*).

Spółczesny Koiałowiczowi w téyże samey Akademii Professor Alexander Olizarowski, którego mamy gruntowne i pracowite dzieło w języku łacińskim *o politycznem ludzi stowarzyszeniu*, swoim sposobem i porządkiem, wszyſtko doſtatecznie obiął, co późnieyszego wieku układ wykształcił Lubo zaś połacinie to dzieło napisał; tam gdzie ma rzecz o edukacyi obywatelskiey, za uczeniem się i używaniem oyczyſtego ięzyka obſtaie. „Nie słuszna ieſt mówi, żebyśmy o swóy rodowity ięzyk nie dbali, a uczyli się obcych i one zdobili.

(*) *Wysłużony w tey Akademii Profeſsor JW. JX. Pilchowſki sufragan Wileńſki, tłumaczenie Tacyta przez Koiałowicza, swoiem staraniem od niepamięci ratował.*

Doſkonalenie oyczyſtego ięzyka do sławy narodowey należy.„ Wydał on też wprzód inne pismo, w którem iak niegdyś Marcin z Pilzna, i drudzy przed nim uczeni rodacy, publiczną w szkołach edukacyą, nad prywatną i domową przenosi.

Możebym tu nie iednego z uczonych Wileńſkich drugiey nawet połowy XVII. wieku aż ku czasom naszym wymienił: wspomniałbym o Stanisławie Knapskim krewnym Grzegorza, tak pracowitego i każdemu znanego autora słownika: nie zapomniałbym dzieł matematycznych, wielkiego iuż wtenczas matematyka, Oswalda Krügiera, którego silnie odpieraiący swoich i narodu nieprzyiaciół Jan Kazimierz, żadną przeciwnością niezwalczony,) do machin woiennych w Grodnie używał; ale mię gwałtowna burza, co w tym samym okresie, całą tę ziemię aż do gruntu wſtrzęsła, przeraża. Dawno rzeczono, że nauki pod bronią milczą. Jakże o nich mam mówić? gdy mi się zdaie, że ieszcze słyszę ów ſtraszliwy szczęk oręża i zbroi, piorunuiące armaty, i niewdzięczną spokoynym uszom woyny trąbę? W oczach mi właśnie ſtaie, wybuchaiący ze wszech ſtron pożar, toczące się niezmierne dymu i ognia kręgi, na płonącą oyczyznę, daremnie łzami i krwią zalaną. Zgubny miecz morderca po laury poetyckie nie sięgał. W przegrażaiącey poſtaci nieubłagany łupił siedliſka, niszczył osady, burzył ołtarze, wywracał szkoły, obalał pamiątki, wierzę, cnocie, rozumowi poświęcone,

Pola w mogiłach, zamki w gruzach, miaſta w zwaliskach, domy w płomieniu. W kraiu takiey obſitości rolniczey, naſtępca woyny głód, sprowadził powietrze. Nadto pozoſtałych trwoga, ſtrach i rozpacz obiędła. Ledwo się zdaleka pokazywała nadzieia; gdy w odmianie wszyſtkiego, w namnożonych nieszczęściach, w odmęcie mniemań, widoków i celów szczególnych, różnych i przeciwnych, ten tylko mądry; kto niebezpieczney sławy unika.

Byli przecież i tacy: ale mię moia rzecz daley prowadzi. Nie można iednakże naylepszym chęciom sprawiedliwości odmówić. Czyniło wielu, co mogli. Nie tak atoli po większey części przyiemne ich pracy owoce, iak się za zwyczay trafia tym, co dla swoiey doyrzałości i smaku, sprzyiaiącey pory nie maią.

Nie dogaszone pożary, nie raz się naſtępnie zaymowały po kraiu. Lecz nie chcę więcey smutnych scen tykać. Stanu nauk wspomnieniem ograniczony, nie mały czasu przeciąg opuszczam, gdzie większa nie raz o słowa, niż o rzeczy troskliwość bywała: a źle częſiokroć użyty dowcip, nie tyle działać rozumowi pozwalał. Wszyſtko to miiam. Guſt się zepsuł: i same nauk źródła zmącone przeczyszczenia czekały. Wypogodziło się za czasem i u nas niebo. Jaśnieysze naukom słońce za panowania lepszych nierównie losów godnieyszego króla zaświeciło.

Gdy o naukach ieſt mowa, takiemu ich odnowicielowi, który mógłby bydź twórcą

światła, gdyby iuż zaprowadzonego i acz powoli wzraſtaiącego nie znalazł; żaden dotkliwy żal, nie maiący pospolicie uwagi, ani żadne inne względy, naysprawiedliwszey za wzroſt nauk wdzięczności nie zagladzą. Wszelki rodzay oświecenia, musi to zawsze wyznać, ile w tey mierze winien Stanisławowi Auguſtowi. Ale w takim rzeczy naszych iak były składzie, mogłoż iedno i potyle kroć zrażane panowanie naprawić, co się psuło wiekami? Dożył do iego czasów prywatny człowiek, ale mąż wielki, który więcey nad wielu wielkiego znaczenia ludzi dokazał. Ten wkorzenione od wieku w naukach i rządzie błędy, w naylepszym dla oyczyzny celu wytykał, ſtawiaiąc czyſty rozum i prawdę na mieyscu brudnego bałwana przesądów. Gdy ia to mówię, przychodzi mi na myśl, poſtępek iednego batalionu dowodcy weterana: który ze swym żołnierzem, przed nowo założonym panuiącego wtedy Ludwika XIII. posągiem, woyskowe honory odbywszy, kiedy nazad około posągu Henryka IV. powraca, zatrzymaymy się tu, rzekł, towarzysze na moment. Zróbmy cześć temu: wart on tego. „ Zaprowadziciel lepszego u nas guſtu w Literaturze, i pożytku w inszych naukach i umieiętnościach, co zaś ieszcze większa, zdań obywatelſkich i edukacyi naprawca Stanisław Konarſki, słusznie i na tém mieyscu, lubo nie z tego był grona, ale i tu iego przykład należał, wart też tu odemnie i nie odemnie tylko wspomnienia.

Przygotował to iego rozum, czego wkrótce po iego śmierci pierwszy Europie dał przykład rząd Polſki. Obok nayżałośnieyszey dla nas kolei, zawsze to nadal w dzieiach XVIII. wieku zoſtanie, że narod Polſki w poſtępie światła i ludzkości za Stanisława Auguſta, do powszechnego oświecenia wielki naprzod krok zrobił, kiedy pod naywyższą opiekę rządową nauki i edukacyą przyiął i doskonalił. Co tem bardziey może bydź do podziwienia potomnym wiekom, że taki skład rzeczy z nierządu i zamieszania wyniknął. Lubo z innych względów to pewna, że z naygorszych nawet wypadków, okazuią się za czasem na lepsze ſkutki narodom. Tak iſtotnego naszemu dobrodzieyſtwa źródło nigdy zapewne u rodaków nie zginie. Ale iego pamiątka do tego mieysca, owszem do zaszczytu Litewskiey prowincyi szczególniey należy. Bo szanowny dziś weteran, wtedy Podkanclerzy W. X. L. pierwszym był podawcą, tak zbawiennego przedsięwzięcia rządu i seymu.

Dzięki tobie naygodnieyszy, wielkiego światła mężu Joachimie Chreptowiczu! którego ſtaraniom i urządzeniu winna ieſt Akademiia Wileńska ten ſtopień, na iakim ſtanęła. Zawsze do dobrego i wielkiego dzieła przykładaią się wielkie i wspaniałe umysły. Drobne mimo naywiększey usilności, szkodzić nie zdołaią.

Mogęż zapomnieć tak ważney epoki, iaką ieſt odnowienie tey Akademii, w ſtosun-

ku do ſtopnia nauk w Europie? Czyliż to nie ieſt taż sama epoka, chwalebnie pamiętney laski trybunału głównego W. X. L. kiedy ią tu piaſtował ieden z nayoświeceńszych w narodzie mężów, i z grona magistratury edukacyi narodowey, utrzymuiący tak przystoynie i wspaniale cały zaszczyt na sobie wielkiego domu przodków swoich, JO. Xiążę Jmć Adam Czartoryski ienerał ziem Podolſkich, gdy założone i urządzone na nowo katedry, w postanowionych naówczas dwu kollegiiach, moralnem i fizycznem, do publiczney posługi upoważniał. W wdzięczney pamięci, mocniey niż w kruszcu wyryte są znamiona iego naydroższey opieki; którą dziś w zastępstwie oycowskiem, takiego oyca syn naygodnieyszy, JO. xiążę Jmć Adam Czartoryſki na siebie przyiął. Przed 23ma laty czci godny oyciec trybunału głownego marszałek, na przybyłą astronomicznemu gmachowi przy Akademii budowę, kamień węgielny zakładał. Dziś w młodszym nierównie wieku szanowny syn, iuż towarzysz ministra monarchy i wielkiego państwa, całą tę Akademiią w warownym gruncie swym ostatecznie zabezpieczoną, pod swoię wziął opiekę przy tronie. A tak zawsze do sławnych epok Wileńskiey Akademii, naydroższey w narodzie sławy pamiątka należy.

Słuszność wymaga, żebyśmy dotykaiąc przedostatniey odnowienia tego mieysca epoki, nie zapomnieli o tem, co ona iuż tu zastała. W prawdzie ta Akademiia po zakładowych i wzrostu swoiego światłach, dopiero od epoki

odnowienia, więcey znaczyć poczęła. Jużto nie na dzisieysze wieki, aby w tylu rozszerzonych nauk dzielnicach, iednego szczegółu ludźmi i osobnego zgromadzenia pracą, mogły gdzie Akademiie zakwitnąć. Muszą się teraz do rozmaitych przedmiotów i wiadomości szczególnych, różnego powołania ludzie dobierać, aby się z nich pożytecznie, iedno i całkowite dla powszechney usługi, w różnych nauk udziałach, zgromadzenie składało. Stémwszystkiem zwracaiąc się ku polowie przeszłego wieku, lubo tu zaprowadzonych później nauk lekarskich, ieszcze wtedy nie było, i zafundowane dawniey katedry, ani się zawsze utrzymywały, ani z jednaką sławą prócz Teologicznych; i lubo pomnożone gdzie indziey doświadczenia fizyczne, tu się ograniczonemi znalazły; a tego co Chimiia przerabia i tworzy, albo iakie w obszernych swoich królestwach bogactwa natura posiada, lub innych świeżo wydoskonalonych i wprowadzonych tu umieiętności światło pierwey nie doszło; nauki iednak matematyczne na dobrym stopniu stanęły i szczęśliwy wzrost brały. Na nich oparta Mechanika, przed 37. laty bezpiecznieyszy Niemnu spław dała, przez wysadzenie skał w wodzie ukrytych. Było już wtenczas więcey niż gdzie indziey, świadomszych roboty swey komorników. W towarzystwie z Astronomiią oznaczyła Matematyka wiele mieysc tey prowincyi, aż do Jnflant i Rewla: Obserwatoryum Astronomiczne iedno z pomiędzy naysławnieyszych w uczoney Europie, założone iuż było. Epoka odnowienia przydała

dała mu tylko instrumenta kosztownieysze i mury potrzebne. Pierwotny onego zakład iuż był sprostowany i udoskonalony przez tego, którego prace nietylko w swym kraiu, lecz i w uczonéy Europie znaiome. Ale godny zastanowienia ten zakład, z jakiey ręki pochodził. Spartanki w Sparcie *od sławy zabaw męzkich wyłączone nie były*. W Litwie na zaszczyt rodu i płci swoiey, męzkiego umysłu i przezoru, obywatelka Elżbieta z Ogińskich Puzynowa kasztelanowa Mścisławska, zrobiła sobie pięknieyszą i trwalszą nad wielu spółczesnych i dawnieyszych przed sobą pamiątkę. Rozpoczęta w Wilnie Astronomia, po tylu wielkich z innych miar téy Akademii założycielach i nadawcach, nie iuż sławnego iakiego fundatora, ale czci godnéy fundatorki iest dziełem.

Nie mogę także zapomnieć wielkiego tu w swym czasie literata, mowcy i poety Michała Koryckiego. Czy on pożaru fabryk Wiszniewskich przygody, Wirgiliusza pęzlem maluie, czyli się bohatyrskiey sławy świetnością unosi; zawsze pałaiący ogień dowcipu, tęga w nim moc i żywość. Nie każdemu iest dano, zawsze to wydać, co myśli. Jnna iest umieć dla siebie: a inna swego umienia ducha w drugich przelewać, i kształcić uczniów nauczycielowi podobnych: co było szczególnym Koryckiego udziałem. Umiał dobrze, bo z łatwością tego co sam znał, nauczał. Ochota i postępek uczniów po nie małey części od nauczyciela zależy. I to mu z Sarbiewskim, lubo innego ro-

dzaiu poetą, iest spólne; że naywaźnieyszą Kaznodzieyskiego urzędu posługą i zbudowaniem chwalebnie słynął. Tak u nas, iak i gdzie indziey wiele czasem pism na widok wychodzi, któreby daleko lepiey mogły czytelnikom czasu oszczędzić; a godne czytania pisma, albo na jaw nie wyszły, albo nie bywaią czytane. Korickiego poezyi mała ieſt cząſtka wydana. Z kazań iego żadnego nie masz.

To co się ściąga do czasów, odnowienie tey Akademii poprzedzaiących. Już po epoce iey odnowienia za przeszłego rządu naszego, wymagali czasem niektórzy po naukach zbyt ſkorych i wielkich skutków. A one nigdy zbyt prędko działać nie zwykły. Powoli nasiona przyymuią się i wschodzą. I zawsze lepszy ten owoc, który się w swym czasie doſtoi; niżeli ten, co go przed czasem sztuka wyprowadza. Nadto wczesny owoc, bez wielkich i szczególnych pomocy bydź nie może. Tak i lekarſtwa nie nagle, ale powoli w chorobach działaią. Nikt w iednym momencie osłabionych sił nie zmocnił. Toż o moralnem zdrowiu rozumieć należy. Trzeba się pierwey złego pozbywać.

Jakie są ſkutki dla oświecenia, z nowſzych, lub nowszego składu i poſtaci, zaprowadzonych umieiętności, w tych co umieli, i umieią z nich korzyſtać; bez moiego tłumaczenia, rzecz przez się iawna, i oni sami przekonywaią.

Trafiało się kiedyś iednakże zapytanie, czemu tu dzieła tak częſto, iak gdzie indziey nie wychodzą? Czemu się tyle pism nie wydaie? Czemu, i czemu ieszcze? Moment, mo-

ment natarczywa gorliwości! Naylépszém i naypięknieyszém ieſt dziełem posługą uczenia zaiętych, rozum ucznia uformowany. Że zaś gdzie indziey więcey się pism wydaie; maią tam może obowiązek pisania, lecz uczenia nie maią: A nasze nie naylicznieysze towarzyſtwo, zbyt skorym autorom bynaymniey sławy nie zazdrości, ani naśladować ich żąda. Do tego, coza nagłość koniecznego pisania? Czy żołnierz dla tego, że żołnierz, nieuſtannie się biie? albo naczelny wódz, w czasie sameyże woyny, czy zawsze wydaie bitwy i zwycięztwa odnosi? Czy oprócz ſtawania na boiowym placu, nic oni iuż więcey do roboty nie maią? Cóż po takiém pisaniu, które ſkwapliwie wychodzi? Dawny Rzymſki twórczego dowcipu i znaiomego guſtu poeta, lubo wiele sam pisał, radzi atoli wydawać się maiące pisma, do lat aż 9ciu trawić i przetrawiać. A my chcemy, żeby nam one płynęły, iak rzeki? szkodzi czasem ich wezbranie. Lecz skądże tak konieczny obowiązek, żeby pełniący nauczycielską powinność, ieszcze się wydawaniem dzieł zatrudniali? Wielcy ludzie, i nayoświeceńsi z uczonych, naymniey podobno dzieł wydali. Któż im zabroni, żeby nie woleli o cudzey robocie sądzić, niż się ze swoią śpieszyć? Naywiększym w działaniu i sądzeniu o dziełach, nieprzyiacielem ieſt uprzedzenie. Ten niebezpieczny i zdradziecki tyran oświecenia i guſtu, psuie nawet charakter, zmienia obyczaie, zrywa nayściśleysze związki, truie spokoyność, upodla zdanie, rozum fałszuie.

Nieuprzedzoney, a oświeconey powszechności wiadomo, iakiey zasługi mężowie, odnowieniu tey Akademii prace swe poświęcili. Już wielu pomiędzy nami szacowna tylko pamiątka została. Kto znał a nie poważal Michała Olechnowicza i Bernarda Syrucia, pierwszych od odnowienia Akademii, prawa cywilnego i rzymskiego Professorów? wiadomości ich obszerney i wielkiego zdania gruntowności? Kto Gilibertowi za Florę Litewską szacunku odmowi? ile kiedy on w niedawnem dziele swoiem Lugduńskiego wydania, gdzie mieszka, naszemu kraiowi i narodowi sprawiedliwość oddaie?

Kto znał Wilhelma Kalińskiego cnotliwey duszy charakter, słodycz obyczaiów, moc rozumowania, zwięzłość wyrażeń, iasność wykładu; kto się przysłuchał dawaney przezeń moralney teologii i historyi kościelney, z iaką on dokładnością, iakby z obranego stanowiska, wszystko uważał i śledził; mógłże bydź na iego zgon oboiętnym? Smierć tego męża, nie iednemu z nas łzy wycisnęła. Żyie on iednak w pamięci pozostałych, i w dzielach swoich. Niechay społcześni i potomni sądzą: ia nie znam żadnego z iego rodzaiu mowcy, któregoby rzecz, taką miała moc, wypracowanie, ważność i ducha, iaki się w nim wydaie. Jestto przekonywaiący, oraz łagodny do prawdy przewodca, do którey zawsze miłym przymusem ciągnie. Więcey nawet znać go w czytaniu, aniżeli było niektórym w słuchaniu. Tak niegdyś sam wielki Kornel naywspanialszą i naymocnieyszą pióra swego robotę słabo wymawiał. By-

naymniey to iednak iego chwale nie szkodzi. W przypomnieniu Kalińskiego, chciałem dadź mieysce przyiaźni, ale ie całe sprawiedliwość zabiera.

Trzeba ią oddadź Jerzemu Forsterowi. Ten z rodu swego nasz niegdy ziomek we Gdańsku, gdzie przodkowie iego w swoich drukarniach, naszym Koiałowiczom, Olizarowskim i inszym życie dawali, powtórney Kuka dokoła świata podróży towarzysz, od Bufona i Daubantona szacowany, co gdzieindziey w rzeczy naturze śledził, dostrzegał i pisał; tu pożytecznie wykładał.

Andrzey Strzecki, professor Astronomii oraz Astronom obserwator, żadnego wprawdzie pisma nie zostawił, ale iego bystry i obeymuiący gieniiusz wiele rozważał, wiele dostrzegał.

Czułe nam było rozstanie i z tobą, pierwszy tu w Wilnie Chimicznego działania założycielu, niepospolitey nauki, gruntownego rozumowania i cnoty mężu, oddalaiący się stąd do swego kraiu, gdzieś i życie zakończył, Jozefie Sartorysie! zacny uczniu d'Arceta, którego tu z sobą dałeś poznać naukę. Jnną iey postać następcy wasi nadali, ale waszey u nas pamiątki nie zatarli. Odświeża się tu ona dla Sartorysa, zostawionem od niego cierpiącey ludzkości wsparciem (*).

(*) *Zostawił czerwonych złotych 300. na potrzeby szpitalu przy Akademii.*

Epoka oddalenia się ſtąd iego przed laty ſtocią ieſtto taż sama, na którą ia, oraz na kilka idących po niey, spuszczam zasłonę. Nacóż mi wyobrażać w przeciągłey nawalnicy to nauk schronienie, burzliwemi falami miotane! Milsza i spanialsza nierównie poſtać zaymuie umysł. Jeſt potężnieysza nad wszyſtko siła, która w gwałtownych i zgubnych burzach, bezpiecznie do spokoynego portu prowadzi.

Gdy panowania swoiego sławą uwieńczony Władysław IV. w obrębie tych samych murów tenże sam nauk przybytek, i w nim uroczyſty dla Sarbiewskiego obrządek (*) królewską swą przytomnością zaszczycał; przez winną cześć dla maieſtatu, nadane tu dawniey posłudze publiczney za znamie berło, na ſtopniu tronu przy nogach królewskich złożone było. Nie dopuścił mu tego poniżenia Władysław. Sam ie natychmiaſt podnosi, i w ręce temu, co ie złożył, oddaie. Zawsze ieſt wielkie wielkich monarchów podobieńſtwo czynów. I nam łaskawie na tem samem mieyscu przytomny monarcha z pomyślnieyszey przyszłości nadzieią, zoſtawił od zeszłego roku, obecny w sercach obraz wielkiey i wspaniałey duszy swoiey. Nic równie dla panuiących nie zniewala, iak uprzeymą ludzkością maieſtatu ich miarkowana powaga, która samę nawet boiaźń ośmiela. Zaniesione przed naywyższy tronu wyrok i po-

---

(*) *Kiedy ſtopień Doktora w Akademii przyymował.*

ſtanowienie, prac i posług naszych skazane nam dawniey prawidła, naylaskawszego potwierdzenia względy zyskały.

Władysław niegdy, mieyscowe to znamie do nóg swoich zniżone podniosł. Alexander nie iuż dla znaku tylko cześć robi; lecz samo mieysce iakby gwałtownem ziemi wſtrząsnieniem, z fundamentów swoich wyruszone, na niewzruszonych fundamentach osadza. Ale prócz innych w tey mierze dowodnych i sprawiedliwych ſtosunków, ten nieposledni bydź mniemam, że się iuż wtenczas poprzedniczo znaczył mieyscu ten honor, który ie dziś potyka. Oto w posunioney światła wyższości, wielki nasz monarcha, większem, bo zbawienniey- szem nad ogromne Alexandra wielkiego zamysły przedsięwzięciem, godnieyszy siebie widok nam daie.

Co mówię nam? Patrzy na to świat, znowu zakłócony, dziwi się i wielbi. Od Baltyckiego i czarnego morza, od wod Kaspiyskich i gór Kaukazkich rozległości, aż do granic Oceanu północnego, i oſtatnich prawie kończeń ziemi, długa ich posępność nowemu słońcu uſtępuie. Rozbiiaią się nay rubsze chmury, przerzedzaią obłoki, mrok ze mgłą opada. Zdumiewać się będzie nad swoiem szczęściem odległego wschodu mieszkaniec, że w zapadłych swych progach nieznaiome światło poſtrzeże.

Jeśli się godzi człowiekowi, ſtosownym do poięcia swego ięzykiem, przechodzące ludzkie poięcie, rzeczy wyrażać; nad poziome i wyniosłe nieprzeliczone światów okręgi myśl unie-

siona, gdzie miliony nadziemskich świateł, i niebieskich duchów zaſtępy wszechmocnego maieſtatu iasność przeymuią; potężnych mocarzów i bohatyrów, tak okazałe w oczach naszych góruiące wielkości, u naywyższego tronu podnóżka nachylone i ſtarte obaczy. Ten pyszne miaſta i grody ſtawiał: ten ie obalał i znosił. Ten się ſtał wielkim, że drugich zrobił małymi. Ten więcey kraiu pod siebie podbił, niż wszyscy razem, co przed nim byli. Ten połową świata zatrząsłszy, drugą przeſtraszył, albo zadziwił. Na tego tryumfy lądowe i morskie zdumiona ziemia patrząc umilkła. Ten nie zaczepił; lecz tęgi odpór dał w niebezpieczney przygodzie. Kray swóy obronił, naród ocalił, i miecz otarty ze krwi zawiesił, ani go więcey dobywał. Za tego handel zakwitnął, żegluga, przemysł i złote góry wzniosły bogactwa. Doſtatek chciwość pomnożył, a szczęśliwszemi wszyſtkich nie zrobił. Ten swóy lud kocha, nie gnębi: chcąc uszczęśliwić, oświeca. Wystawa cała nic nie przydaie nikomu. Każdy tam z gruntu poznany, na własney tylko wspiera się cnocie. Wszyſtkich w nieśmiertelney prawdy xiędze zawarte czyny, na wieczney szali mądrość przeważa.

Tam niezawodnym wyrokiem, który aż w gruncie przekonania osiada, nad skład zwyczayny rzeczy na świecie i doświadczenie u ludzi, iedna łza drobna, tém bardziey ieszcze, iedna krwi kropla, ieśli niewinnie wylana, ma swoię wagę i ciężar. Tam szczęście ludzi iſtotne i oświecenie, pod równą miarą wychodzi.

Sprawca onego wszystkich przeważył, i chwałę wszystkich zagasił. O takim różny język w narodach, to iednostaynie tłumaczy: on nam to źródło szczęścia otworzył, on swóy lud zbliża ku prawdzie.

Sam Bóg opatrzny i szczodrobliwy, Pan panuiących, i niepoięty w dziełach madrości, i nieskończony w dobroci, gdy rodzay ludzki chciał uszczęśliwić przez siebie; z nie wyczerpanych łask swoich skarbow, droższego daru mu nie dał, nad prawdy światło. Dar zaiste boski, godny Boga samego, i dar ze wszystkich naywiększy! U małey dziś cząstki ludzi, sprawiedliwiey przecię ceniony. Lecz nie inaczey wszyscy powszechnie do iego znaiomości i poważania dóydziemy, iak po stopniach oświecenia powszechnego.

Ku temu właśnie celowi, kiedy Boga samego wizerunek na ziemi Monarcha, na tylu narodów szczęście panuiący *Alexander I.* drogę skazuie; cóż mogę przydać, albo do dziękczynienia i wdzięczności za dar, który nam daie, albo do wielkości zakreślonego dzieła, i iego chwały obrazu!

O przyczynach spóźniaiących wzrost literatury Niemieckiey. z Gazety Berl: Der Freimuthige.

Na początku zeszłego wieku Niemcy podzielone były na dwie partye, maiące zupełnie sobie przeciwny interes, to iest, na katolików i protestantów. Dla pierwszych iutrzenka nawet wolności ducha i poloru nie zaiaśniała była, a drudzy ledwo co zakończyli walkę o byt swóy, aż cały dowcip naówczas zwrócili do teologicznych subtelności; język zaś tak był nieokrzesany, że iedyny mędrzec, którego wtedy Niemcy posiadali, *Leibnitz*, w oyczystym języku swoim pisać nie mógł.

Szwaycarya pierwsza między kraiami, gdzie językiem Niemieckim mowiono, kosztowała słodyczy spokoyności polityczney, i tam też pierwsi powstali poeci, którzy częścią naśladuiąc obcych, częścią własnych sił doświadczaiąc, starali się utworzyć gust i ięzyk Niemców. Dwor zbytkuiący *Augustów w Dreźnie*, ożywiał wyzwolone kunszta; wsparcie dworu tego i przykład Szwaycarów, obudził w Saxonii niektóre głowy, które początkowo przez niekształtne, a potém przez udatne roboty, zamiar szkoły Szwaycarskiey coraz daley posuwały.

Przykład *Fryderyka* W. nauczył gardzić teologicznemi subtelnościami, i wtedy dopiero protestanci zaczęli poymować, że wolność ducha, celem iest i istotą protestantyzmu; zarzucono teologią, i zaczęto myśleć o guście, mowie i nau-

kach. *Klopstock*, *Wieland*, *Uz*, *Gleim*, *Weiſse*, *Ramler* i wielu innych, rozszerzali to, co *Bodmer*, *Haller*, *Hagedorn*, *Rabener* i *Gellert*, zaczęli byli. Kiedy ci pisarze tak ſkutecznie działali, ukazał się *Leſsing*, który przez surową krytykę, wyſtawił na śmiech zły guſt, i pokazał Niemcom drogę, którą poſtępować mieli. Liczne na północy Niemiec teatra, przyłożyły się do oświaty większey massy narodu. W roku 1780. kiedy pogromca ciemiężycielów wolności myślenia, *Jozef II.* na pierwszy tron w Niemczech Katolickich wſtąpił, epoka oświecenia, a z nią lepszego smaku, i w tych zaczęła się kraiach. Od tego czasu, wſtydem było w Niemczech, bydź dzikim i nieumiejętnym; uczucie dla *prawdy* i *piękności*, wszędzie się ocuciło, i byłoby wkrótce doyrzałe przyniosło owoce, gdyby drugi raz, nieprzewidziane okoliczności, nie były wſtrzymały poloru w tym narodzie. Dotychczas polor nierównie większe uczynił był poſtępy w niższych ſtanach, iak w wyższych. Bardzo mało między autorami znaydziemy Niemców, znanych z urodzenia i bogactw. Przykład *Fryderyka* W. nie był naśladowany. Slachta Niemiecka dosyć ieſt oświecona, ale się więcey trudni literaturą obcą, iak oyczyſtą, i nie szuka bynaymniey chwały w przykładaniu się do wydoſkonalenia oſtatniey. W Niemczech biorą się do nauk, aby sobie na chleb zarobić: w tymże celu piszą xiążki. Dlatego też żaden narod nie ieſt tak zarzucony lichemi pismami. Dwa ſtąd szkodliwe bardzo wynikły ſkutki: pierwszy,

że literatura w Niemczech nie doszła nigdy do znacznego stopnia szacunku; drugi, że nie maiący własnego zdania, w niezmiernym tłumie pism, trudny miał wybór, i częstokroć zamiast na dobre dzieła, trafił na naygłupsze bazgraniny. Kiedy więc niepodobieństwem było czytać wszystko, przestawano na relacyach umieszczanych w dziennikach, i przyzwyczaiano się stosować do nich swe zdania. Wydawcy zaś ich rzadko byli bezstronnemi, i Niemcy iednego tylko miały *Lessinga*.

Po śmierci *Fryderyka* i *Jozefa*, polityczny wpływ także nie był przychylny literaturze. Panuiący xiążęta zaczęli się obawiać, ażeby postępy rozumu, nie stały się dla nich niebezpiecznemi. Oskarżenie xiędza *Barruel*, że uczeni Niemcy rozszerzali widoki i prawidła, które na Francyą i na całą Europę tyle klęsk ściągnęły, znalazło wiarę, i zaczęto szukać lekarstwa na przyszłe złe, w krokach odwrotnych. Pewną iest rzeczą: że rewolucya Francuzka dlatego w początkach, w kraiu i za granicą, tylu miała stronników, iż się zdawała bydź za wolnością i rozumem. Ale komuż nie iest wiadomo, że te wszystkie wyborne prawidła, służyć iedynie miały na pokrycie występków hersztów partyi, i zdradzieckich zamachów chciwych panowania morderców? Nie masz teraz nikogo, któregoby okrzyki te złudzić mogły. Nie dawno iednak obawiano się ich ieszcze, a trwoga ta zaszkodziła mocno literaturze. Stém wszystkiém, czas przytłumił i tę obawę, i li-

teratura Niemiecka byłaby się bardzo podniosła, gdyby znowu inne przeszkody nie były iey stanęły na drodze.

W tey właśnie nieprzyiazney epoce, iakiś duch zawrotu, który pod nazwiskiem Filozofii *Kanta*, wyszedł z Pseudo szkoły w *Jena*; pomieszał głowy młodych i starych pisarzy. Filozofia na iasnych wywodach zasadzona, i która przez *Garwego* i innych światłych mężów, zaczęła już działać na umyśle całego narodu, okrzyczaną została przez sofistów *Jenayskich*, i wyprowadzono znowu z zbroiowni scholastyki, potłuczonego bałwana nieomylnego systematu mądrości, naprawiono go iako tako, przystroiono w dzisieysze *Kantowskie* łachmanki, i wystawiono na cześć narodu. Rozumnieysza część iego, zaledwo wiedziała, czyli powiązanie takowe bardziey na wzgardę, iak na śmiech zasługuie; szacunek tymczasem dla literatury Niemieckiey co raz się zmnieyszał, tém bardziey, kiedy Sofiści Jenayscy bożka swoiego nieomylney mądrości, to burzyli, to znowu utwarzali; aż nakoniec Panowie *Fichte* i *Schelling*, do nauk rozumu i doświadczenia, wprowadzili *idealizm transcendentalny*, obok którego gorączka choruiącego na febrę, iest zaiste rozumem. Ten filozoficzny dziwotwór, którego powodem był, bez winy i chęci, dobry i poczciwy *Kant*, wystraszał wszystkie gruntowne umieiętności, i miał nawet wpływ szkodliwy do nauk wyzwolonych i kunsztów. Na większe nieszczęście, żył w bliskości *Jeny*, ogniska szaleństwa filozoficznego, człowiek maiący wielką, a po części dobrze za-

służoną wziętość; rozumieiący się bydź pierwszym między wszystkiemi poetami Niemieckiemi, i za takiego koniecznie chcący uchodzić: górna więc mowa *Jenayska*, przypadła mu do serca, i zrobić chciał z Parnasu Niemieckiego, dom waryatów, podobny do nowey filozofii Niemieckiey.

Göthe dowiódł w niektórych pismach swoich, w *Ifigenii*, *Tassie* i w wielu mnieyszych pieśniach, że w istocie posiada gust dobry, czemu teraz zaledwoby uwierzono. Nie brak mu także ognia i imaginacyi. Czegoż mu więc nie dostaie, aby pierwszym w Niemczech został autorem? oto skromności i szacunku dla publiczności i własney sławy. Kiedy napisał *Wertera* i *Göza* z *Berlichingen*, nie dostawało mu ieszcze doyrzałego rozsądku, i lubo oba te dzieła wiele wybornych rzeczy zawieraią, nie można iednak uważać ie iako zupełnie ukończone. Ostatnie szczególniey, zamiast bydź naturalném, iest naśladowaniem tego, co złém iest w *Szekspirze*. Późniey gieniiusz ten bardziey się ukształcił; ale natychmiast rozumiał się bydź Dyktatorem w literaturze, patrzał krzywo na *Wielanda*, usiłował go poniżyć, a siebie wywyższyć. Tym sposobem chciał zostać niewidzialną głową nowey szkoły gustu i *Mecenasem* utalentowanych poetów Niemieckich; słowem: był punktem zjednoczenia poetów i rymokletów, którzy zamiast przeczyszczenia gustu, i rozszerzenia światła, idąc za osobliwszemi przepisami uczniów *Kanta*, ciemne wystawiaiąc obrazy i marzenia, posępnego mistycyzmu stali się także apostołami. Gie-

niiusz gustu Niemieckiego widzi się więc opuszczonym od tych, których wybrał był na swoich kapłanów i ucieka przed kadzidłem, palącém się przed dowodzcami tey nowey partyi. Niemcy posiadaią wprawdzie ieszcze mężów zdatnych na przytłumienie chwastu i wystawienie lepszych wzorów gustu; ale im zbywa na punkcie zjednoczenia. Okrzyczeni są od wspomnioney partyi, i odpowiadaią iey z umiarkowaniem. Wśród tey walki, nie przestawaymy życzyć pomyślnego końca, i położmy na posągu *Lessinga* napis, który dawniey widziano na posągu *Brutusa*: *utinam viveres!!!*

Badania Fichte o przeznaczeniu Człowieka (*)

Wszelka Filozofiia, wszelkie rozmyślanie powinno koniecznie do tego zmierzać zagadnienia, bo wszelkie zastanawianie się nad przeznaczeniem *człowieka w ogólności*, zbliża nas do odkrycia środków, któremi naypewniey przeznaczenia tego dosięgnąć można.

(*) *Wypis ten zrobiony od człowieka szperaiącego mocno w Filozofii Niemieckiey. Widzieć można z niego, iakiego iest gatunku Filozofiia* Fichtego *i co do rzeczy, i co do sposobu tłumaczenia.*

Zastanawiaiąc się nad przeznaczeniem człowieka w ogólności, i posuwaiąc coraz wyżey działania abstrakcyyne, zawadził autor o zapytanie, czémby też była owa właściwie duchowna część człowieka, owo *czyste Ja*, uważane samo w sobie i bez żadnego względu na cokolwiek zewnątrz iego iestotuiące? Ale tu postrzegł, że zapytanie to nie iest podobném do rozwiązania, i że zamyka nawet iawną sprzeczno-mowność. „Owo czyste *Ja* człowieka, nie może żadnego mieć o sobie przeświadczenia, tylko z pomocą zmysłowych modyfikacyy, które koniecznie każą domyślać się czegoś exystuiącego zewnątrz tegoż *Ja*. Ciało nawet człowieka, które on *swém* ciałem nazywa, iest już czémsiś różném od tego, co sobie pod wyobrażeniem czystego *Ja* wystawiamy. Bez tego połączenia nie byłby on wcale człowiekiem, ale *czémsiś* dla myśli naszey zupełnie niedostępnem; ieżeli ieszcze to, co z pod myśli nawet usuwa się, *czémsiś* nazywać można.„ Uważać więc człowieka *samego w sobie* i w zupełnem odosobnieniu, znaczy tylko uważać go, *pomiiaiąc wszelkie stosunki*, w jakich on względem iestot rozumnych, sobie równych znaydować się może.

Tak uważanego, iakie iest przeznaczenie? co mu iest właściwém iako *człowiekowi*? czém się różni od wszystkich znaiomych nam iestot, które do rodzaiu iego nie należą?

Czytelnik raczy tu pilniey zastanowić się nad wywodem następuiącym, którego pominąć nie mogliśmy, częścią że na nim opiera się całe dzieło, którego rozbiór ofiaruiemy, częścią

częścią, że obięcie iego usposabiać nieco może do czytania innych pism autora. Obowiązani skracać osnowę, w którey nayściśleysza panuie precyzya, musiemy nie iednę pośrednią wyrzucić myśl, ułatwiać mogącą przeyście do wyższey, a zatém nie potrafiemy zostać zrozumiałemi dla tych, co z równymże stopniem uwagi, i rozprawę filozoficzną, i historyczne powieści czytać przywykli.

Autor zaczyna od znaney rożnicy między człowiekiem uważanym, iako *iestota rozumna*, a tymże uważanym iako *iestota zmysłami udarzona* (zmyślna).

Uważany pod pierwszym względem, człowiek iest sobie sam własnym celem. Nie dlatego on iestotuie, aby czemuś innemu służył za środek, ale iestotuie dlatego, że *on bydź ma*: byt iego iest ostatnim celem własnego iego bytu. *Jest*, dlatego, że on *iest*. Takowy *byt nieodnośny*, staie się iego cechą, *ile iestoty rozumney*.

Ale oprócz tego *nieodnośnego bytu*, ma on ieszcze niektóre szczególne modyfikacye: nie tylko on iestotuie, ale iest *czémsiś*, iest *tém* lub *owém*. Tu już iest *czémsiś* nie dlatego że *iestotuie*, ale dlatego że *coś zewnatrz iego znayduie się*. Przeświadczenie o iakieykolwiek bądź w nas modyfikacyi każe nam przypuszczać, iż iestotuie coś, co nie iest naszém własném *Ja*. To coś musi działać na bierną władzę człowieka, którą *zmyślnością* nazywamy; i dlatego człowiek, ile iest *czemsiś*, iest przez to samo *iestota zmyślna*.

A zatém ile *iestotuiący nieodnośnie*, odbiera człowiek nazwisko iestoty *rozumney*; (iego czyste *Ja* uważa się w zupełnem odosobnieniu wszystkiego, co do zmysłów należy); ile będący *tém* lub *owém*, odbiera on nazwisko iestoty *zmyślney*.

Rozum, iako władza przednieysza, nie powinien ustępować pośledanieyszey, to iest zmyślności. W takowém połączeniu wszystko to *czém iest* człowiek, powinno stosować się do iego czystego *Ja*; byt iego, iako *iestoty rozumney*, powinien bydź prawidłem dla *iestoty zmyślney*.

Tylko w sposobie przecznym (*negative*) możemy sobie wyobrażać nasze *czyste Ja*, tylko iak rzecz wprost przeciwną wszystkiemu, co iest *nie Ja*. Tego tu cechą *rozmaitość*, tamtego iest *iednostayność*. *Maxyma* więc dopiero wyrażona zamienia się w następną: człowiek powinien zawsze z sobą samym zgadzać się, nigdy z sobą samym nie bydź w sprzeczności.

Czyste Ja nie może z sobą samém zostawać w sprzeczności, bo iest zawsze iednem i tenże samém; żadna w nim nie znayduie się rozmaitość; lecz *zmyślne Ja*, podległe modyfikacyom zewnętrznych rzeczy, może ustawnie takowey sprzeczności ukazywać widok, i ta dowodzi na ówczas, że człowiek nie podług formy *czystego Ja*, ale przez coś zewnętrznego modyfikowanym zostaie. To zaś bydź nie powinno, bo człowiek iest sam dla siebie własnym celem; potrzeba aby był, *czém iest*, dlatego, że bydź tém chce i chcieć winien. Zmyślne empiryczne *Ja*,

powinno tak bydź modyfikowaném, iakby mu na wieki bydź modyfikowaném przystało; i dlatego treść moralności dałaby się w następuiącey obiąć formul.: *Czyń tak, abyś każdą maxymę twey woli uważać mógł, iak wieczne dla ciebie prawidło.*

„Ostatnim więc *celem* wszystkich ograniczonych rozumnych iestot, bydź musi bezodnośna *iednostayność*, trwała *tosamość* (identitas), i zupełna z sobą samym *zgodność*. Takowa iednostayność iest iedyną prawdziwą formą czystego *Ja*.... Strzeżmy się rozumieć to iednostronnie. Nie tylko *wola* ma trwale z sobą zostawać w zgodności, ale i *wszystkie władze* człowieka powinny w wzaiemney harmonii do doskonałey dążyć iednostayności.„

Lecz empiryczne modyfikacye naszego *Ja*, zależą po większey części od czegoś, co względem nas obcém iest, a czego cechą nie iest iednostayność. Aby więc i w tym względzie nasze *Ja* mogło z sobą zgadzać się, trzeba żeby człowiek usiłował działać na rzeczy same, modyfikować one i przyprowadzać do harmonizowania z czystą formą własnego *Ja*. Na ten koniec potrzebną iest pewna *zręczność*, która wprawą nabywa się. Ta zręczność potrzebna iest ieszcze do wykorzenienia niektórych nazwyczaień, szkodliwych owemu dażeniu do *iednostayności*, a zaciągnionych przez wolny wpływ rzeczy w czasie poprzedzaiącym obudzenie rozumu. Nabywanie tey zręczności zowiemy *kulturą*, która rożni się podług stopnia, do którego się one posuwa. „Jest ona *nayważszym*

środkiem służącym do osiągnienia *ostatniego celu* (*) człowieka, ile iestoty *rozumno-zmyślney*, iest ona samaż *ostatnim celem*, skoro człowieka iak *zmyślną* szczególnie iestotę uważamy.„

Słowem mówiąc, „doskonała *iednostayność i zgodność człowieka z sobą samym*, a dla uzupełnienia tey, *zgodność rzeczy obcych z praktycznemi o nich wyobrażeniami*, iest ostatnim dla niego i naywyższym *celem*. W systemie krytycyzmu *Kanta*, zgodność takowa zowie się *naywyższem dobrem*, które nie iest podzielnem, ale zupełnie poiedynczem: *doskonała zgodność iestoty rozumney z sobą samą*. W względzie na iestotę rozumną, ile zawisłą od rzeczy zewnętrznych, *dobro* to dwoisko uważać można: iak *zgodność chcenia* z wyobrażeniem woli wieczyście dobrey, czyli *moralne dobro*; i iak *zgodność rzeczy obcych* z naszą wolą (rozumną wolą) czyli *szczęśliwość*. Nie tey więc żądza (przypomniymy to nawiasem) sposobi człowieka do dobroci moralney, ale odwrotnie.... Nie to iest dobrem, co czyni szczęśliwym, ale to tylko uszczęśliwia, co iest dobrem. Nie masz szczęśliwości bez moralney dobroci. Można, prawda, bez niey mieć przyiemne uczucia, ale te nie są szczęśliwością, owszem często się iey przeciwią.„

Dosięgnąć owego naywyższego i ostatniego *celu* niepodobna iest człowiekowi i niepodobna zawsze będzie, chybaby przestał bydź człowiekiem, a został Bogiem. Droga do tego celu iest

---

(*) *Zupełna z sobą samym* iednostayność.

niezmierzoną. Lecz zbliżać się do niego coraz więcey każdy powinien. A zatém *przeznaczeniem człowieka* nie iest dosięgnienie celu owego, ale tylko *zbliżanie się* bezprzerwane do niego. Jeżeli zupełną zgodność z sobą samym nazwiemy *doſkonałością* (w nayobszernieyszém znaczeniu wyrazu), to *doſkonałość* iest naywyższym i niepodobnym do dosięgnienia *celem* człowieka, a *doſkonalenie się* ciągłe bez końca, prawdziwém iego *przeznaczeniem.*

Tak ustanowiszy *przeznaczenie* człowieka, ile *uważanego w odosobnieniu*, to iest bez żadnego względu na inne rozumne iemu podobne ieſtoty, przechodzi autor w drugim oddziale do badania *przeznaczenia iego w społeczeństwie.*

Przywykły posuwać wyszukiwania swoie, aż do naysubtelnieyszych abſtrakcyy, zadał tu sobie naſtępuiące zapytania:

Jakiém prawem nazywa człowiek *ciałem swoiém* tę pewną cząstkę materyi? co go przywodzi do tego, iż uważa tož *ciało*, iako należące do własnego swego *Ja*, któremu ono wſtecz przeciwną ieſt rzeczą?

Co przywodzi człowieka do przypuszczania i uznawania innych rozumnych iemu podobnych ieſtot, chociaż iego własne czyſte przeświadczenie nie daie mu *bezpośredniego* o nich wyobrażenia?

Odpowiedź na to oſtatnie zapytanie, poprzedzać winna rozwiązanie zagadnienia, co ieſt przeznaczeniem człowieka w społeczeńſtwie? *Społeczeństwem* nazyw m *stosunki wzaiemne rozumnych ieſtot, iednych względem drugich.* Nie

można mieć wyobrażenia społeczeństwa, tylko przypuszczaiąc, iż znayduią się rzeczywiście zewnątrz nas rozumne iestoty, i oznaczaiąc charakterystyczne *znamiona*, za pomocą których możemy odróżniać też rozumne iestoty od innych, co nie są rozumnemi. Jak więc przychodziemy do owego twierdzenia? i które są te *znamiona*?

Jako z rzędu Filozofów co mniemaią, iż bez pomocy doświadczenia mogą *a priori* niektóre wydobywać prawdy, usiłował *Fichte* rozwiązać podobnież *a priori* ostatnie to zagadnienie. Przymawiaiąc *empiristom*, ktorzy z świadectwa zmysłów całą w podobnych zapytaniach czerpaią pewność, nie przestaie on na tem, iż w naszem zmysłowem przeświadczeniu wyobrażamy sobie inne rozumne iestoty, ale chce ieszcze badać, czy w samey rzeczy znayduie się zewnątrz nas cóś odpowiadaiącego temu wyobrażeniu? Miiamy wywody autora który, mimo naybystrzeyszych wybiegów, nie może przecież wywikłać się z obwodu *empiryzmu*. Wyznaie on sam, że, po usiłowaniach przyiaciół *krytycyzmu*, którzy gruntownemi wyszukiwaniami swemi, zwiedzili całą przestrzeń spekulacyiney filozofii, nie można iuż odpowiadać na nierozwiązane dotąd zagadnienia, tylko z pomocą *praktycznych zasad*. Czytelnicy nie tracą bynaymniey na tém przemilczeniu, bo opuszczony tu wywód tycze się prawd, o których żaden zdrowego rozsądku człowiek nie zwątpił nigdy (*). i t. d.

(*) *Dość będzie na przytoczeniu tego, dla poznania, iak wysoko, a raczey iak ciemno spekuluie Fichte.* Nota Redaktora Pamiętnika.

P O E Z Y A.

Satyra Boala.

De tous les animaux qui s'élèvent dans l'air.
Sat: VIII.

Z rodu zwierząt, którėmi świat ieſt napełniony,
Od Mexyku do Rzymu, od Chin do Lisbony,
Co są odziane siercią, łuſką, albo pierzem,
Zdaie mi się, że człowiek ieſt naygłupszym zwierzem.
Jak to? rzecze kto zaraz, drobny robak, mucha,
Gad nikczemny, co w sobie ma ledwie cień ducha,
Wół, który żuie, motyl, co poſtać odmienia,
Maią zdrowszy od ludzi rozum? — Bez wątpienia.
Dziwi cię to, doktorze, spoglądasz ponury,
Człowiek, mówisz, ieſt głową i królem natury.
Dla niego są zwierzęta, pola, łąki, gaie,
I on sam tylko rozum w podziele doſtaie. —
Prawda; ma człowiek rozum. Ja powiadam przecie,
Że ten człowiek z rozumem ieſt naygłupszy w świecie.
Można, powiesz, w satyrze położyć to zdanie,
Aby płochy czytelnik roześmiał się na nie.
Lecz trzeba tego dowieśdź.—Trzeba dowieśdź? zgoda:
Weź broń, którą ci rozum i nauka poda.
Powiedz mi, co ieſt mądrość?—Jeſt to ſtałość duszy,
Którey żadna chęc płocha, żaden gwałt nie wzruszy;
Ktora do swego celu proſtszą idzie drogą,
Niż do katedry doktor przyodziany togą —
Ale ta ſtałość duszy, ta mędrców miſtrzyni,
Czyliż kiedy człowieka rozsądnieyszym czyni?
Skrzętna mrówka, corocznie obchodząc zagony,
Zbiéra do swego domu obfite zbóż plony:
A gdy zimny Akwilon z północy zawieie,
Kiedy posępnym śrzonem naturę odzieie,

Zwierzątko to, w spokoynem ukryte łożysku,
Pożywienie na zimę z letniego ma zysku.
Lecz nigdy trybu życia swego nie odmieni;
I leniwa na wiosnę, a pilna w jesieni,
Na wichry i na mrozy wśród Stycznia nie bieży,
Ani przy końcu Marca w ospałości leży.
Człowiek zaś, który nigdy swych żądz nie okryśli,
Bezustannie przelata od myśli do myśli,
Serce iego, w przeciwieństw obłąkane tłumie,
Czego chce, czego nie chce, rozeznać nie umie,
Brzydzi się on tem dzisiay, co wczora polubił.
Jażbym zaś, ia zalotną kobietę zaślubił?
Ja nieczuły na hańbę, i niewolnik żony,
Miałbym liczyć się kiedy między Akteony?
Dosyć głupich bezemnie obmowa potrąca:
Mówił biedny ów hrabia przeszłego miesiąca,
Który od dwóch tygodni uplątany w sidło,
Dla powolnych małżonków służąc za prawidło,
Mniema, że Bóg, umyślnie dla iego miłości,
Raczył wierną mu żonę z nowey wydać kości.
Otóż człowiek w istocie. Rządzi nim odmiana;
Co potępiał wieczorem, to wychwala z rana;
Zyiąc drugim na przykrość, sobie na przeszkodę,
Co chwila zdanie swoie przemienia, iak modę:
Miesza się na cios każdy, na każdy wiatr chwieie:
Dziś ma pancerz na sobie, iutro kaptur wdzieie.
Jednakże, tak iest czczemi napełnion marami,
Tak się własnym przesądem kołysze i mami,
Iż sądzi, że podporą świata zwać go trzeba:
Dla niego się dziesiąte obracaią nieba;
On ma nad zwierzętami władzę, rząd i pieczę.
Ktożby to mógł zaprzeczyć? — Może ia zaprzeczę.

Lecz mnieysza, kto się boi, kto w lesie ucieka,
Czyli człek od niedźwiedzia, czy niedźwiedz od człeka,
I czyli za Nubiyſkich paſterzy wyrokiem ,
Posłuszne lwy z Afryki śpiesznym wyydą krokiem;
Ten mniemany pan, który świata ieſt ozdobą,
Ten król zwierząt, o ileż królów ma nad sobą!
Pycha, miłość, łakomſtwo, gniew nieubłagany,
Katuią słabe iego serce na przemiany.
Ledwie mu sen łagodny powieki zawlecze,
Wſtaway, mówi łakomſtwo, i pracuy, człowiecze —
Niechay odpocznę—wſtaway—ale..—precz z pościeli—
Jeszcze kramy zamknięte, ledwie się dzień bieli. —
Mnieysza o to, ty wſtaway — na cóż przecię? — oto
Biegay na koniec świata po perły, po złoto;
Zakup u Japończyków drogiey porcelany,
Sprowadź pieprzem i kawą okręt ładowany. —
Lecz ia mam dość wszyſtkiego do wygody życia.—
Nikt nie ma nadto bogactw, a dla ich nabycia,
Krzywoprzysięſtw i zbrodni trzeba nie oszczędzać,
Ponosić głód, i nocy pod niebem przepędzać:
Choćbyś nie uſtępował w maiątku nikomu,
Potrzeba nie mieć sprzętów, ani sługi w domu:
Mimo brogów pszenicy głód mrzeć, i niż ſtracić
Szeląg, raczey tę ſtratę gardłem swem opłacić.
A na cóż ta oszczędność? — Czy nie wiesz moy bracie,
Aby dziedzic twóy spasły, i w drogim bławacie,
Korzyſtał z tego dobra, któreś ty ochronił,
I spleśniałe pieniądze wspaniale roztrwonił. —
Cóż czynić? — Trzeba iechać; okręt iuż naięty.
Lub, ieśli zyſk dla niego mało ma ponęty,
Wkrótce duma, orszakiem świetnym otoczona,
Jdzie wydrzeć go gwałtem z odpoczynku łona:

Każe mu biedz na oślep do woienney wrzawy,
Stracić rękę lub nogę dla Cezarów sławy,
Szukać śmierci na murze, lub między bagnety,
Ażeby płochem męstwem napełnić gazety.
Powoli, żartuy skromnie, może mi kto powie,
Przez tę wadę sławnymi są bohatyrowie.
Jak to? czyż Alexander głupim iest u ciebie? —
Co? ten młokos, co w gruzach pół Azyi grzebie,
Którego dzikie serce krwią się napawało,
Który cały świat podbił, a ieszcze miał mało,
Szalony, będąc królem dziedzicznym swey ziemi,
Którą mógł uszczęśliwić rządy rozumnemi,
Pobiegł, w swoiey ślepocie maiąc się za boga,
Błąkać, iak łotr, którego chłosta czeka sroga.
A wlokąc z sobą woien i nieszczęścia brzemię,
Chciał głupią dumą swoią zaiąć całą ziemię.
Szczęśliwy! gdyby wtenczas, baczna na swe straty,
Macedonia miała dom na waryaty,
Gdyby mądry opiekun krewnych się poradził,
I zawczasu półgłówka do klatki zasądził.
Lecz na co ia mam, z próżną rozwodząc się mową,
O ludzkich namiętnościach xięgę pisać nową?
A dzieląc ie na różne rodzaie i rzędy,
Kłaśdź wierszami rozdziały, i wytykać błędy;
Niechay o tem rozprawia Monteń i Seneka:
My z naypięknieyszey strony obaczmy człowieka.
On ieden w miastach żyie, on wzrost im nadaie,
On w słodkiem obcowaniu kształci obyczaie,
On sobie urzędników i krolow stanowi,
Pisze prawa, i swemu podlega rządowi.
Prawda! ale czy kied bez prawa, bez rządu,
Bez obawy patronów, i groźnego sądu,

Biegną wilki drapieżne, iak nasz rodzay srogi,
Odzierać braci wilków na publiczne drogi?
Czyliż tygrys na własne zaślepiony zyſki
Rozrywa Hirkaniią szkodliwemi spiſki?
Czy niedźwiedź toczy boie z niedźwiedziami w lesie?
Czyli się sęp na sępa w powietrzu wyniesie?
Widziałże kto, ażeby z złością iadowitą
Targaiąc na wyścigi swą Rzeczpospolitą,
Walczyły lwy ze lwami, i z krewnemi krewni,
Kto z nich wybór swoiego tyrana zapewni?
Naydzikszy zwierz, którego płodzi przyrodzenie,
Czci w podobném zwierzęciu swe wyobrażenie.
Nie daie mu czuć swoiey wściekłości zapału,
Zyie bez wrzaw, bez kłótni, i bez trybunału.
Nigdy kruk w puſtem polu, o prawo Kaduka,
Do ſtawienia się w sądzie nie pozywa kruka.
Nigdy lis ieden z drugim w sprawie o kapłona,
Nie zanosi papierów z trzosem do patrona.
Nigdy łani gorąca, dla niedogodzenia,
Z boru do konsyſtorza nie ciągnie ielenia:
I sędzia im małżeńſkiey proby nie zaleci,
Ani dekretu śmiesznym wyrazem oszpeci.
Nie znaią te zwierzęta, co są adwokaty,
Co pozwy, manifeſta, roki, kondemnaty.
Każde o swą spokoyność nie maiąc obawy,
Pędzi wiek pod ſłusznemi przyrodzenia prawy.
Człowiek tylko, sam człowiek, w ślepocie zacięty
Szuka w mordzie wzaiemnym ſławy i ponęty.
Nie dosyć, że dłoń iego, za przywodem piekła,
Wyoſtrzyła żelazo i ołów posiekła;
Dowcip iego, na zgubę świata zagorzały,
Wydał praw oboiętnych grube foliały:

Szukał na ich zaćmienie mnóſtwa kommentarzy,
Zagrzebał sprawiedliwość pod ſtosem pisarzy.
A na domiar nieszczęścia guſt ięzyka ſkaził,
I nudną gadaniną wymowę zaraził.
Powoli, powiesz może, twóy gniew nie do rzeczy:
Człowiek ma namiętności, temu nikt nie przeczy;
Serce iego, iak morze, ma wichry, ma floty.
Lecz w nim nad wyſtępkami górę biorą cnoty.
Wszak człowiek światło nauk po świecie rozszerzył,
On cerklem krąg niebieſki obiął i wymierzył.
On się w głębokie nauk puściwszy przeſtrzenie,
Poznał prawdę, i ſkryte zbadał przyrodzenie.
Czyż między zwierzętami są akademicy?
Czy kwitną u nich cztery wydziały wszechnicy?
Czy maią biegłych w prawie i lekarſkiey sztuce?
Czy chodzą w długiey todze, i wielkiey peruce? —
Nie zaiſte; lecz u nich, czyniąc doświadczenia,
Nigdy lekarz swoiego rodu nie wyplenia.
Nigdy doktor, fałszywe utrzymuiąc zdanie,
Na wrzaſkliwey dyspucie chrzypki nie doſtanie.
Lecz nie wchodząc w to, czyli rozum ludzki błądzi,
Czy umie co, lub umiał, choć o wszyſtkiem sądzi;
Ty sam odpowiedz, proszę; czy świat w naszym wieku
Gruntowną umieiętność ocenia w człowieku?
Chcesz, abyś wielkich panów miewał w twoim domu,
Mówi oyciec do swego syna pokryiomu:
Wierzay mi, porzuć xiążki, i lepiey traw lata.
Wiele masz brać na miesiąc? — złoty od dukata. —
To dobrze; umiesz wszyſtko, co umieć potrzeba,
Będziesz miał wielką ſławę i dobry kęs chleba.
Przeſtań się, przeſtań, synu, nad Platonem smażyć:
Umiey liczyć i złoto Holenderſkie ważyć;

Znay, która królewszczyzna dzierżawców zbogaca;
Co się na rok z tabaki do ſkarbu opłaca.
Zahartuy wcześnie serce, i nie płoń się wſtydem;
Bądź wiarołomnym, zdziercą, fałszerzem i żydem.
Niechay cię żywią nędzni czoła swego potem,
Lecz nie bądź głupio szczodrym, i nie szafuy złotem,
Chyba, gdy zechcesz świętą sprawiedliwość kupić:
I abyś był szczęśliwym, ucz się drzeć i łupić.
Uyrzysz wnet, iak do ciebie róy mądrych przyleci;
Dzieiopisy, gwiazdarze, mówcy i poeci,
Strąciwszy bohatyrów, dźwigną cię do góry,
Uwielbią imie twoie uczonemi pióry;
Dowiodą ci Łacińſkim i Greckim ięzykiem,
Ze im w każdey nauce ieſteś przewodnikiem.
Kto ma złoto, ma wszyſtko, i świat z jego ſtrony;
On mądry bez rozsądku, bez nauk uczony,
On ma w obywatelſtwie naypierwsze zaszczyty,
Rozum, cnotę, odwagę i ród znamienity.
Szanuią go panowie i kochaią panie,
Dla niego żadna piękność srogą się nie ſtanie.
Złoto samey brzydkości wdzięk i cenę przyda:
A przy ubóſtwie zawsze szpetność i ohyda.
Takąto lichwiarz daiąc synowi przeſtrogę,
Na łatwą go maiątku naprowadza drogę.
A częſto nią ten idzie, który ledwie zgadnie,
Ze pięć a cztery, dziewięć; weź trzy, sześć wypadnie.
A teraz nad biblią poć się, móy doktorze,
Okaż, iakie ma ſkały to burzliwe morze,
Przebrniy szanowne pisma bożego odmęty,
Zbiy twém dziełem Kalwina i Lutra wykręty;
Rozſtrzygniy ſławne przeszłych wieków zakłócenia,
Wyłuszcz pełne nauki rabinów marzenia,

Aby na twoię ſtarość mądre te szpargały
Szczęśliwemu się przecię głupcowi doſtały:
Który, przyymuiąc xięgę pełną wiadomości,
Zapłaci ią tem słowem: dziękuię waszmości.
  Lub, gdy serce twe pała żądzą wyższey sławy,
Porzuć biret Sorbońſki, i szkolne rozprawy,
A lepszy sposób życia zacząwszy, móy bracie,
Umieść się przy bankierze, albo adwokacie.
Niech się tam święty Tomasz z Dunszkotem rozsądzi;
A przyznay, że i doktor nayuczeńszy błądzi.
Jak to, powiesz mi, doktor? mów o sobie przecie,
Kąsać tak oſtrem żądłem nie wolno poecie.
Ale nie tracąc czasu na próżney rozmowie,
Czyliż rozum w człowieka nie przesiada głowie?
Czyż to nie iego światło, iego ſtraż gorliwa?
Tak ieſt: ale głos iego daremnie go wzywa,
Gdy gotów płynąć, byle wiatry mu zawiały,
Widzi wszyſtkie, a żadney nie ſtrzeże się ſkały.
Cóż pomoże Jackowi, że rozum nań woła:
Nie pisz, i próżną weną nie grzey twego czoła,
Gdy Jacek nie zważaiąc na rady nayszczersze,
W brew swemu rozumowi pisze codzień wiersze?
Gdy niezgrabne swe rytmy żakom tylko czyta,
A światłych się krytyków o radę nie spyta?
Coż ſtąd, że umie żywe i martwe ięzyki,
Jeśli, biedny, oyczyſtey nie zna grammatyki?
Osieł przynaymniey, baczny na głos przyrodzenia,
Za przywodem zmyślności idzie bez mruczenia:
Nigdy głupio nadęty, swym chrapliwym rykiem
O pierwszeńſtwo w śpiewaniu nie walczy z słowikiem;
I nie maiąc rozumu, z drogi swey nie schodzi;
Człowiek zaś błądzi ślepo, choć go rozum wodzi.

Nic za iego zbawienną poradą nie zacznie,
I co czyni, to czyni płocho i opacznie.
Gani wszystko i chwali, i bierze, i rzuci,
Bez przyczyny się cieszy, bez przyczyny smuci.
Umysł iego na oślep unika i ściga,
Składa, rozbiera, stawia, obala, i dźwiga.
Czyliż, na wzór człowieka, nikczemnie się boi
Niedzwiedź, albo ryś, tego co sam sobie roi?
Czy się trzynastu, że są nie do pary, trwożą?
Czy im przeloty kruka smutną wróżbą grożą?
Czy bydlę przed człowiekiem ugiąwszy kolana,
Wielbi go ofiarami, iak swego bałwana?
Czy przychodzi go błagać, iak Boga natury,
Lub o nieba pogodne, lub o dżdżyste chmury?
Nié. Lecz widział zwierz nieraz, iak człowiek niestały
Czcił kruszec, który ręce człowieka ulały,
Jak trwożliwi mieszkańcy téy lub owéy ziemi,
Kładli małpy na ołtarz, i drżeli przed niemi.
Jak nad brzegami Nilu ślepota obrzydła
Bezecnym krokodylom paliła kadzidła.
Lecz na co te przykłady, powiesz, obelżywe?
I cóż tu znaczy Egipt i bogi fałszywe?
Jakże? czyby ztąd płocha mowa twoia wniosła,
Że człowiek, że sam doktor niższy iest od osła?
Od osła, naylichszego z postaci zwierzęcéy,
Który nayimniey ma czucia, choć cierpi naywięcéy,
Którego samo imie hańbą iest dla ludzi? —
Tak iest: czémże on przecię do śmiechu nas budzi?
Natrząsamy się z niego, lecz gdyby on wzaiem
Wytknąć mógł wady, których sami nie poznaiem,
Gdyby niebo, chcąc ludzkie poprawić narowy,
Raczyło mu nareszcie udzielić dar mowy;

Gdyby to mógł rzec głośno, co mruczy pod nosem,
Ach! iakimby, doktorze, odezwał się głosem!
Bo cóż pomyśli sobie, gdy idąc ulicą,
I sięgaiąc w około ciekawą zrzenicą,
Widzi ze wszech ſtron ludzi w rozmaitey szacie,
Tych w bieli, tamtych w czerni, a innych w szkarłacie?
Gdy widzi, iak po mieście uczeń Hippokrata
Biega chorych swą sztuką wysyłać ze świata.
Jak rektor klassycznemi otoczony ſługi,
Mądrych żaków przed sobą prowadzi rząd długi.
Co mówi, gdy zobaczy, iak orszak sądowy
Wiedzie zwolna człowieka na ſtracenie głowy?
Jakież ieſt oſła tego o ludziach mniemanie,
Gdy w południe przypadkiem na ratuszu ſtanie?
Kiedy ſłyszy zdaleka, iak ięzyk prawniczy,
W złey sprawie za pieniądze przeraźliwie ryczy?
Cóż on mówi nareszcie, gdy poſtrzeże woźnych,
Sędziów, inſtygatorów i pachołków groźnych?
O! gdyby, ſłusznie ludzką nienawidząc poſtać,
Mógł mowy, którą gadał za Ezopa, doſtać!
Głupich ludzi, doktorze, widząc z każdey ſtrony,
Nie zayrząc im rozumu, żuiąc chwaſt zielony,
I potrząsaiąc głową, powiedziałby szczerze:
Na móy honor, i człowiek podobne nam zwierzę.

J. Kruszynski.

WIADO-

WIADOMOSCI POLITYCZNE.

Francya. — Powszechnym ieſt odgłosem we Francyi, iż moment, w którym tak ogromne i kosztowne po wszyſtkich portach tey Rzeczypospolitey, iako też Batawskiey przygotowania, nie okażą się nadaremnemi, iuż nie daleki. Potrzebna liczba wszelkiego gatunku ſtatków do wielkiey wyprawy przeciw Anglii, ieſt doſtateczna, gdyż wyszły rozkazy do różnych departamentów, ażeby, gdzie ieszcze nie zaczęto budować danych w ofiarze rządowi ſtatkow, zaniechano ich budowy. Nadto, ze wszyſtkich portów zbieraią się oddziały flotylli do tych, z których ma bydź przedsięwzięta wyprawa, a szczególniey do *Boulogne*, dokąd bez żadney prawie ze ſtrony Anglików przeszkody przybywaią. Nie przeszkadzanie to nie z braku chęci, lecz z niemożności wynika, gdyż ilekroć chcieli przeszkodzić, zawsze ze ſtratą odpartemi byli, przy pomocy ognia z bateryy nadbrzeżnych. Pokusili się znowu Anglicy w siedemnaście okrętów i fregat uderzyć na flotę Francuzką w *Boulogne*, która nie zważaiąc na ich obecność, wypłynęła za port, i uszykowała się w liniią na pół mili długą: lecz i tą razą wyszła ze sławą bandera Francuzka; zgromieni bowiem Anglicy odesłać znowu musieli część eſkadry swoiey do portów oyczyſtych dla naprawy. Zaszła ta rozprawa dnia 5go Liſtopada, i podczas bytności pierwszego konsula, który znowu na obeyrzenie przygotowań po portach dnia 3go tego miesiąca wyiechał.

Liſtopad 1803. R

Odbywszy zamierzoną podróż zjechać ma do obozu przy *Bruges*, gdzie iest głowna kwatera, na objęcie naywyższego dowództwa. Po wzwyż rzeczoney rozprawie, złączył się z flotyllą oddział 20ftu ftatków kanonierfkich z *Dunkierki* wyprawiony. W porcie Brefteńfkim wielkie także iest poruszenie, gdzie ftoiąca flotylla miała odebrać rozkaz wyyścia z woyfkiem lądowem pod żagle, iak się domyślaią, do Jrlandyi.

Anglia. — Jako we Francyi, tak i w Anglii nie wątpią, iż moment przedsięwzięcia wyprawy ze ftrony Francuzów w celu wylądowania na brzegach W. Brytanii coraz bliższy. Pewność w tey mierze ze ftrony rządu Angielfkiego wydaie się w powiększaniu i wzmacnianiu efkadr krążących przed portami, fkąd ma naftąpić wyprawa, tudzież w iak naytrofkliwszem opatrywaniu i zabezpieczaniu od napaści tych mieysc, w których spodziewa się wylądowania nieprzyiacielfkiego; i tak uyście *Tamizy* zawarowane iest bateryą pływaiącą, która się z 11ftu okrętów, każdy o 24rech działach fkłada. Ze zaś wszyftko oznacza, iż *Jrlandya* nie uydzie napaści Francuzkiey, gdzie na nowo po różnych mieyscach pokazały się rozruchy, przeto brzegi iey zasłonione są od 20ftu blifko rozmaitey wielkości okrętów.

Nie małą także niespokoyność sprawiła w Anglii nowina, iż Hiszpania przeftanie bydź neutralną, którey rząd wydał iuż rozkazy do różnych portów, aby czémprędzey uzbraiano okręty, i że Anglii dawny sprzymierzeniec, połączyć

się musi z Hiszpaniią. Woyſko Francuzkie ſkładaiące oboz przy *Bayonne* ruszy w części do Portugalii, a reszta iego przesłana będzie do portów Hiszpańſkich *Kadix* i *Ferrol*, ſkąd na okrętach tegoż narodu do Jrlandyi popłynie. Tak zaś pewnemi są Anglicy, iż dwa te mocarſtwa oświadczyć się przeciw nim muszą, że współrodacy ich prowadzący w nich handel, oſtrzeżeni o wiszącém niebezpieczeńſtwie, ładuią towary i wynosić się myślą.

Grożąca Anglii burza ſkłoniła iey rząd do wyſtawienia większey ieszcze siły morſkiey; dlatego wydał świeże rozkazy zaciągania maytków bez żadnego względu.

Turcya. — Rozległa i ſtraszna przedtém monarchia Ottomańſka, wyſtawia teraz obraz państwa zupełnie do upadku nachylonego. Gdziekolwiek rzucisz w niey okiem, wszędzie nieład, rozboie, i nieposłuszeńſtwo władzy Sułtana śpoſtrzeżesz.

W Azyi *Abdul-Wechab* nowey sekty głosiciel, wziął się do oręża i całą Arabią z sławnemi iey miaſtami *Mekką* i *Medyną* podbiwszy, innym prowincyom zagraża.

W Afryce utraciła iuż Porta całkowicie Egipt, który Mamelucy poiednani z nią w czasie bytności Anglików wtym kraiu, opanowali na nowo, wyrznąwszy i poimawszy w niewolą załogi Tureckie. Jedna ieszcze utrzymywała się *Alexandrya*, ale i tę zaięli znowu, iak słychać, Anglicy z *Malty* przybyli.

W prowincyach Europeyskich uspokoiły się gdzieniegdzie rozruchy, w szczególności zaś *Basman-Oglu* basza Widdyńſki zaprzeſtał od niejakiego czasu napaści na Wołosczyznę i inne przyległe okolice; ale to tylko czasowa ieſt cisza, i *Basman-Oglu* w groźney zawsze trzyma się poſtaci.

Naywięcey atoli zdaie się zaſtanawiać uwagę rządu Tureckiego *Abdul-Wechab* widoczny a szczęśliwy nieprzyiaciel Islamizmu; i do tego przyszło, iż zatrwożeni *Ulemowie* czyli ſtroże świętych praw Mahometa, o całość religii, przez tego proroka zaprowadzoney, podali maiąc na czele Muftego, prośbę Sułtanowi iako naywyższemu Kalifowi, ażeby woynę religiyną przeciw kacerzowi i odszczepieńcy *Abdul Wechabowi* ogłosił, i świętą chorągiew Mahometa wywiesić nakazał, wkładaiąc na każdego prawdziwego Muzułmana obowiązek wzięcia się do broni. Skłonił się iuż Sułtan do tey prośby; lecz go znowu odwiodło przełożenie posła Angielſkiego, wyſtawuiącego, iż Porta przez tak odległą wyprawę ogołociłaby się z woyſka w Europie podtenczas, kiedy w okolicach *Otranto* ſtoi 50,000. woyſka Francuzkiego, mogącego uderzyć na Grecyę.

Co się tycze teraźnieyszych zatargów Francyi z Anglią, względem tych Porta ścisłą neutralność ogłosiła.

Na karcie 226 *zammiast* Freimuchige, *czytay* Freimuthige.